

4 sierpnia 2025

NR 180 (18271)

Sport



co za popis!



TABELA															
	RAZEM					U SIEBIE					NA WYJEŹDZIE				
1. Wisła P. (b)	3	9	6:1	3	0 0	2	6	4:0	2	0 0	1	3	2:1	1 0 0	
2. Radomiak	3	7	9:3	2	1 0	2	6	8:2	2	0 0	1	1	1:1	0 1 0	
3. Cracovia	3	7	8:3	2	1 0	2	4	4:2	1	1 0	1	3	4:1	1 0 0	
4. Widzew	3	6	6:3	2	0 1	2	6	4:0	2	0 0	1	0	2:3	0 0 1	
5. Górnik	3	6	4:3	2	0 1	1	3	2:1	1	0 0	2	3	2:2	1 0 1	
6. Lech (m)	3	6	7:8	2	0 1	2	3	3:5	1	0 1	1	3	4:3	1 0 0	
7. Bruk-Bet (b)	3	4	5:3	1	1 1	1	1	1:1	0	1 0	2	3	4:2	1 0 1	
8. Legia (pp, sp)	2	4	2:0	1	1 0	1	1	0:0	0	1 0	1	3	2:0	1 0 0	
9. Pogoń	3	4	6:7	1	1 1	1	3	4:1	1	0 0	2	1	2:5	0 1 1	
10. Raków	3	3	3:5	1	0 2	1	0	1:2	0	0 1	2	3	2:3	1 0 1	
11. Motor	2	3	2:4	1	0 1	1	3	1:0	1	0 0	1	0	1:4	0 0 1	
12. Jagiellonia	2	3	3:6	1	0 1	2	3	3:6	1	0 1	0	0	0:0	0 0 0	
13. Zagłębie	3	2	3:4	0	2 1	1	1	1:1	0	1 0	2	1	2:3	0 1 1	
14. Arka (b)	3	2	1:2	0	2 1	1	1	1:1	0	1 0	2	1	0:1	0 1 1	
15. GKS	3	1	2:6	0	1 2	2	1	2:3	0	2 1	1	0	0:3	0 0 1	
16. Korona	3	1	1:5	0	1 2	1	0	0:2	0	0 2	2	1	1:3	0 1 1	
17. Piast	2	0	0:3	0	0 2	1	0	0:1	0	0 1	1	0	0:2	0 0 2	
18. Lechia	3	-4	6:8	0	1 2	1	0	3:4	0	0 1	2	1	3:5	0 1 1	
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe															

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka	█	16.05.	4.10.	2.05.	18.04.	21.02.	20.09.	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	9.08.	1:1	29.11.	14.03.	30.08.	4.04.
Bruk-Bet	22.11.	█	31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	30.08.	20.09.	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	16.08.	4.10.	18.04.	25.10.
Cracovia	11.04.	2:0	█	27.09.	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	2:2	30.08.	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	16.08.	14.03.	2.11.
Górnik	2.11.	9.08.	4.04.	█	25.10.	23.08.	18.04.	7.02.	2:1	4.10.	30.08.	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	20.09.	22.11.	9.05.
Jagiellonia	18.10.	0:4	9.08.	25.04.	█	22.11.	4.10.	4.04.	30.08.	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	3:2	20.09.	23.05.
Katowice	16.08.	2.05.	20.09.	28.02.	16.05.	█	25.10.	4.10.	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	30.08.	0:1	7.02.	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.	█	21.02.	27.09.	0:2	23.08.	2.05.	13.09.	9.08.	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	27.09.	11.04.	16.08.	█	31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	30.08.	23.05.	13.09.
Lechia	23.08.	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	13.09.	4.04.	3:4	█	16.05.	9.08.	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	4.10.	21.02.
Legia	0:0	8.11.	7.03.	11.04.	23.08.	9.08.	31.01.	25.10.	22.11.	█	23.05.	przeł.	27.09.	13.09.	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	1:0	13.09.	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.	█	16.08.	31.01.	27.09.	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	27.09.	23.08.	0:1	13.09.	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.	█	11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	16.08.	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	20.09.	4.04.	26.07.	4.10.	█	6.12.	30.08.	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	23.08.	8.11.	29.11.	16.08.	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	20.09.	5:1	█	3:1	18.04.	25.10.	4.10.
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	13.09.	2.05.	6.12.	9.05.	23.08.	25.10.	20.09.	4.10.	22.11.	7.03.	7.02.	█	4.04.	1:2	przeł.
Widzew	13.09.	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	23.08.	18.10.	27.09.	█	9.08.	1:0
Wisła	7.03.	18.10.	13.09.	16.05.	21.03.	27.09.	2:0	29.11.	11.04.	16.08.	9.05.	2:0	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.	█	23.08.
Zagłębie	27.09.	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	1:1	14.03.	16.08.	18.10.	20.09.	30.08.	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	█

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Powody do niepokoju

Za nami niepełne trzy kolejki ekstraklasy. Niepełne, bo mecz w pierwszej serii pomiędzy Legią a Piastem został przełożony, tak jak teraz starcie Motoru z Jagiellonią. W następnej rundzie będzie jeszcze mniej spotkań, bo ze względu na występy w europejskich pucharach swoje gry przełożyły drużyny Rakowa (z Zagłębiem) i Lecha (z Piastem). Nie do końca rozumiem takie podejście. To już przecież nie te czasy, kiedy kadra składała się z kilkunastu zawodników. Teraz – z uwagi na liczbę meczów w lidze i w pucharach – kadry muszą być mocniejsze i liczniejsze. No ale jeżeli Ekstraklasa SA nie widzi w tym problemu, to inna rzecz. Po czterech kolejkach Piast będzie miał zaledwie dwa rozegrane spotkania i... zero punktów. Nieciekawie zaczyna wyglądać sytuacja w Gliwicach, gdzie przykręcono finansową śrubę. Mamy do czynienia z zupełnie innym zespołem niż w poprzednim sezonie, w dodatku prowadzonym przez szkoleniowca mało znającego nasze realia. Za wszystko odpowiada dyrektor Łukasz Piworowicz i warto o tym pamiętać. Na razie jest za wcześnie na wyciąganie daleko idących wniosków, ale to, co dzieje się w Gliwicach, w klubie, który był wicemistrzem Polski w 2016, mistrzem w 2019 i brązowym medalistą w 2020, musi niepokoić. Dodajmy, że wszystkie inne górnośląskie kluby razem wzięte nie mają w tym wieku takich sukcesów, jak Piast. Piast w sierpniu zagra jeszcze z Motorem na wyjeździe, z Cracovią u siebie i z Zagłębiem w Lublinie, co może oznaczać, że na dłuższą metę w dole tabeli. Trener Max Molder ładnie mówi o intensywności, o posiadaniu piłki, atakowaniu, ale na razie zespół ma problemy z oddawaniem celnych strzałów. W Płocku gliwiczanom udało się to ledwie... raz! Trzy lata temu w Górniku Zabrze był niemiecki szkoleniowiec Bartosz Gaul. Też wiele mówił o intensywności, bieganiu, a w marcu 2023 już go nie było... Jak będzie w Gliwicach? Zobaczmy. Nieciekawie też dzieje się w Katowicach. Drużyna latem również zanotowała straty. Nie ma już takich liderów, jak Oskar Repka czy Sebastian Bergier i nie ma też takich wyników jak w poprzednim sezonie. Zresztą to powszechna futbolowa prawda, że drugi sezon po awansie jest trudniejszy od pierwszego, w który wchodzi się jeszcze siłą rozpędu po dobrych wynikach na niższym szczeblu. Oby w Katowicach trenerowi Rafałowi Górkowi szybko udało się poukładać grę, bo na razie wyniki są marne.

Szczelna obrona

Arkadiusz Reca zadebiutował w barwach Legii, która tylko zremisowała z beniaminkiem z Gdyni.

Przez to, że Legia przełożyła mecz pierwszej kolejki z Piastem Gliwice, dopiero w trzeciej kolejce Wojtkowi zaprezentowali się przed własną publicznością. Do stolicy przyjechała Arka Gdynia. Beniaminek nie był faworytem, ale potrafił postawić się ekipie Edwarda Iordanescu.

W pierwszej połowie gdynianie nie wyglądali najgorzej, szczerze się bronili. To dość ważny i pozytywny sygnał na przyszłość dla Arki. Przecież Legia to zespół, który walczy o udział w Lidze Europy.

Nie najgorszy styl gry przyjezdnych z Pomorza nie przełożył się jednak na trafienia. Co jednak ważniejsze dla

ekipy Dawida Szwargi, Legia też miała problemy ze zdobywaniem goli. Gospodarze byli stroną dominującą. Częściej byli przy piłce, oddawali więcej strzałów, tworzyli ciekawsze akcje, ale bramkarz Damian Węglarz pozostawał niewzruszony. Spisywał się bardzo dobrze, szczególnie w drugiej połowie, gdy Legia ruszyła do ataku i próbowała za wszelką cenę zdobyć gola. Popisał się kilkoma kluczowymi interwencjami, które uratowały Arce bezbramkowy remis.

Legia była na tyle nieskuteczna, że trener Iordanescu dość szybko zdecydował się na poważne zmiany. Przede wszystkim na murawie

pojawił się Mileta Rajović, który zastąpił zagubionego Ilję Szkurina. Duńczyk jednak też nie był w stanie odwrócić losów meczu. Szkoleniowiec Legii przekonał się, jak ważny w ostatnich tygodniach był Jean-Pierre Nsame, który strzelał gola za golem. Tym razem napastnik z Kamerunu nie znalazł się w kadrze meczowej, ponieważ sztab szkoleniowy zdecydował, że potrzebuje odpoczynku.

Razem z Rajovićem na placu gry pojawił się Arkadiusz Reca. 30-latek zadebiutował tym samym w barwach stołecznego klubu, do którego oficjalnie dołączył 18 lipca. Spotkanie z Arką było dla Recy powrotem do ekstraklasy po ośmiu latach.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	ARKA
63	posiadanie piłki 37
3	strzały celne 0
18	strzały niecelne 6
13	rzuty różne 4
19	faule 13
1	spalone 1
3	żółte kartki 3

Po raz ostatni zagrał w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce 20 maja 2018 roku, gdy był piłkarzem Wisły Płock, która tego dnia mierzyła się z Jagiellonią Białystok (1:2). Po tamtym sezonie wyjechał do Włoch, gdzie grał w Atalancie, SPAL, Crotone oraz Spezii. W debiucie w Legii nie popisał się niczym spektakularnym.

(kaj)



Arka skutecznie się broniła przed atakami Legii.

OCENA MECZU ★★	
Legia Warszawa	Arka Gdynia
LEGIA: Tobiasz 5 – Stojanović 5, Pankov 7, Jędrzejczyk 6, Kun 5 (58. Reca 4) – Morishita 3 (58. Kapustka 4), Goncalves 4, Urbański 5 – Chodyna 4 (78. Biczachczjan niesklas.), Szkurin 3 (58. Rajović 3), Alfarela 4 (69. Wszotek 4). Trener Edward IORDANESCU. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Augustyniak, Burch, Kapuadi, Vinagre, Żewłakow, Ziółkowski.	
ARKA: Węglarz 8 – Navarro 7, Marcanik 6, Celestine 6, Abramowicz 6 – Kerk 5 (69. Nguiamba 4), Jakubczyk 4 (69. Perea 3), Sidibe 4 – Kocyla 4 (60. Ga-prindaszwilli 4), Percan 3 (79. Espiau niesklas.), Oliveira 4 (60. Predenkiewicz 3). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Hermoso, Stolec, Vitalucci, Zator.	
Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - 8. Asystenci: Jakub Winkler (Toruń) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). Czas gry 96 min (46+50). Widzów 26415. Żółte kartki: Kun (40. faul), Stojanović (52. faul), Reca (65. faul) – Ga-prindaszwilli (83. faul), Perea (86. faul), Navarro (88. faul).	

WYNIKI 3. KOLEJKI

Zagłębie Lubin – Korona Kielce	1:1 (0:0)
Wista Płock – Piast Gliwice	2:0 (1:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Pogoń Szczecin	1:1 (1:0)
Widzew Łódź – GKS Katowice	3:0 (1:0)
Lech Poznań – Górnik Zabrze	2:1 (0:0)
Cracovia – Lechia Gdańsk	2:2 (1:1)
Radomiak – Raków Częstochowa	3:1 (0:0)
Legia Warszawa – Arka Gdynia	0:0
Motor Lublin – Raków Częstochowa	przełożony

PROGRAM 4. KOLEJKI (8-11 SIERPNIA)

Piątek	Korona Kielce – Radomiak	18.00
	Górnik Zabrze – Bruk-Bet Nieciecza	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Pogoń Szczecin	17.30
	Widzew Łódź – Wista Płock	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – Cracovia	17.30
	Legia Warszawa – GKS Katowice	20.15
Poniedziałek	Lechia Gdańsk – Motor Lublin	19.00

Mecze przełożone

Piast Gliwice – Lech Poznań
Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin

WYGRANI...

1. Faworyt poległ

■ Radomiak u siebie jest nieprawdopodobnie silny. Udowodnił to w pierwszej kolejce, gdy pokonał Pogoń Szczecin 5:1. Potwierdził to w niedzielę, gdy wygrał z Rakowem Częstochowa 3:1. Piłkarze Joao Henriquesa spisali się fantastycznie, a na wyróżnienie zasługują Capita oraz Maurides. Pierwszy z nich popisał się świetnym golem na 1:0, a drugi bardzo dobrą grę przypieczętował trafieniem na 3:1.

2. Strzela kolegom

■ Jeszcze w maju 2024 roku Sebastian Bergier był zawodnikiem GKS-u, a w sobotę zdobył bramkę przeciwko katowiczanom jako piłkarz Widzewa. Napastnik otworzył wynik meczu, świetnie odnajdując się w polu karnym. Później todzianie doбили przybywszy z Górnego Ślą-

ska dwoma kolejnymi golami. Po pierwszych trzech meczach 25-latek może pochwalić się trzema bramkami, a na taki wynik w poprzednim sezonie musiał czekać do 30 listopada.

3. Doświadczenie w cenie

■ Gdy Pogoń jest w opatach, budzi się Kamil Grosicki. Portowcy przegrywali 0:1 z Bruk-Betem i w trudnym momencie 95-krotny reprezentant Polski zdobył gola, zapewniając zespołowi punkt. Zdobyl tym samym pierwszego gola w tym sezonie. Przy okazji był to jego 60. gol w rozgrywkach ekstraklasy, w której debiutował w sezonie 2005/06. Pierwszego gola na najwyższym szczeblu zdobył natomiast we wrześniu 2006 roku, gdy Pogoń wygrała 3:0 z Górnikiem Łęczna.

PRZEGRANI...

1. Pechowy bramkarz

■ Nie najlepszy początek sezonu notuje bramkarz Piasta Frantyszek Plach. Tydzień temu przez jego błąd Piast przegrał z Górnikiem Łęczna. Tym razem żadnego kardynalnego błędu nie popełnił, ale to przy jego nazwisku odnotowano gola samobójczego. Po strzale Dominika Kuna piłka odbiła się od poprzeczki, a następnie od pleców golkipera. Gliwiczanie w dwóch meczach zaliczyli więc dwie porażki, a Plach w obu przypadkach nie pomógł zespołowi Maxa Moldera.

2. Nie ma zadowolonych

■ Remis 2:2 Cracovii z Lechią nie satysfakcjonuje żadnej ze stron. Gdańszczanie dwukrotnie wychodzili na prowadzenie i długo, aż do gola Filipa Stojilkowicia w 1 minucie doliczonego czasu, wydawało się, że zdobędą

trzy punkty. Pasy z kolei po dwóch zwycięstwach z rzędu chciały pójść za ciosem, a straciły punkty z zespołem, który w dwóch pierwszych meczach zaliczył porażki. Cracovia straciła tym samym pozycję lidera, a Lechia pozostaje na dnie tabeli, mając -4 punkty w dorobku.

3. Zabrakło koncentracji

■ Z pewnością część kibiców Korony Kielce mogła cieszyć się z tego, że ich ulubienicy przetamali się i po dwóch porażkach z rzędu zremisowali z Zagłębiem Lubin. Radość jest jednak dość stonowana, bo piłkarze Jacka Zielińskiego mogli powalczyć nawet o zwycięstwo. Po premierowym голу Antonina nawet prowadzili, ale już 3 minuty później do siatki trafił Michalis Kossidis po prostym błędzie indywidualnym Jakuba Budnickiego, któremu najwidoczniej zabrakło koncentracji.



Mikael Ishak (z prawej) znowu trafił do siatki.

Po dwóch wygranych meczach Górnik nie podołał Lechowi.

Dwa lata temu, także w sierpniu, prowadzony przez trenera Michała Gasparika Spartak Trnawa mierzył się z Lechem w 3. rundzie kwalifikacji Ligi Konferencji. Słowacy tamtą konfrontację wygrali, choć w Poznaniu przegrali 1:2, tak jak w sobotę Górnik z Kolejorzem.

Pierwsza połowa była słaba. Zabrzenie zarygłowało dostęp do bramki i gospodarze, wspierani przez ponad 30 tysięcy kibiców, niewiele mogli zdziałać. Próbowal aktywny Filip Jagiełło, starał się z przodu – jak zwykle – Mikael Ishak.

Na drugą część poznaniacy wyszli z podwójną zmianą i był to dobry ruch trenera Nielsa Frederikse-

na. Ali Gholizadeh i grający dopiero trzeci oficjalny mecz w barwach Kolejorza reprezentant Hondurasu, Luis Palma, mocno rozruszali grę, choć kto wie jak wyglądałaby rywalizacja, gdyby nie sytuacja z 60 minuty. Długie prostopa-dłe podanie Joela Pereiry z głębi pola w kierunku Leo Bengtssona zmyliło

Pawła Olkowskiego i Marcela Łubika. Nieprzejęcie piłki przez wybiegającego bramkarza wykorzystał 27-letni Szwed i w łatwy sposób zdobył premierowego gola w ekstraklasie.

Potem pokazał się Palma. Były piłkarz Celticu i greckiego Olympiakosu przymierzył z dystansu, Łubik sparował piłkę, która spadła pod nogi Ishaka, a ten z kilku metrów umieścił ją w siatce, zdobywając swgo 97. gola w barwach poznańskiej drużyny. Kontaktowa bramka w ostat-

niej minucie Ousmane'a Sowa niewiele już zmieniła i Górnicy zanotowali pierwszą przegraną pod wodzą Michała Gasparika.

Lech co prawda nie zachwycił (w pewnym momencie trener Niels Frederiksen kopnął nawet z wściekłości jedną z reklam za co został upomniany przez arbitrow), ale wygrał. Teraz przed drużyną z Poznania dużo trudniejszy test, bo w środę przy Bułgarskiej w 3. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów zagości Crvena Zvezda.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

LECH	GÓRNIK
55	45
5	1
5	5
6	8
0	1
9	5
2	2

OCENA MECZU ★★★

2:1 (0:0)

Lech Poznań

Górnik Zabrze

1:0 – Bengtsson, 60 min (asysta Pereira), 2:0 – Ishak, 80 min (bez asysty), 2:1 – Sow, 80 min (asysta Goh)

LECH: Mroczek 6 – Pereira 7, Skrzypczak 6, Milić 6, Moutinho 6 – Thor-darson 3 (46. Gholizadeh 5), Kozubal 6 (72. Ouma niesklas.), Jagiełto 6, Bengtsson 6 (64. Rodriguez 3) – Szymczak 3 (46. Palma 5), Ishak 7 (83. Fiabema niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bąkowski, Douglas, Gumny, Gurgul, Li-smann, Mońka.

GÓRNIK: Łubik 4 – Olkowski 4, Janicki 6, Josema 5, Janza 5 – Ambros 5 (78. Podolski niesklas.), Hellebrand 6 (79. Goh niesklas.), Kubicki 5 – Ish-maheel 4 (68. Sow 4), Massimo 4 (78. Dziegielelewski niesklas.), Lukoszek 5 (68. Tsirigotis 3). Trener Michał GAS-PARIK. Rezerwowi: Loska, Abdul-lahi, Donio, Liseth, Pingot, Szala, Szcześniak.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 7. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Maciej Majewski (Łódź). **Czas gry** 96 min (47+49). **Widzów** 31223. **Żółte kartki:** Gholizadeh (69. faul), Rodriguez (82. faul) – Ambros (74. faul), Jo-sema (77. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN:** - W pierwszej połowie mieliśmy trudności, nie do końca potrafiliśmy sobie poradzić z pressingiem. Jakość rozgrywania akcji była bardzo niska. W drugiej połowie zdotaliśmy się wznieść i byliśmy po prostu znacznie lepszym zespołem. Nie będę ukrywał, że byłem trochę sfrustrowany ostatnimi 10 minutami. Przeciwnik był już na deskach, praktycznie nie żył, a dopuściliśmy do straty gola. Był taki moment, w którym straciliśmy bodaj pięć razy piłkę w ciągu zaledwie dwóch minut. Mnie to zdenerwowało. Nie można tak grać. Mamy dużo nowych graczy, wszyscy widzimy, że mają wysoką jakość, spory potencjał, ale jeszcze nie do końca są zintegrowani z zespołem. Musimy wciąż nad tym pracować, natomiast jestem przekonany, że możemy być tylko mocniejsi.

■ **Michał GASPARIK:** - Musimy podnieść głowy; przegraliśmy, ale rozegraliśmy dobre spotkanie. W pierwszej połowie dobrze graliśmy piłką, potrafiliśmy wychodzić spod pressingu. W ofensywie brakowało nam ostatniego podania. W obronie mieliśmy mecz pod kontrolą, bowiem Lech nie stwarzał wielu sytuacji, a zwykle ma ich dużo na swoim stadionie. Kluczowym momentem była bramka na 1:0. W pierwszych 15 minutach drugiej połowy zabrakło aktywności z naszej strony. Nie potrafiliśmy się dłużej utrzymać przy piłce. Było wiadomo, że przy stanie 0:0 Lech będzie mocniej naciskał. Szkoda straconej pierwszej bramki – bo to nie była trudna sytuacja, a zdecydowała o wyniku. Musimy na przyszłość lepiej czytać takie podania. Potem było nam już trudniej, bramkę na 2:1 strzeliliśmy za późno.

Pojedynyk snajperów

Filip Stojilković i Tomasz Bobczek chcieli udowodnić, który z nich jest skuteczniejszy...

Cracovia i Lechia miały ambitne cele. Krakowianie szukali trzeciego zwycięstwa z rzędu, a drużyna Johna Carvera chciała zdobyć pierwsze punkty w tym sezonie, tym bardziej że tydzień wcześniej po dobrej pierwszej połowie nie udało się jej dowieźć korzystnego wyniku z Lechem. Przypomnijmy, że Białozieloni mają minusowe punkty i są na ostatnim miejscu. Swoje atuty chcieli pokazać napastnicy obu zespołów, Filip Stojilković i Tomasz Bobczek, którzy dobrze weszli w sezon.

Spotkanie lepiej rozpoczęli goście. W zamieszaniu w polu karnym najlepiej odnalazł się Bobczek, który mocnym strzałem z półobrotu pokonał Henricha Ravasa. Dla słowackiego napastnika to była siódma bramka w sześciu ostatnich meczach. Bramka podziałała motywująco na gospodarzy i gdy wydawało się, że Lechia ma wszystko pod kontrolą, błąd popełnił Maksym Diaczuk, który zbyt krótko zagrał do wychodzącego z bramki Szymona Weiraucha, co wykorzystał Stojilković. Pod koniec pierwszej części stadion przy Kałuzi zamilkł, bo kontuzji doznał jeden z najlepszych zawodników początku sezonu, Ajdin Hasić, którego zmienić musiał Mateusz Praszeli. – Ajdin ma problem z mięśniem dwugłowym. Na razie trudno ocenić na ile wypadnie z gry, ale prawdopodobnie

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		LECHIA	
56	posiadanie piłki	44	
6	strzały celne	2	
14	strzały niecelne	10	
5	rzuty różne	4	
0	spalone	0	
13	faule	13	
3	żółte kartki	2	

nie na kilka tygodni. – powiedział na konferencji pomeczowej trener Luka Elsner. Pod koniec pierwszej połowy Bobczek ponownie mógł uciszyć trybuny, ale jego strzał trafił w spojenie.

Druga połowa to ponownie dobre otwarcie zawodników trenera Carvera. Piłkę przed pole karne wygłównował Oskar Wójcik, a tam czekał Iwan Żelisko, który uderzył z powietrza i pokonał Ravasa. Kilka minut później mógł być remis, ale futbolówka uderzyła w poprzeczkę, a z dobitką poradził sobie Weirauch. Co nie udało się wtedy, to udało się w doliczonym czasie. Otar Kakabadze dośrodkował na pole karne, a głowę dołożył Stojilković i zapewnił Pansom remis. Napastnik Cracovii wyszedł zwycięsko z pojedynku strzeleckiego z Bobczkiem. W Gdańsku ujemne saldo stopniało do czterech punktów, ale jedno po tych trzech kolejkach jest pewne – Lechia gra lepiej niż wskazują na to wyniki.

Miłosz Cebo



0:1 – Bobczek, 9 min (asysta Sezonienko), 1:1 – Stojilković, 36 min, 1:2 – Żelisko, 54 min, 2:2 – Stojilković, 90+1 min (asysta Kakabadze)

CRACOVIA: Ravas 5 – Piła 4, Henriksson 3 (81. Perković niesklas.), Wójcik 4 – Kakabadze 6, Al-Amrani 4 (63. Biedrzycki 4), Maigaard 5, Olafsson 4 (63. Kameri 4) – Hasić 5 (41. Praszeli 3), Stojilković 8, Miniczew 5 (63. Bzdyl 5), Trener Luka EL-SNER. Rezerwowi: Madejski, Cymers, Jugas, Knap, Skovgaard, Janasik.

LECHIA: Weirauch 5 – Jaunzems 5, Diaczuk 2, Olsson 5, Vojtko 4 – Mena 5, Kapić 6 (80. Neugebauer niesklas.), Żelisko 7, Sezonienko 5 (75. Wójcik niesklas.) – Wjunnyk 4, Bobczek 6 (90+2. Kurminowski niesklas.), Trener John CARVER. Rezerwowi: Gutowski, Kałahur, Tsarenko, Wendt, Głogowski, Awad.

Sędziował Mateusz Piszczelak (Katowice) – 5. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Damian Rokosz (Będzin). **Widzów** 13388. **Czas gry** 100 min (50+50). **Żółte kartki:** Henriksson (6. faul), Olafsson (25. faul), Kakabadze (64. faul) – Diaczuk (43. faul), Olsson (87. faul).



Capita (z prawej) bawił się z defensorami z Częstochowy.

Nieudane eksperymenty

Raków przegrał drugi mecz ligowy z rzędu. Czołówka zaczyna uciekać, a w Częstochowie problem wydaje się większy, niż można było przypuszczać.

Kiedy drużyna gra brzydko, ale wygrywa, nikt specjalnie się nie czepia. Jednak gdy nie ma ani wyników, ani stylu, który da się zaakceptować, pojawia się problem. Z taką sytuacją mają obecnie do czynienia w obozie wicemistrza Polski.

Zmiany, zmiany...

W Częstochowie powoli przyzwyczaili się do tego, że Raków nie porywa swoją grą, ale ponieważ taktyka Marka Papszuna przynosiła dotąd rezultaty, a zespół dzięki przepychaniu meczów „kolanem” osiągał wymierne sukcesy, kibice przymykali oko na to, jakimi metodami są one odnoszone. Do Radomia częstochowianie jechali po brzydkim, ale pewnie wygranym meczu z Żyliną (3:1). Szkoleniowiec kolejny raz mocno zamieszał w składzie, do obrony powrócił Ariel Mosór, w środku pola zagrał nowy-stary Peter Barath, największe zaskoczenie było jednak na dziesiątkach: szansę debiutu otrzymał dopiero co sprowadzony z Zagłębia Lubin Tomasz Pieńko oraz żelazny rezerwowy Jesus Diaz.

Celem było zgarnięcie trzech punktów, ale to podopieczni Joao Henriquesa od pierwszych minut wyglądali lepiej. Już w 9 minucie powinni pro-

wadzić, ale Kacper Trelowski popisał się kapitalną paradą (który to już raz w ostatnim czasie?) po uderzeniu Capity. Raków chciał zdobyć kontrolę nad meczem, ale problem polegał na tym, że Radomia nie pozwolili, a w ofensywie był groźniejszy.

Gol sezonu?

Tuż po zmianie stron Capita dopiął swego. Po podaniu od... Filipa Majchrowicza ruszył rajdem lewą stroną z dziecinną łatwością mijając Zorana Arsenicia, a potem jeszcze nawijając Chorwata, przełożył sobie piłkę na prawą nogę i zdobył gola, który z pewnością będzie kandydatem do trafienia kolejki. Jeszcze gorszy od straty gola dla Rakowa był brak reakcji na niego. Dopiero gdy rozgrywający dramatycznie słaby mecz w obronie Arsenić pociągnął w polu karnym za koszulkę rywala, sędzia podyktował rzut karny -

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK	RAKÓW	
36	posiadanie piłki	64
6	strzały celne	5
6	strzały niecelne	6
1	rzuty różne	7
20	faule	14
0	spalone	3
3	żółte kartki	3



1:0 – Capita, 48 min (asysta Majchrowicz), 2:0 – Alves, 66 min (karny), 2:1 – Brunes, 68 min (asysta Diaby-Fadiga), 3:1 – Maurides, 85 min (asysta Kaput)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Grzesik 5, Blasco 6, Kingue 7, J. Pedro 5 (84. Ouattara niesklas.) – Kaput 5, Jordao 6 (78. Camara niesklas.) – Capita 7, Alves 6 (78. Donis niesklas.), Lopes 3 (46. Wolski 4), Maurides 7. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Jerke, Koptas, Ci-chocki, Depu, Golubickas, Guilherme, Leandro, Tapsoba.

RAKÓW: Trelowski 6 – Konstantopulos 4, Arsenić 2 (76. Rocha niesklas.), Mosór 5 (61. Diaby-Fadiga 5) – Tudor 5, Barath 5 (83. Makuch niesklas.), Struski 4 (61. Repka 4), Otieno 5 – J. Diaz 6, Brunes 6, Pieńko 4 (46. Amorim 5). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Zych, Ameyaw, Bulat, Makuch, Plawsić, Racovitani, Seck.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 7. **Asystenci:** Piotr Podbielski (Białystok) i Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 8544. **Żółte kartki:** Jordao (30. faul), J. Pedro (82. faul), Wolski (90+5. faul) – Mosór (56. faul), Arsenić (64. faul), Amorim (90+4. niesportowe zachowanie).

zamieniony na gola przez Alvesa - w Rakowie coś drgnęło. Błyskawicznie gola kontaktowego zdobył Braut Brunes, ale to akurat przede wszystkim (nie odmawiając asysty Lamine Diaby-Fadidze) zasługa jego umiejętności indywidualnych odnalezienia się w polu karnym.

Częstochowianie zaczęli grać lepiej, szukali wyrównania, ale decydujący cios wyprowadził Radomia za sprawą Mauridesa.

Postawią na puchary?

Sprowadzony za ponad 1,5 mln euro Pieńko zali-

czył kiepski debiut, będąc w zasadzie niewidocznym. Zdecydowanie większym problemem Rakowa jest obecnie jednak defensywa. Częstochowianie za Papszuna nie zwykli tracić tak dużo goli po prostych błędach. A straty byłyby jeszcze większe, gdyby nie dobra postawa Trelowskiego. Wydaje się, że przy Limanowskiego absolutnym priorytetem będzie teraz wyeliminowanie Maccabi Hajfa i awans do decydującej rundy eliminacji Ligi Konferencji. Ligowy początek muszą już bowiem uznać za fałstart.

Mariusz Rajek

Błysk po jednej stronie

Widzew wygrał z GKS-em skutecznością - szczerze się bronił, a gdy miał okazję, trafiał do siatki.

Porażka z Jagiellonią była dla Widzewa szokiem. Winnego trzeba było znaleźć; padło na Łukasza Gikiewicza, który po 50 kolejnych meczach ligowych usiadł na ławce rezerwowych. Przez cały tydzień trwały wśród kibiców i w mediach dyskusje na temat spodziewanej zmiany w bramce. Dyskutowano również w drużynie i tu było ostro: - Rozmowa z Gikiewiczem nie była łatwa, ale czasami trzeba podejmować trudne decyzje. To ja jestem szefem i nie ma znaczenia, kogo te decyzje dotyczą - zdradził kulisę układania składu trener Żeljko Sopić. Na wszelki wypadek (?) w rezerwie znalazło się dwóch bramkarzy (oprócz Gikiewicza także Jan Krzywański) oraz aż dziesięciu zawodników z pola. Wyjaśnić należy w tym miejscu, że nie ma już „meczowej dwudziestki”, a liczba zawodników zgłoszonych do gry to 23.

GKS zaczął odważnymi atakami. Nie wpuszczał gospodarzy na swoją połowę, o polu karnym nie wspominając. - Chcieliśmy rozegrać ten mecz na naszych warunkach, ale brakowało błysku z przodu - mówił trener Rafał Górak. W szeregach GKS-u nie

było zawodnika tak twardego i bezkompromisowego w walce jak Juljan Shehu (zarówno w odbiorze, jak i w akcjach ofensywnych), tak szybkiego jak skrzydłowi Samuel Akere i Mariusz Fornalczyk, tak przewidującego i kreującego grę jak Fran Alvarez i tak skutecznego jak Sebastian Bergier, który strzelił już trzy gole w tym sezonie. Postawy Bergiera zespół z Katowic mógł się jednak spodziewać, bo miał go niedawno w swoich szeregach.

Po raz pierwszy Widzew przedarł się pod bramkę gości w 18 min i od razu zakończył akcję golem. Na najlepszego asystenta drugiego stopnia wyrasta w Widzewie Samuel Akere, który zachwycił widzów szybkością i dryblingiem, ale przydaje się przede wszystkim, gdy stwarza sytuację innym. Akere już ma udział w czterech golach w tym sezonie, bo choć sam strzelać nie za bardzo umie, to bramkowe akcje rozpoczynają się od jego nieszablonych podań, które otwierały drogę kolegom.

Po stracie gola goście już się nie podnieśli. Zaraz po przerwie przez chwilę było 2:0, ale VAR anulował gola Shehu, który przed



Sebastian Bergier (z prawej) trafił do siatki swojego byłego klubu.

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW	GKS
43 posiadanie piłki	57
5 Strzały celne	2
15 strzały niecelne	4
8 rzuty różne	6
6 faule	8
0 spalone	1
4 żółte kartki	2

strzałem dotknął piłki ręką. Reszta drugiej połowy, do 87 min - do wykasowania! Mało było gry, a więcej szarpaniny, niebezpiecznych fauli, kartek, przerw. Fauli było nawet mało, ale jak już - to od razu na kartkę. Trener Sopić przezornie wycofał

z boiska Fornalczyka, który zobaczył kartkę w trzecim kolejnym meczu i pracował na następną. GKS miał przewagę w polu, ale nie miał szans choćby na honorowego gola, bo Widzew skutecznie się bronił.

Przerw w grze było tak dużo, że sędzia mógł doliczyć i dziesięć minut. Uwolnił go od tego Fran Alvarez, który w ostatnich minutach z regulaminowych dziesięćdziesięciu dwukrotnie dobił rywala i nie było sensu grać dłużej. Przy pierwszym голу goniący go Mateusz Kowalczyk przeciął lot piłki, ale... wbił ją do własnej bramki.

Wojciech Filipiak

Widzew Łódź

OCENA MECZU ★★

3:0
(1:0)

GKS Katowice

1:0 - Bergier, 18 min (głową, asysta Shehu), 2:0 - Kowalczyk, 87 min (samobójczy), 3:0 - Alvarez, 90 min (asysta Baena)

WIDZEW: Kikolski 6 - Krajewski 7, Vi-sus 7, Żyro 7, Kozlovsky 4 (46. Gallapeni 3) - Akere 7 (90. Klukowski niesklas.), Selahi 6 (81. Hanousek niesklas.), Shehu 8, Alvarez 8, Fornalczyk 6 (70. Baena 2) - Bergier 7 (70. Czyż 1). Trener Żeljko Sopić. Rezerwowi: Gikiewicz, Krzywański, Teklić, Pawłowski, Volanakis, Ma-dej, Cybulski.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 7. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Czas gry** 97 min (48+49). **Widzów** 17332. **Żółte kartki:** Fornalczyk (26. faul), Gallapeni (77. faul), Hanousek (82. faul), Krajewski (84. faul) - Czerwiński (20. faul), Wasielewski (81. faul).

Pozostali z problemem

Widzew przez pierwsze piętnaście minut został zepchnięty na własną połowę. Chcieliśmy atakować łódzian wysoko i rzeczywiście pierwszy kwadrans był w naszym wykonaniu udany - powiedział po spotkaniu z łódzianami trener GKS-u Rafał Górak. I rzeczywiście tak wyglądały pierwsze minuty spotkania przy alei Piłsudskiego. GieKSa była aktywna w ataku, ale nie miała żadnej klarownej okazji do zdobycia gola. To wykorzystali gospodarze, którzy wyprowadzili jeden kontratak, po którym zdobyli bramkę. A gol był o tyle bolesny dla katowiczów, że strzelił go Sebastian Bergier, który jeszcze w poprzednim sezonie był

napastnikiem GKS-u, będąc najsilniejszym strzelcem drużyny z dziewięcioma bramkami.

Transfer Bergiera do Widzewa wzbudził spore zamieszanie, ponieważ został ogłoszony 14 maja, na dwie kolejki przed końcem poprzednich rozgrywek. Wówczas napastnik zmagający się z kontuzją dłoni, która wykluczyła go z gry. Najważniejsze było jednak to, że trener Górak stracił najsilniejszego snajpera, którego trzeba było zastąpić. Z klubu po sezonie odszedł też Filip Szymczak, który wiośną był wypożyczony z Lecha Poznań. Na miejscu pozostał jedynie Adam Zrelak, który borykał się z kontuzjami.

Dlatego w GieKSie podjęto decyzję o sprowadzeniu dwóch nowych napastników. Do drużyny dołączyli Maciej Rosołek i Aleksander Buksa. Pierwszy z nich od razu stał się zawodnikiem pierwszego składu, ale na razie nie wykazał się niczym szczególnym pod bramką przeciwnika. Nie można odmówić mu waleczności, chęci pracy w defensywie, ale ostacnie napastnika rozlicza się z bramek, a tych Rosołek na razie nie zdobył. GKS po trzech meczach ma dwa gole w bilansie i oba zdobył Bartosz Nowak, ofensywny pomocnik, który akurat w meczu z Widzewem przeniósł się nieco niżej i grał obok Mateusza Kowalczyka. Trener Górak

W trzech pierwszych meczach sezonu napastnicy GKS-u Katowice nie wpisali się na listę strzelców.

powiedział, że w starciu w Łodzi jego podopiecznym zabrakło błysku. Taki błysk (może właściwym słowem będzie przebłysk?) zaprezentował Bergier...

Za nami oczywiście dopiero trzecia kolejka i nowi napastnicy GKS-u mają jeszcze czas, żeby się przebudzić. Fakty są jednak takie, że w znacznej większości zespołów ekstraklasy „dziewiątki” zdążyły już wpisać się na listę strzelców. Dlatego gol Bergiera w sobotnim starciu był pewnym symbolem. 25-latek udowodnił, jak wiele znaczył dla GKS-u i przy okazji jak bardzo rozwinął się w katowickim zespole, bo to właśnie w nim spędził do tej pory najlepszy czas w karierze, o czym zresztą

wspomniał w pomeczowej wypowiedzi dla TVP Sport. Otworzył jednak nowy rozdział, pozostawiając katowicką drużynę z pewnym problemem, który - jak potwierdził mecz z Widzewem - jest realny.

Teraz pozostaje pytanie, jak drużyna sobie z tym problemem poradzi. W poprzednim tygodniu do treningów z zespołem powrócił Zrelak, który przez ponad pół roku borykał się z kontuzjami. W poprzednim sezonie, przed urazem stawu skokowego, który przytrafił mu się w listopadzie, zdążył trzykrotnie wpisać się na listę strzelców. Czy jego powrót odmieni oblicze ofensywy GieKSy?

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Mam nadzieję, że kolejne nasze spotkanie pokaże widoczny progres, bo potencjał w tym zespole na pewno jest. Wiadomo jednak, że kiedy przegrywa się 0:3 to nigdy nie jest łatwo i gło-wo leć w dół. Ale moja w tym rola, żeby zawodnicy dobrze na to zareagowali i będziemy gotowi do następnego meczu.

■ **Żeljko Sopić:** - Łatwo jest mówić po meczu, kiedy wygrywa się 3:0. Cieszy mnie to tym mocniej, że mamy problemy z urazami kilku piłkarzy i część z nich nie była gotowa do gry na sto procent. Tak jak na przykład Sebastian Bergier, który nie trenował przed meczem, ale dziś bardzo chciał zagrać. Samuel Kozlovsky też szybko doznał kontuzji i to pierwszy raz, gdy w trakcie spotkania zmieniłem trzech zawodników z powodu kontuzji.

Kontuzja... biznesowa

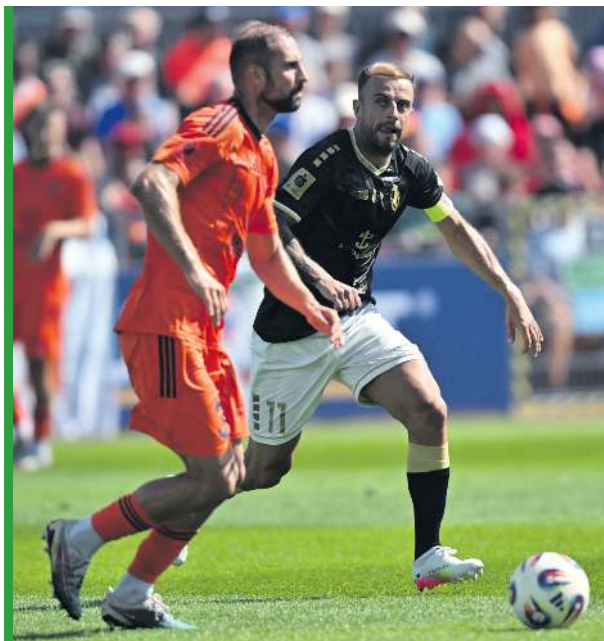
W Niecieczy gospodarze lepsi w pierwszej połowie, a goście - bez Efthymiosa Koulourisa - w drugiej.

Mecz Bruk-Betu z Pogonią mógł się podobać. Na początku najbardziej widoczny był Kamil Grosicki, choć... nie ze względów czysto piłkarskich. Najpierw - jako kapitan - wygrał losowanie i zdecydował, że to Nieciecza będzie grała pod słońce w pierwszej połowie. Po kilkudziesięciu sekundach po rozpoczęciu zobaczył żółtą kartkę, dlatego że omal nie złamał nosa rywalowi w powietrznym starciu. Potem musiał zmienić buty, bo te, w których wyszedł na boisko... pękły.

Gospodarze na to nie zważali i wyszli na prowadzenie. Po rzucie rożnym i centrze Macieja Ambrosiewicza piłkę z bliska wbił udem do bramki obrońca Arkadiusz Kasperkiewicz. Nie spisał się w tej sytuacji bramkarz Krzysztof Kamiński, który zastąpił w szczecińskiej bramce zmagającego się z drobnym urazem Valentina Cojocar.

Pogoń dopiero po przerwie i po kilku zmianach zaczęła stwarzać okazje do wyrównania i w końcu to jej się udało - Grosicki pięknie wykończył idealne podanie precyzyjnym płaskim strzałem przy słupku. Portowcy z Niecieczy wywieźli punkt.

Najwięcej przed tym meczem mówiło się o piłkarzu, który... siedział na ławce. Efthymios Kolouris przyjechał do Niecieczy, ale na boisko nie wyszedł. Powo-



Oto strzelcy bramek - Arkadiusz Kasperkiewicz (z lewej) i Kamil Grosicki.

MÓWIĄ LICZBY

BRUK-BET	POGOŃ
42 posiadanie piłki	58
7 strzały celne	2
9 strzały niecelne	10
6 rzuty różne	9
8 faule	14
2 spalone	0
0 żółte kartki	2

dem nieobecności Koulourisa na murawie, zdaniem rzecznika prasowego klubu Bartosza Witkowskiego, był drobny uraz pleców, ale tło jest szersze. Temat przed kamerami Canal+Sport skomentował Alex Haditaghi,

właściciel szczecińskiej drużyny. - W ostatnich dniach, na przestrzeni ostatnich 48 godzin otrzymaliśmy dla niego kilka ofert z różnych krajów. Również z Bliskiego Wschodu, w tym z Arabii Saudyjskiej. Odrzuciliśmy wszystkie. Nie chcemy gier, chcemy go zatrzymać - stwierdził Haditaghi. - Złożyliśmy mu bardzo dobrą ofertę. Jeśli chodzi o tę kontuzję: powiedziałbym, że to element biznesu. Nie chcemy go sprzedawać. Oferty, które otrzymaliśmy, są dla nas nie do zaakceptowania. Wyceniamy go znacznie wyżej. Otrzymał od nas ofertę trzyletniej umowy, która uczyniłaby go najlepiej opłacanym zawodnikiem w historii Pogoni Szczecin. Jestem rozczarowany, nie widząc go dzisiaj na boisku. Ale taki jest biznes piłkarski. Nikt nie zapędzi mnie do narożnika. Dla mnie najważniejszy jest interes klubu - podkreślił Kanadyjczyk. Czy Grek zostanie?

Paweł Czado



Trener Wisły Mariusz Misiura (z prawej) po meczu pochwalił szkoleniowca Piasta za pomysł na grę...

Nieprzespane noce

Piast w Płocku pokazał bezproduktywną grę piłką i wciąż nie zdobył ani punktu, ani gola.

Fani z Okrzei mieli ogromne nadzieje związane z piątkowym meczem Piasta w Płocku. Gliwiczanie w derbach z Górnikiem zaliczyli jedną bardzo dobrą połowę i jedną średnią. Porażka tłumaczona była pechem Frantiszka Placha. Wydawało się, że wystarczy popracować nad skutecznością i będzie lepiej.

Mur nie do przebicia

Piątkowy mecz z rewalacyjnym beniaminkiem pokazał, że teoria jedno, a ekstraklasowa praktyka drugie. Zespół trenera Mariusza Misiury oddał inicjatywę i posiadanie piłki, a skupił się na konsekwentnej grze w obronie oraz dokładnych atakach. To wystarczyło do pokonania Piasta, który bił głową w mur. Celne strzały oddał dopiero w drugiej części meczu. Wtedy było jednak za późno, bowiem Wisła po pięknych, zespołowych akcjach strzeliła dwa gole. - Wisła bardzo mądrze grała w defensywie. Mieliśmy duże posiadanie

piłki, aczkolwiek nic z tego nie wynikało. Musimy być bardziej cierpliwi w rozgrywaniu wyżej, szukać momentu, w którym przeciwnik źle wyskoczy czy kogoś nie pokryje i wtedy znaleźć miejsce na podanie czy strzał - tłumaczył defensor Piasta, Igor Drapiński.

To nie to

Max Molder nie zmienił składu w porównaniu z derbami, ale gra wyglądała gorzej. Widać wyraźnie, że gliwiczanie potrzebują jeszcze sporo czasu na doszlifowanie pomysłu na grę. Poza tym Piast nie ma kim straszyć z ławki rezerwowych. Szkoleniowiec gliwiczian był bardzo niezadowolony. - W naszej grze ofensywnej nie realizowaliśmy założeń i tego, nad czym pracowaliśmy. Nasz występ zdecydowanie nie należał do dobrych. W tej lidze jest zbyt dużo dobrych zespołów i przy takich występach przegrywa się - wyjaśnił szkoleniowiec gliwiczian.

Inny pomysł

Co ciekawe, pod największym wrażeniem warsztatu szwedzkiego trenera i jego filozofii był... Mariusz Misiura. Trener Wisły, która jako beniaminek zdobyła już dziewięć punktów, przyznał po meczu, że rozpracowanie gliwiczian było bardzo trudne i pracochłonne. - Piast niesamowicie kontroluje piłkę, modyfikuje ustawienie, rotuje zawodnikami po to, aby tworzyć zamieszanie. Kluczem było to, żebyśmy byli na tyle uważni, skoncentrowani i zdyscyplinowani, aby działania Piasta nie zamieszały nam w głowie. Chciałem podziękować trenerowi Maksowi, bo bardzo się cieszę, że tacy trenerzy przyjeżdżają do naszej ligi i wprowadzają zupełnie inny pomysł. Przygotowanie się do tego meczu mnie rozwinęło, było bardzo trudne, a za mną kilka nieprzespanych nocy - stwierdził na konferencji prasowej trener Misiura.

(KRIS)

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ**: - Co możemy - i musimy - poprawić, to bezdyskusyjnie wykorzystywanie sytuacji. W polu karnym nie jesteśmy tak pewni, jak w początkowej fazie akcji. Bardzo kosztowne są też dla nas straty w środku pola. To druga rzecz, która rzuca się w oczy po tym meczu.

■ **Robert KOLENDOWICZ**: - Nie rozpoczęliśmy tego meczu tak, jak chcieliśmy. Pierwsza połowa była niezbyt dobra. Druga była bliżej tego, jak chcielibyśmy wyglądać jako zespół.

OCENA MECZU ★★★

1:1
(1:0)

Bruk-Bet Nieciecza

Pogoń Szczecin

1:0 - Kasperkiewicz, 18 min (asysta Ambrosiewicz), 1:1 - Grosicki, 68 min (asysta Ulvestad)

BRUK-BET: Mleczeko 6 - Isik 6, Kopacz 6, Kasperkiewicz 7 - Wolski 6 (69), Hilbrycht 2, Ambrosiewicz 7, Kubica 6, Boboc 5 (82), Masoero (niesklas.) - Trubeha 5 (65), Kurzawa 2, Fassbender 5 (82), Deisadze (niesklas.), Jimenez 5 (64), Strzałek 2). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Biniek, Dombroski.

POGOŃ: Kamiński 4 - Wahlqvist 5 (68, Lis 2), Loncar 5 (77), Keramitsis (niesklas.), Huja 6, Koutris 2 (46), Borges 3 - Ulvestad 5, Przyborek 2 (46), N'Diaye 3, Pozo 5 - Mukairu 5, Paryzek 3 (46), Juwara 5), Grosicki 6. Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Cojocar, Bochniarz, Biegański, Kolouris, Keramitsis, Wojciechowski, Kosteż

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa) - 8. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kra-ków) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** 96 min (47+49). **Widzów** 4595. **Żółta kartka** Grosicki (1. faul), Koutris (90+3, poza boiskiem).

OCENA MECZU ★★

2:0
(1:0)

Wisła Płock

Piast Gliwice

1:0 - Jimenez, 44 min (głową, asysta Kun), 2:0 - Plach, 61 min (samobójcza)

WISŁA: Leszczyński 6 - Haglind-Sangre 6, Kamiński 5, Edmundsson 6 - Cus-tović 6 (88), Hiszpański (niesklas.), Pacheco 6, Kun 8 (88), Mijušković (niesklas.), Nowak 7 - Jimenez 6 (83), Pomorski (niesklas.), Salvador 5 (68), Kalandadze 3 - Sekulski 5 (83), Krawczyk (niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Nastić, Barnowski, B. Borowski, Tomczyk, Kuczek

PIAST: Plach 5 - Tomasiewicz 4 (80, Leśniak niesklas.), J. Czerwiński 5 (88), Rivas (niesklas.), Drapiński 5, Twumasi 4 - Dzięczek 5 - Jirka 5 (88), Mucha (niesklas.), Boigard 5, Chrapek 3 (62), Sanca 4, Felix 4 - Barkousky 3. Trener Max MOLDER. Rezerwowi: Szymański, Rychta, Lubowiecki, Daniel, Borowski, Lewicki.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) - 7. **Asystenci:** Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (oba Bydgoszcz). **Czas gry** 93 min (45+48). **Widzów** 9721. **Żółte kartki:** Haglind-Sangre (59, niesp.zach.), Salvador (63, niesp.zach.) - Boigard (59, niesp. zach.), Dzięczek (63, niesp.zach.), Drapiński (73, faul), Twumasi (87, faul).

OCENA MECZU ★★

1:1
(0:0)

Zagłębie Lubin

Korona Kielce

0:1 - Antonin, 68 min (bez asysty), 1:1 - Kosidis, 71 min (asysta Sypek)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 - Kłudka 5, Nalepa 6, Ławniczak 6, Yakuba 5 - Wdowiak 5 (66), Sypek 4, Dąbrowski 5, Koca-ba 5, Radwański 5 (78), Mróz (niesklas.), Szmyt 5 (66), Nowogóński 3 - Reguła 4 (66, Kosidis 5). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Matysek, Dziewiatowski, Kolan, Lucić, Makowski, Michalski, Popielec, Woźniak.

KORONA: Dziekoński 5 - Budnicki 4, Sotiriou 5, Pieczek 5 - Matuszewski 5, Remacle 7 (88), Strzeboński (niesklas.), Svetlin 5, Długosz 6 - Błanik 5, Davidović 4 (69, Niski 3), Niko-tów 4 (46, Antonin 6). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Ciszek, Kamiński, Minuczyc, Smolarczyk, Zwoźny.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 7. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Andrzej Zbytowski (Lublin). **Czas gry** 95 min (45+50). **Widzów** 5032. **Żółte kartki:** Yakuba (62, faul), Sypek (66, faul) - Nikotów (41, faul), Błanik (90+4, faul).

TABELA PO 3. KOLEJCE						
1. Pogoń G. M. (b)	3	7	7:2	2	1	0
Wieżysta (b)	3	7	7:2	2	1	0
3. Wista	2	6	9:0	2	0	0
4. Tychy	2	6	6:4	2	0	0
5. ŁKS	3	6	6:5	2	0	1
6. Polonia B. (b)	3	6	4:5	2	0	1
7. Odra	3	6	3:4	2	0	1
8. Chrobry	3	4	5:3	1	1	1
9. Polonia W.	3	4	5:4	1	1	1
10. Śląsk (s)	3	4	5:4	1	1	1
11. Stal R.	3	4	5:5	1	1	1
12. Ruch	3	4	4:5	1	1	1
13. Puszcza (s)	3	3	4:4	0	3	0
14. Stal M. (s)	3	3	6:11	0	0	2
15. Pogoń S.	3	1	2:4	0	1	2
16. Górnik	3	1	3:7	0	1	2
17. Miedź	3	0	4:10	0	0	3
Znicz	3	0	4:10	0	0	3
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.						

WYNIKI 3. KOLEJKI		
Wieżysta Kraków – Znicz Pruszków	4:0 (1:0)	
ŁKS Łódź – Polonia Bytom	5:0 (1:0)	
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Miedź Legnica	4:0 (2:0)	
Stal Rzeszów – Chrobry Głogów	2:2 (0:1)	
Stal Mielec – Polonia Warszawa	1:3 (0:2)	
Śląsk Wrocław – Ruch Chorzów	3:1 (3:1)	
Pogoń Siedlce – Odra Opole	0:1 (0:0)	
Górnik Łęczna – Puszcza Niepołomice	2:2 (2:1)	
GKS Tychy – Wista Kraków	dziś, 19.00	
PROGRAM 4. KOLEJKI (8-11.08.)		
Piątek: Ruch – Pogoń S. (18.00), Śląsk – Miedź (20.30); sobota: Chrobry – ŁKS (14.30), Stal M. – Górnik (17.30), Polonia B. – Stal R. (19.30); niedziela: Wista – Pogoń G. M. (14.30), Odra – Tychy (17.00), Znicz – Polonia W. (19.30); poniedziałek: Puszcza – Wieżysta (19.00).		

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieżysta	Wista	Znicz
Chrobry		27.09.	9.08.	21.02.	3:0	7.03.	13.09.	0:1	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	20.08.	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	20.08.	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	30.08.	2.05.	21.02.	7.03.	20.09.	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	23.08.	8.11.	21.03.	16.08.	25.04.	1.11.	4.10.	20.09.	6.12.	1:0
Miedź	16.08.	18.04.	20.08.		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	13.09.	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	30.08.	27.09.
Odra	29.11.	8.11.	30.08.	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	20.09.	16.08.	9.08.	4.10.	21.03.	23.08.
Pogoń G.	23.08.	13.09.	27.09.	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	16.08.
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	0:1	4.10.		16.08.	1:1	23.08.	14.02.	16.05.	9.05.	20.09.	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	20.09.	18.10.	20.08.	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	9.08.	16.05.	21.03.	30.08.	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	30.08.	29.11.	25.10.		20.09.	16.08.	7.02.	4.10.	11.04.	1:2	20.08.	16.05.	14.02.
Puszcza	30.08.	7.02.	16.05.	22.11.	27.09.	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	20.08.	9.08.	18.10.	2.05.
Ruch	20.09.	2:1	13.09.	16.05.	2.05.	25.04.	9.08.	23.08.	21.02.	29.11.		14.03.	20.08.	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	9.08.	21.02.	25.10.	20.08.	20.09.	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	30.08.		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	18.10.	23.08.	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	16.08.	28.02.	27.09.		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	13.09.
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	9.08.	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	27.09.	13.09.	2.08.	18.10.	6.12.		30.08.	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	16.08.	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	27.09.	13.09.	6.12.	28.02.	9.05.	23.08.	23.05.	14.03.		18.10.	2.08.	4.04.
Wieżysta	23.05.	23.08.	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	27.09.	13.09.	8.11.	29.11.	25.04.		6.09.	4:0
Wista	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	13.09.	9.08.	23.05.	27.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	30.08.	9.05.	9.08.	25.10.	23.05.	4:5	21.03.	4.10.	20.09.	7.02.	20.08.	

KOMENTARZ „SPORTU”

Paweł Czado

Konsternacja

Jeszcze przed niedawno było nie do pomyślenia, aby beniaminek Pogoń Grodzisk Mazowiecki nawet nie na własnym stadionie, lecz na obiekcie Znicza Pruszków (bo obiekt Pogoni nie spełnia wymogów licencyjnych) nokautuje drużynę Miedzi Legnica. Nie do pomyślenia byłoby, że - przynajmniej do poniedziałku - będzie liderem, a Miedź będzie zamykać tabelę. Cóż, jesteś tak dobry jak twój ostatni mecz, a w tym przypadku - zarówno jeśli chodzi o Pogoń, jak i Miedź - jak trzy ostatnie mecze... Ależ to byłaby sensacja i konsternacja, gdyby Pogoń rozpędziła się tak, by w sezonie 2026/27 zagrać ligowe derby z Legią... Oczywiście - można uważać to za marzenia ściętej głowy, choć głowa wcale nie ścięta, nawet nie pośliznęła głowy pod topór.

Inaczej jednak jedenastka z Legnicy. Ta została nie tylko ścięta, ale i upokorzona. Ciekawe czy, jak i kiedy będzie w stanie wyjść z tak wielkiego kryzysu, który przytrafił jej się już na początku rozgrywek.

Oczywiste jest, że w tej lidze wiele się jeszcze zdarzy. Każdy będzie wielokrotnie płakał i każdy będzie się śmiał. Zawsze to jednak sympatycznie, kiedy beniaminek nie pada przed moznym, ale wali mu do koszyka ile wlezie. O to zresztą chodzi w każdej lidze - żeby naruszać dotychczasowy porządek rzeczy, bo nic nie jest przecież dane raz na zawsze, za każdym razem, w każdej kolejce trzeba się na nowo starać. Tego się trzymajmy!

STRZELCY

3 - Duarte, Rodado (obaj Wista K.), Piasecki (ŁKS), Zjawiński (Polonia W.)

2 - Antonik, Stanclik (obaj Miedź), Banaszak (Śląsk), L. Semedo, R. Lopes (obaj Wieżysta), Mazur (Chrobry), Piszek (Stal M.), Szczepaniak (Pogoń G. M.), Ventura (Ruch)

BRAMKI 30

ŻÓŁTE KARTKI 29

CZERWONE KARTKI 0

FREKWENCJA 42985

Pierwszy gol Pochciota

Opolanie, tak jak 8 grudnia ubiegłego roku, znowu wygrali w Siedlcach 1:0

Może powiedzenie, że niedzielny mecz w Siedlcach był spotkaniem starych znajomych to lekka przesada, ale trzeba powiedzieć, że Pogoń i Odra Opole mają sporo punktów stycznych. Zespół gospodarzy w poprzednim sezonie uratował Adam Nocoń, którego polscy kibice bardzo miło wspominają, bo w sezonie 2023/24 przeżywali dzięki niemu piękne chwile zakończone grą w barażach. Natomiast w Siedlcach grał - jeszcze w poprzednich rozgrywkach - Cassio, który przeniósł się latem do stolicy polskiej piosenki. Z Pogonią związany był także Jakub Szrek, grając w niej półtora roku w sezonach 2016/17 i 2017/18, od 6 lat reprezentujący już Niebiesko-czerwonych. Do tego dodajmy nowego dyrektora sportowego Odry Grzegorza Koprukowiaka, który w Pogoni wypłynął na działaczowskie wody, budując zespół, który za-

meldował się na zaplecze ekstraklasy. Za tamten okres pracy został wybrany działaczem sezonu i rozpoczął pracę w Motorze Lublin, żeby z niego przenieść się do Opola. Przy tych wyliczankach warto też wspomnieć o urodzonym w Siedlcach Adrianie Purzyckim, którego ojciec Daniel grał w Pogoni, skąd trafił do ŁKS-u Łódź i tam zadebiutował w ekstraklasie i piłkarskim szlakiem pociągnął syna do... Swansea City, bo tam rozpoczęła się futbolowa kariera pomocnika Odry, w której gra już trzeci sezon. Tak jak 8 grudnia minionego roku, w poprzednim meczu w Siedlcach, opolanie wygrali 1:0. Nie znaczy to jednak, że wszystko było takie samo. Pomijając już wszystkie zmiany w kadrach obu drużyn w trakcie letniego okienka transferowego, musimy też zauważyć roszady w składach w porównaniu z poprzednim występem



Jakub Pochciot zapewnił Odrze trzy punkty.

w tym sezonie. W Pogoni po porażce z Wieżystą w wyjściowym składzie pojawili się trzej nowi piłkarze, czyli powracający do zdrowia doświadczeni Marcin Flis i Krystian Miś oraz młodzieżowiec Olaf Kozłowski. Natomiast w Odrze, po wygranej z Miedzią, sztab szkoleniowy musiał dokonać roszad w obronie „podziurawionej” kontuzją Mato Milosza i czerwoną kartką Filipa Kendzi. Ich miejsce zajęli Jirzi Piroch i Jakub Pochciot, który okazał się bohaterem meczu. Trzeba było jednak na ten

najważniejszy moment po czekać do 75 minuty. W pierwszej połowie, w której obie drużyny oddały po jednym celnym strzale - w 4 minucie Konrad Nowak sprawdził czujność golkipera gospodarzy, a w doliczonym czasie Adam Wójcik efektywnie obronił główkę Michała Kołodziejskiego. W trakcie przerwy znacznie celowniki uregulowali tylko goście. Siedlczanie, choć atakowali i dłużej byli przy piłce, nie oddali w drugiej połowie ani jednego celnego uderzenia. Natomiast opolanie 5-krotnie zmuszali do in-

terwencji Jakuba Lemanowicza, a najważniejsze, że kwadrans przed ostatnim gwizdkiem zdobyli bramkę. Z rzutu różnego dośrodkował Joshua Perez, lot piłki głową przedłużył Szymon Kobusiński, a wychowanek KS Szczubice z najbliższej odległości, wślizgiem wepchnął futbolówkę do siatki. Pierwszy gol w barwach Odry zawodnika, który 26 sierpnia obchodził będzie 22. urodziny, wystarczył do tego, żeby opolanie wrócili do domu z kompletem punktów.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★★

Pogoń Siedlce – Odra Opole

0:1 (0:0)

0:1 – Pochciot, 75 min

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Kotodziejski, Flis, Miś (81. Płk) – Kozłowski (59. Zbróg), Dzieciot, Drag, Famulak (81. Zielonka) – Szuprytowski (70. Demianiuk), Podliński. Trener Adam NOCÓŃ.

ODRA: Wójcik – Pochciot, Piroch, Chrzanowski – Szrek, Luca Ramos (74. Cassio), Purzycki, Nowak (61. Kupczyk) – Perez (89. Mida), Muratović (61. Kobusiński), Przikryl (74. Tront). Trener Jarostaw SKROBACZ.

Sędziował Paweł Horozaniecki (Żary). **Widzów** 2500. **Żółte** kartki: Jakubik – Piroch, Kobusiński.

Śląsk pokazał, jak się gra

Dwa szybkie ciosy ustawiły wrocławianom mecz z Ruchem, który znowu zagrał poniżej oczekiwań i przegrał w pełni zasłużenie. Co dalej przy Cichej?

Reagując na problemy kadrowe na skrzydle, trener Śląska Ante Simundza niespodziewanie postawił na 21-letniego Ukraińca Jegora Szaraburę. Nie minęły nawet dwie minuty, a piłkarz, który po wyjeździe z ojczyzny przeszedł drogę z wrocławskiej drużyny U-19, przez rezerwy do pierwszego zespołu, wpisał się na listę strzelców! Był to jego debiut w wyjściowej jedenastce i debiutancki gol. Nie musiał się wysilać. Wszystko zrobił za niego... Przemysław Szymański. Doświadczony stoper Ruchu wykazał się skrajnie nieodpowiedzialną stratą, rozpoczynając akcję rywala. Asystę zanotował Piotr Samiec-Talar.

Mógł się odwzajemnić

Chorzowski kibice szczerze wypełnili ponad trzytysięczny sektor gości w stolicy Śląska, a już na początku dostali „mokrą szmatą w twarz”. Jeszcze się nie otrząsnęli, a już walnęło ich w drugi policzek, bo w 7 minucie WKS prowadził 2:0! Gospodarze przeprowadzili koronkową akcję, w pole karne wbiegł lewy obrońca Marc Llinares i asystował Przemysławowi Banaszakowi. Defensorzy Ruchu nie wiedzieli, co się dzieje. Pasywnie przyglądali się rywalom, którzy szybkością i płynnością akcji totalnie ich zaskoczyli. Tak nie można bronić! W 22 minucie powinno być już 3:0 i po meczu, Szarabu-

ra mógł odwzajemnić się Samcowi-Talarowi asystą, lecz 23-latek przestrzelił w dogodnej sytuacji!

Ukrócone nadzieje

Niewiele dobrego można było powiedzieć o chorzowianach. To Śląsk imponował, prócz goli i akcji oferując także dobrą organizację ustawienia i pressingu. Ruch też przyzwyczajony do pressingu miał już więcej problemów. Piłkarze niechętnie pokazywali się do gry, był kłopot ze

znajdowaniem wolnej przestrzeni. W przeciwieństwie do wiosny poprzedniego sezonu, teraz Niebiescy potrafią chociaż wracać do gry. W 32 minucie najlepszy w zespole Piotr Ceglarz wyprowadził samotną kontry i wystawił piłkę Denisowi Venturze, który strzałem z linii „szesnastki” dał Ruchowi nadzieję. Gra gości poprawiała się i wtedy... na 3:1 trafił Śląsk, a Banaszak skompletował dublet, korzystając z dziwnego ustawienia przyjezdnych w obronie i podania Besara Halimiego.

Tylko jeden zadowolony

W drugiej połowie Śląsk zaprezentował, co to znaczy kontrola nad meczem. Ruch nie miał już tak dobrych sytuacji, jak przed przerwą, dopiero w ostatnim kwadransie Szwedzik oddał drugie celne uderzenie. Bliżsi kolejni bramki byli raczej wrocławianie, po stronie których znakomicie spisywał się środek pola, złożony z młodego Jakuba Jezierskiego, doświadczonego Patryka Sokołowskiego oraz czarującego Halimiego. Wyróżnić można jednak było większą

liczbę graczy. A jak to wyglądało po stronie Ruchu? Na plus należy zaliczyć oczywiście grę Ceglarza i w drugiej kolejności Ventury oraz Szwedzika. Problemem chorzowian było to, że trener Dawid Szulczek – którego krzesło robi się coraz cieplejsze – nie za bardzo miał kim straszyć z ławki. Dokonał tylko czterech zmian, z czego jedną był środkowy obrońca, a drugą młodzieżowiec Jakub Sobeczko, który na razie jeszcze nie „odpalił”. Kto został w rezerwie? Bramkarz (Szymański), stoper (Lukić), niesprawdzo-

MÓWIĄ LICZBY		
ŚLĄSK		RUCH
51	posiadanie piłki	49
7	strzały celne	2
4	strzały niecelne	6
4	rzuty różne	6
10	faule	10
0	spalone	2
2	żółte kartki	1

ny młodzieżowiec (Rósół) i rekonwalescenci jeszcze niegotowi do gry (lewy obrońca Preisler i napastnik Szczepan). Wciąż dochodzą do siebie Patryk Sikora i Filip Lachendro, a skrzydłowy Miłosz Kozak szykuje się do transferu do Śląska. To chyba jedyny piłkarz Ruchu, który mógł być po wczoraj zadowolony...

Piotr Tubacki



Przemysław Banaszak otworzył dorobek w barwach WKS-u i to od razu podwójnie!

GŁOS TRENERÓW

Ante SIMUNDZA:

- To dla nas ważne 3 punkty, zwłaszcza patrząc przez pryzmat tego, co wydarzyło się w dwóch poprzednich kolejkach. Tym razem byliśmy na takim poziomie determinacji, pasji, jaki jest tutaj wymagany. Świetnie pracowaliśmy przy dośrodkowaniach, byliśmy skuteczni pod bramką rywala i dzięki temu mamy komplet punktów.

Dawid SZULCZEK: - Żle rozpoczęliśmy mecz. Napędziliśmy Śląsk dwiema bramkami, ale w przeciwieństwie do tego, jak to wyglądało w niedalekiej przeszłości, potrafiliśmy się z tego podnieść. Szukaliśmy szans, strzeliliśmy na 2:1, nie wykorzystaliśmy dobrej sytuacji na 2:2. Bramka stracona do szatni podcięła nam skrzydła, ale sama reakcja w pierwszej połowie była pozytywna. W drugiej połowie trudno nam było dojść do stuprocentowej sytuacji.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★



Śląsk Wrocław
- Ruch Chorzów
3:1 (3:1)



1:0 – Szarabura, 2 min, 2:0 – Banaszak, 7 min, 2:1 – Ventura, 32 min, 3:1 – Banaszak, 45+1 min

ŚLĄSK: Szromnik – Guercio, Szota, Malec, Llinares – Jezierski (64. Yriarte), Sokołowski – Samiec-Talar (80. Kurowski), Halimi (85. Dziuba), Szarabura (64. Oritz) – Banaszak (86. Warchoł). Trener Ante SIMUNDZA.

RUCH: Bielecki – Konczkowski, Lesniak-Paduch, Szymański (71. Komor), Sz. Szymański – Szwoch – Ventura (71. Żurawski), Mezghrani (71. Nagamatsu) – Szwedzik, Bała (62. Sobeczko), Ceglarz. Trener Dawid SZULCZEK.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 22 636. **Żółte kartki:** Szota, Dziuba – Żurawski

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★



Górnik Łęczna
- Puszcza Niepołomice
2:2 (2:1)



0:1 – Cholewiak, 11 min (karny), 1:1 – Bednarczyk, 16 min (karny), 2:1 – Orlik, 21 min, 2:2 – Mroziński, 80 min

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, Abbott, Kruk, Ogaga (73. Szczytniewski) – Orlik (86. Traore), Spacil (79. Janaszek), Kryeziu, Osipiuk – Śpiączka (86. Doba), Tkacz (86. Malamis). Trener Maciej STOLARCZYK.

PUSZCZA: Perchel – Kasolik (71. Barczak), Stępień (46. Juszczak), Piekarski, Mroziński – Stępień, Kanach (89. Przybytko), Walski, Korczakowski (89. Gałązka) – Śmiglewski (71. Francois), Cholewiński. Trener Tomasz TUŁĄCZ.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 1600. **Żółte kartki:** Śpiączka, Szczytniewski, Osipiuk – Kanach, Cholewiak, Barczak, Juszczak.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★



Stal Mielec
- Polonia Warszawa
1:3 (0:2)



0:1 – Durmus, 34 min, 0:2 – Zjawieński, 43 min, 0:3 – Zjawieński, 56 min (głową), 1:3 – Wlazło, 90+7 min (karny)

STAL: Jalocho – Kowalik, Bukowski (75. Niedźwiedź), Senger (46. Kavcić) – Diez, Pisek, Wlazło, Szeliga (65. Kwiatkowski) – Sadłocha (58. Gerbowski), Losada, Domański. Trener Ivan DJURDJEVIĆ.

POLONIA: Kuchta – Olszewski (74. Młyński), Salihu, Grudniewski, Hoxhalari – Poczubot – Dadok (62. Vega), Wojciechowski (62. Wasin), Gnaase (88. Bajdur), Durmus – Zjawieński (75. Śpiewak). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 3402. **Żółte kartki:** Wlazło, Niedźwiedź – Gnaase, Durmus

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★



Stal Rzeszów
- Chrobry Głogów
2:2



0:1 – Mazur, 31 min (rzut karny), 0:2 – Lewkot, 62 min, 1:2 – Masiak, 77 min, 2:2 – Stawiński, 90+9 min

STAL: Kozioł – Warczak (82. Połap), Krasowski, Synoś, Kukułka (66. Masiak) – Gujda (66. Kucharski), Łysiak (82. Stawiński), Kądziołka – Łyczko, Jonathan Junior, Wachowiak. Trener Marek ZUB.

CHROBRY: Arndt – Tupaj, Gricz, Mazur, Bartolewski (72. Kuzdra) – Lewkot, Mandrysz, Nowakowski (72. Grzelak) – Ibe-Torti (67. Laskowski), Strózik (72. Janczukowicz), Ozimek (85. Bonecki). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 2714. **Żółte kartki:** Bartolewski, Mandrysz, Lewkot.



Grodziska masakra piłką mechaniczną

Piotr Stokowiec ma powody do satysfakcji.

Raz, dwa, trzy, cztery - to najkrótsze podsumowanie meczu Pogoni Grodzisk z Miedzią Legnica.

Pogoń zmiażdżyła Miedź łatwiej niż można było się spodziewać. Tak naprawdę mogła strzelić dwa razy więcej bramek i nikt z gości nie powinien mieć pretensji. Aż dziw bierze, że przed spotkaniem za faworytów starcia uważani byli legniczanie...

Tuż przed przerwą, tuż po przerwie

Gospodarze łatwo dochodzili do kolejnych sytuacji bramkowych. Pierwsza z nich miała miejsce już w 1 minucie, kiedy Mateusz Szczepaniak dryblował w polu karnym, ale zamiast strzelać, liczył na karnego. Jednak wychowanek Legii poprawił się jeszcze przed przerwą, zdobywając dwa gole. Przy pierwszej bramce miał zdecydowanie zbyt dużo miejsca, a w drugiej z akcji bramkowych wolnej przestrzeni było jeszcze więcej. Goście źle skończyli pierwszą połowę. A drugą zaczęli jeszcze gorzej, bo już w 46 minucie Pogoń strzeliła trzecią bramkę. Co prawda po interwencji VAR nie została uznana, a powodem tego był wcześniejszy faul - bramkarz Miedzi Dmytro Sydorenko był faulowany przez jednego z rywali. Dosłownie jednak za chwilę gospodarze strzelili po raz kolejny, tym razem już zgodnie z przepisami. A właściwie nie oni - była to bowiem bramka samobójcza. Własnego bramkarza pokonał Mateusz Grudziński. Wynik meczu ustalił po koniec w 86 minucie Jakub Lis.

- Kontrolowaliśmy to spotkanie i cieszę się, że potrafiliśmy być różnorodni. W odpowiednich momentach nie dopuszczaliśmy Miedzi do klarownych sytuacji. Daleko nam jednak do hurraoptymizmu choć wiem, że to jakaś niespodzianka - mówił po meczu zadowolony trener Piotr Stokowiec.

Słabo to widzę...

Miedź? Angażowała zbyt wielu zawodników w wysoki pressing. To był błąd, który pomógł gospodarzom. Do tego grała nieskutecznie. Nie była w stanie wykorzystać nawet sytuacji sam na sam. To był kolejny słaby mecz Miedzi, która nie dość, że wysoko przegrała z beniaminkiem, to w dodatku była to jej trzecia kolejna porażka z rzędu! Ekipa z Legnicy wciąż nie ma więc na koncie żadnych punktów w tym sezonie! Jeśli podopieczni Wojciecha Łobodzińskiego szybko nie po-

prawią bilansu, wiadomo, co czeka trenera. Na razie brak nie tylko wyników, ale i widocznego pomysłu na organizację gry. Miedź zajmuje ostatnie miejsce w pierwszoligowej tabeli.

To zdecydowanie najbardziej dotkliwa porażka Miedzianki w tym sezonie, wręcz klęska. A przecież już za tydzień derby ze Śląskiem Wrocław na Tarczyński Arena. - To smutne popołudnie dla nas - przyznał trener Łobodziński. - Gospodarze wygrali za służenie. Cóż mogą powiedzieć po trzech porażkach? W takich chwilach poznaje się dobrego trenera i... faceta. Muszę więc pozbierać swój zespół, znaleźć rozwiązanie na to, by nie tracić tak wielu bramek w tak łatwy sposób. Mecz był wyrównany do straty pierwszej bramki, później niestety chęć gonienia wyniku sprawiała, że za bardzo się odkrywaliśmy - dodał.

(pacz)

OCENA MECZU ★ ★ ★	
G.K.S. POGON	Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Miedź Legnica
	4:0 (2:0)
1:0 - Szczepaniak, 39 min, 2:0 - Szczepaniak, 45 min, 3:0 - Grudziński, 49 min (samobójcza), 4:0 - Lis, 86 min	
POGOŃ: Kieszek - Kargulewicz (77. Olewiński), Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski, Wypart (66. Konstantyn) - Korczakowski (77. Jędrasik), Łoś, Adkonis, Szczepaniak (66. Lis) - Adamski (83. Gieroba). Trener Piotr STOKOWIEC.	MIEDŹ: Sydorenko - Rezacz (74. Szymoniak), Kovacević, Diallo, Grudziński - Podgórski, Serafin (46. Kwiecień), Letniowski (46. Mioc), Engvall (62. Mansfeld), Antonik (74. Cordoba) - Stanclik. Trener: Wojciech ŁOBODZIŃSKI.
Sędziował Damian Kos (Gdańsk). Widzów: 900. Żółte kartki: Adkonis - Letniowski, Kovacević	

Wszystko ma swoje granice

Czy po trzeciej kolejce w I lidze będzie jeszcze jakiś zespół bez straty punktów?

Zamykający trzecią kolejkę I-ligowych zmagania mecz GKS Tychy - Wisła Kraków zapowiada się interesująco i to z kilku powodów. Ze względów sportowych kibice na pewno fascynować się będą starciem drużyn, które w dwóch pierwszych meczach zdobyły komplet punktów i zaimponowały grą ofensywną. Świadczy o tym bilans bramkowy 9:0 krakowian i 6:4 tyszan. A jeżeli dodamy, że są to już w tej chwili ostatnie dwa zespoły w tych rozgrywkach bez straty punktów, to stanie się jasne, że gra idzie o najwyższą stawkę.

Po drugie, będzie to także istotne spotkanie z powodu podtekstów personalnych. Artur Skowronek 5 lat temu, prowadząc przez rok Białą Gwiazdę, mianował swoim asystentem Mariusza Jopę, który obecnie stoi na czele drużyny spod Wawelu. O tym, że ich relacje nadal są bardzo dobre, świadczy, że szkoleniowiec Trójkolorych oficjalnie zaprosił trenera krakowian na przedmeczową kawę. To nie zmienia jednak faktu, że jeden i drugi myśli o tym, jak poprowadzić swoich podopiecznych do zwycięstwa.

Ertlthaler i Nedić

O tym samym myśli też Julius Ertlthaler, który na polskie boiska zawitał jako zawodnik GKS-u Tychy, a swoją

pierwszą bramkę na w naszym kraju zdobył w meczu przeciwko Wiśle w Krakowie, gdzie 23 lutego 2024 roku tyszanie wygrali 1:0. To był jednak jedyny gol strzelony przez wychowanka ASV Pottsching w sezonie 2023/24. Eksplozja jego umiejętności nastąpiła w rundzie rewanżowej minionych rozgrywek, o czym świadczy dziewięć trafień i pierwsze miejsce wśród tyskich strzelców. Jego grę dostrzegli wódcze Wiśły Kraków, a ich oferta była tak hojna, że GKS Tychy musiał się pogodzić z odejściem swojego lidera.

Uzupełniając jeszcze wątek personalny, dodajmy, że tyszanie 31 lipca podziękowali za 5 lat gry w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi kapitanowi Nemanji Nediciowi, który przeszedł do duńskiego IF Kolding i jest 13. piłkarzem, który latem odszedł z GKS-u Tychy.

Z Kuleszą na czele

A teraz czas na temat numer 1, czyli „kołowrotekowie zamieszanie” wokół dzisiejszego spotkania. Zaczęło się 30 lipca, bo tego dnia GKS Tychy opublikował komunikat, że nie przyjmie zorganizowanej grupy kibiców gości. Jako powód podano „usterkę w obrębie części systemu kontroli wejścia (strefa kibiców gości) na Stadion Miejskim w Tychach”.

Ponieważ 19 lipca na inaugurację sezonu kibice Mie-

dzi spokojnie weszli na mecz z GKS-em Tychy, szefowie Wiśły Kraków uznali, że ten komunikat jest grubymi niemi szytym kłamstwem. Kibice Białej Gwiazdy od dwóch lat nie są wpuszczani niemal na każdy mecz wyjazdowy swoich ulubieńców, co związane jest z konfliktem grup kibicowskich. Formalnie sprawą niewypuszczenia kibiców gości w Tychach zainteresował się Polski Związek Piłki Nożnej z prezesem z Cezarym Kuleszą na czele.

Inspekcja obiektu

Nie tylko nakazano GKS-owi Tychy wyjaśnienie sytuacji, ale jeszcze wysłano specjalną delegację z przedstawicielami Departamentu Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN oraz Komisji Licencyjnej. W piątek dokonano inspekcji obiektu, a także wydano komunikat, że nie można jednoznacznie stwierdzić, czy do usterki rzeczywiście doszło. Jednocześnie uznano, że sytuacja nie uniemożliwia całkowicie przyjęcia kibiców gości i nawet przedstawiono konkretne rozwiązania, które umożliwiają wejście zorganizowanej grupy kibiców gości.

Ostateczna decyzja należy wprawdzie do GKS-u Tychy, ale PZPN zagroził, że jeżeli decyzja o zamknięciu sektora gości zostanie podtrzymana, a tyszanie nie przedstawiają odpowiedniej dokumentacji, to sprawą zajmie się Komisja Dyscyplinarna. GKS Tychy byłby wtedy przez nią sądzony jako recydywista, bo za podobne wykroczenie ma zawieszoną karę w wysokości 50 tysięcy złotych.

Podziało. W sobotę wieczorem Wisła Kraków poinformowała, że otrzymała następujące pismo: „Klub Piłkarski GKS Tychy SA oraz Tyski Sport SA informują, że w efekcie działań i ustaleń poczynionych po wizytacji Stadionu Miejskiego w Tychach przez przedstawicieli PZPN, możliwym jest udostępnienie sektora gości tyeskiego stadionu podczas poniedziałkowego meczu z Wisłą Kraków pomimo awarii systemu kontroli wejścia. Liczba udostępnionych miejsc dla zorganizowanej grupy kibiców klubu gościa wyniesie 300”.

Jerzy Dusik



Julius Ertlthaler (z lewej) wrócił dziś na stadion w Tychach.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Podnieśli się po ciosie

ŁKS pokazał Polonii Bytom, że sezon w 1. lidze będzie dla niej wymagający.

W przedweekendowym wydaniu Sportu Wojciech Filipiak wyliczył, że piątkowy mecz ŁKS-u z Polonią Bytom był 62. starciem tych zespołów w historii. Okazało się, że rywalizacja zakończyła się historycznym zwycięstwem łodzian 5:0, ponieważ do tej pory żaden z meczów tych drużyn nie zakończył się aż pięciobramkową przewagą którejkolwiek ze stron. Do tej pory najwyższym zwycięstwem w tych spotkaniach pochwalić się mógł ŁKS, który w 1974 roku pokonał Polonię 3:0. Pod tym względem podopieczni Szymona Grabowskiego dokonali czegoś wielkiego, tym bardziej że kolejkę wcześniej sami ponieśli porażkę 0:5 w starciu z Wisłą Kraków.

- Jak w życiu dostajesz w pysk i upadasz, to twoim obowiązkiem jest podnieść się i walczyć dalej. Wszyscy ludzie związani



Fabian Piasecki (przy piłce) zaliczył dublet w starciu z Polonią.

z ŁKS-em mieli trudny tydzień, więc cieszymy się, że dziś daliśmy im swoją grą trochę radości – powiedział po spotkaniu opiekun łódzkiej drużyny.

Nie chciało mi się biec

Jednym z zawodników, który przyczynił się do zwycięstwa ŁKS-u, był Fabian Piasecki. Napastnik, który przez lata związany był z zespołami z województwa śląskiego, tym razem był katem bytomskiej Polonii... Urodził się we Wrocławiu, ale jako nastolatek przeniósł się do Górnika Zabrze, w którym zadebiutował w ekstraklasie. Grał też w Zagłębiu Sosnowiec, Rakowie Częstochowa, a ostatnie 1,5 sezonu spędził w Piaście Gliwice. Od końcówki czerwca jest zawodnikiem ŁKS-u i już zdążył udowodnić, że władze klubu nie popełniły błędu, podpisując z nim kontrakt. W pierwszym meczu ze Zniczem zapewnił ekipie Szymona Grabowskiego trzy punkty, wpisując się na listę strzelców. Z kolei w piątek zaliczył dublet. Szczególnie jego druga

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS Łódź
- Polonia Bytom
5:0 (1:0)

1:0 – Krykun, 42 min, 2:0 – Hinokio, 57 min, 3:0 – Piasecki, 70 min, 4:0 – Piasecki, 73 min, 5:0 – Balić, 86 min

ŁKS: Bobek – Löffelsend, Rudol, Cra-ciun, Głowacki (19. Książek) – Ernst (67. Wysokiński), Kupczak, Hinokio (82. Szczepański) – Młynarczyk (67. Balić), Piasecki (82. Lewandowski), Krykun. Trener Szymon GRABOWSKI.

POLONIA: Holewiński – Szymusik (64. Espinach), Krzyżak, Azackij – Apolinar-ski (54. Michalski), Łabojko, Gajda, Wołkiewicz (64. Zieliński) – Sarmiento (54. Kwiatkowski), Wojtyra, Andrzejczak (54. Arak). Trener Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Damian Krumplewski (Mrągowo). **Widzów** 8412. **Żółte** kartki: Kupczak, Cra-ciun – Wołkiewicz.

bramka zrobiła ogromne wrażenie na kibicach, bo atomowym uderzeniem z dystansu pokonał Axela Holewińskiego. Trener ŁKS-u po meczu podkreślił wagę analizy rywali. - Mój asystent Michał Zapart doskonale rozpracował bramkarza gości – stwierdził. Z kolei Piasecki do trafienia podszedł z przymrużeniem oka. - Nie chciało mi się już dalej biec i uderzyłem – powiedział z uśmiechem na ustach snajper, który w trzech kolejkach uzbierał trzy gole.

Plan na mecz

Powodów do uśmiechu nie mają natomiast zawodnicy Polonii. W pierwszych dwóch meczach zaprezentowali się bardzo dobrze, wygrywa-

jąc z Górnikiem Łęczna (3:0) i Chrobrym Głogów (1:0). Tym razem otrzymali pierwszy, bardzo bolesny cios, który pokazał im, że rywalizacja w 1. lidze będzie bardzo wymagająca. - Nie da się wygrać meczu, notując tak dużo małych, prostych strat, które nie zawsze wynikają z podań, ale też z aspektu mentalnego. Wierzę, że z każdym meczem i z każdym treningiem będziemy zyskiwali na jakości. Moglibyśmy pokusić się o jedną bramkę, która i tak nic by nie zmieniła. Jakości przeciwnika i plan rywali na mecz zdecydowały o tym, że mecz zakończył się takim wynikiem – tłumaczył porażkę trener Polonii Łukasz Tomczyk.

(kaj)

Gang emerytów bryluje

Trzy doby spędzi Wieczysta - z identycznym dorobkiem oraz bilansem bramek (7:2) z innym beniaminkiem z Grodziska Mazowieckiego - na pierwszym miejscu w tabeli, czekając na odpowiedź pierwszoligowców z czołówki.

To efekt sensacyjnie dobrej postawy niepokonanego w trzech pierwszych seriach Betclit 1. Ligi krakowskiego beniaminka, który zostanie złuzowany z pozycji lidera w poniedziałek – tak wynika z matematyki - gdy kolejkę zakończy szlagier pomiędzy GKS-em Tychy a Wisłą Kraków, a więc zespołów z kompletem sześciu punktów w dwóch spotkaniach.

Zabiegali rywali

Rozgrywający swoje mecze na stadionie ArcelorMittal Park w Sosnowcu (ich stadion nie spełnia wymogów drugiego poziomu rozgrywkowego) podopieczni Przemysława Cecherza po remisie 1:1 we Wrocławiu ze Śląskiem i zwycięstwie 2:1 z Pogonią Siedlce, poszli za ciosem, gromiąc w piątek pruszkowski Znicz.

- Odnieśliśmy przekonujące zwycięstwo. Chłopcy zagrali na dobrym poziomie. Przeważaliśmy pod względem fizycznym i piłkarskim, wręcz zabiegaliśmy rywali. Muszę pochwalić też za-

wodników, którzy wchodzą, bo zmiany nam dużo dają, a charakter „zmienników” jest niesamowity. Czy dostają 2-3 czy 10-15 minut, walczą na całego. To pokazuje, jakim zespołem już jesteśmy – podsumował piątkowe spotkanie zadowolony z gry i wyniku szkoleniowiec Wieczystej. Jednocześnie podkreślił, że „bąbelki” nikomu w klubie nie grożą.

- Przed nami bardzo trudne mecze. Musimy cały czas być skoncentrowani, by nie

popaść w samozadowolenie. Najtrudniej zarządzać zespołem, kiedy są zwycięstwa, więc dyscyplinę pracy trzeba zachować – zapewniał trener Cecherz, nie ukrywając, że tak dobra postawa jego zespołu, tylko podkreśla atmosferę przed historycznymi derbami z Białą Gwiazdą, które odbędą się w drugim terminie na stadionie miejskim 6 września, w trakcie reprezentacyjnej przerwy. Wieczysta zagra na wyjeździe, ale na stadionie przy Reymonta, ale

OCENA MECZU ★ ★

Wieczysta Kraków
- Znicz Pruszków
4:0 (1:0)

1:0 – Pestka, 16 min, 2:0 – Semedo, 60 min (głową), 3:0 – Łysiak, 78 min, 4:0 – Semedo, 88 min

WIECZYSTA: Mikułko – Pazdan, Góralski, Dankowski, Trąbka – Lopes (76. Śwędrowski), Carlitos (63. Łysiak) – Pestka (83. Pietrzak), Donkor (63. Sandoval), Szymonowicz – Semedo. Trener: Przemysław CECHERZ.

ZNICZ: Napieraj – Pawlik, Sokół (71. Tabara), Ciepiela (58. Nadolski), Moskwik – Okronczuk (46. Karol), Kaziemierczak (71. Mak), Borecki – Lorenc (79. Proczek), Nowakowski, Koprowski. Trener: Marcin MATYSIAK.

Sędziował: Albert Różycki (Łódź). **Żółte karki:** Semedo – Ciepiela, Nadolski. **Widzów** 821.



Jacek Góralski (z lewej) prowadził beniaminka do drugiego zwycięstwa w sezonie.

będzie gospodarzem wyjątkowego wydarzenia.

O derby walczyli wiele lat

- O to walczyliśmy przez tyle lat, by Wieczysta mogła rywalizować z Wisłą na równym poziomie – podkreśla Cecherz, tłumacząc dlaczego beniaminek zgodził się na opuszczenie swojej areny w Sosnowcu i rozegranie go w „jaskini” Białej Gwiazdy. - To będzie pierwsze takie święto w historii, nie można go zabrać ludziom. Wiem, że my na tym tracimy, bo będziemy grać na wyjeździe, będziemy mieć trzy wyjazdy z rzędu, ale piłka nożna jest dla ludzi. Jeśli w Krakowie

są dwa zespoły rywalizujące na tym samym poziomie, to dajmy to kibicom zobaczyć. Dajmy im tę radość.

Gajos pomoże

Charyzmatyczny 52-latek, który niedawno przekonał wszystkich, że po prostu jest bardzo dobrym trenerem, odniósł się jeszcze do transferu – już ósmego latem (!) - kolejnego doświadczonego zawodnika, 34-letniego Macieja Gajosa. To zawodnik idealnie wpasowujący się do „Gangu emeryta”, bo taki przydomek nadano Wieczystej, gdy zaczęła się pięć ostro w górę klubowej hierarchii z piłkarzami mającymi najlepsze lata za sobą, za to mającymi

bardzo mocne, nawet reprezentacyjne, futbolowe CV.

- Sezon jest bardzo długi, wiemy co nas czeka. Mamy mocną, wartościową drużynę i już jest ostra rywalizacja. Potrzebujemy jednak poszerzyć kadrę. Dziś nie mogli wystąpić Jakub Peszek, Chuma i już pojawił się problem z przodem, ze zmianami. Maćka doskonale znamy. Idzie za akcją, strzela z dalszej odległości. To klasyczna ósemka, choć uważam, że zagra też na dziesiątce, więc to tak wszechstronny, doświadczony środkowy pomocnik, pracujący od szesnastki do szesnastki, że na pewno nam pomoże.

Zbigniew Ciećciała

Na razie na zapleczu

Fot. Imago Press Focus



Dawid Kownacki (w środku) chce wywalczyć awans razem z Herthą Berlin.

Wystartowała 2. Bundesliga, a wraz z nią polscy zawodnicy, którzy stanowią tam jedną z najliczniejszych grup obcokrajowców.

NIEMCY

Liczyć to można w różny sposób, bo często się przecież zdarza, że młodzi piłkarze konkretnej narodowości trenują z pierwszym zespołem, lecz występują tylko w rezerwach lub drużynie U-19. Niby nie ma ich w kadrach meczowych – ale w końcu mogą do nich trafić. Warto o tym pamiętać, bo młody polski duet z Norimbergi – Eryk Grzywacz i Robin Lisewski, rocznik 2006 – marzy o tym, aby chociaż uisnąć na drugoligowej ławce. Na razie muszą jeszcze poczekać, ale kto wie...

Puchacz się nie spieszy

Idąc tym tokiem rozumowania i wliczając do narodowych grupek młodzików, którzy są blisko zespołu (ale tak nie do końca) – Polacy stanowią trzecią siłę niemieckiego zaplecza. Jest ich tam 9, a więcej – o dwóch – mają tylko Francuzi i Turcy. Należy jednak podkreślić, że Tymoteusza Puchacza w barwach Holstein Kiel na ten moment spodziewać się nie należy. Być może jakimś cudem coś się w jego położeniu zmieni, ale spadkowicz dał mu wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu, co „Puszcza”... robi nieśpiesznie. W ostatnich tygodniach brał udział w różnych okołopiłkarskich wydarzeniach w Polsce, choć teraz łączy się go z powrotem do Kaiserslautern, gdzie niedawno znakomicie spisywał się w 2. Bundeslidze. – Nie było mnie akurat w klubie, kiedy tu grał, ale

Znajomi z ekstraklasy

Po pierwsze, H96 ma dobry skład, solidnie latem wzmocniony i głośno myśli się tam o awansie. Po drugie, w zeszłym sezonie grał tam Polak Bartłomiej Wdowik, a teraz gra nowy – wypożyczony z Celticu Maik Nawrocki (lecz na inaugurację znalazł się poza kadrą). Po trzecie, nie brak tam ekstraklasowych znajomych. Cracovię na Hannover zamienił duet Benjamin Kallman – Virgil Ghita, gdzie ten drugi zanotował nawet asystę, grając w pierwszym składzie. Wypożyczony jest tam również znany z Górnik Zabrze Daisuke Yokota.

Nowy w 2. Bundeslidze

jest także Bartosz Bialek, który zamienił Wolfsburg na Darmstadt (poza kadrą). Łukasz Poręba awansował z HSV, lecz został na zapleczu, trafiając do rozebranego po znakomitej kampanii Elversberga. Debiut zaliczył z ławki. Wewnątrz ligi przebiegał się natomiast Dawid Kownacki, wybierając głównego faworyta do awansu, Herthę Berlin, gdzie występuje razem z Michałem Karbownikiem. Stara Dama „na dzień dobry” uległa jednak Schalke. Z Polaków jest jesz-

cze Dariusz Stalmach, lecz on nadal nie potrafi przebić się do składu meczowego Magdeburga.

Piotr Tubacki

Schalke – Hertha Berlin 2:1 (2:0)

1:0 – Sylla (16), 2:0 – Katić (23), 2:1 – Gronning (89)

Darmstadt – Bochum 4:1 (2:1)

1:0 – Lidberg (5), 1:1 – Broschinski (34), 2:1 – Lidberg (45), 3:1 – Lidberg (47), 4:1 – Vukotić (56)

Karlsruhe – Preußen Münster 3:2 (2:1)

1:0 – Farhat (7), 2:0 – Wanitzek (21), 2:1 – Amenyido (32), 2:2 – Lokotsch (80), 3:2 – Egloff (88)

Paderborn – Holstein Kiel 2:1 (1:0)

1:0 – Hoffmeier (29), 1:1 – Gigović (84), 2:1 – Bilbija (90+9)

Elversberg – Norymberga 1:0 (0:0)

1:0 – Rohr (90)

Arminia Bielefeld – Fortuna Düsseldorf 5:1 (1:1)

0:1 – Itten (35), 1:1 – Sarenren Bazee (45), 2:1 – Kania (54), 3:1 – Felix (75), 4:1 – Grodowski (78), 5:1 – Schreck (90+7)

Magdeburg – Eintracht Brunszwik 0:1 (0:0)

0:1 – Aydin (82)

Hannover – Kaiserslautern 1:0 (0:0)

1:0 – Aseko (74)

Greuther Fürth – Dynamo Dreźnie 3:2 (2:1)

1:0 – Futkeu (1), 2:0 – Klaus (9), 2:1 – Daferner (11), 3:1 – Futkeu (51), 3:2 – Kammernecht (74)

POLACY W 2. BUNDESLIDZE

Bartosz Bialek (Darmstadt) poza kadrą do 69 min
Michał Karbownik (Hertha) do 80 min
Dawid Kownacki (Hertha) poza kadrą
Maik Nawrocki (Hannover) od 72 min
Łukasz Poręba (Elversberg) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) poza kadrą
Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą

Rozgniewany napastnik

Ademola Lookman chce wymusić na klubie transfer do Interu Mediolan.

WŁOCHY

Saga transferowa związana z nigeryjskim piłkarzem trwa w najlepsze. Od kilku tygodni wiadomo, że 27-latek chce odejść z Atalanty. Lokman odrzucił ofertę przedłużenia kontraktu, który obowiązuje do czerwca 2027 roku i miał dostać obietnicę roku temu od władz klubu, że będzie mógł odejść podczas trwającego okienka transferowego. Sam piłkarz ma też świadomość, że rozegrał bardzo dobry sezon – w 40 spotkaniach we wszystkich rozgrywkach zdobył 20 goli i zaliczył siedem asyst – dlatego budzi zainteresowanie innych zespołów.

Nigeryjczyk ma być jednak chętny na przenosiny tylko do jednego klubu. Po drodze miał odrzucić propozycje ze strony PSG czy Atletico Madryt. 27-letni napastnik najbardziej chciałby przenieść się do Interu Mediolan, który od kilku tygodni komunikuje wprost, że chce sprowadzić zawodnika.

– Nie ukrywam, że Lokman jest dla nas ważny, wskazał go trener i cały dział sportowy. To zawodnik znany w całej Europie, ale wciąż jest piłkarzem Atalanty, do której mamy pełen szacunek. Rozmawiałem z Lucą Percasim (prezes Atalanty - przyp. red.), logiczne jest, że trzeba podnosić poprzeczkę i nie bać się walczyć o najlepszych – po-

wiedział kilka dni temu prezydent Interu, Giuseppe Marotta.

Mogłoby się wydawać, że wszystko się zgadza. Piłkarz chce odejść, nowy klub chce wyłożyć pieniądze, a Atalanta może zarobić, ale to tylko teoria. W rzeczywistości przedstawiciele La Dei prowadzą twarde negocjacje. Do tego stopnia, że nie chcą odpuścić ani jednego euro. Według włoskich mediów Inter proponuje 40-45 milionów euro. Dla Atalanty to za mało, która stawia sprawę jasno – napastnik nie zmieni klubu za mniej niż 50 milionów.

Takie postawienie sprawy zdenerwowało zawodnika. Nigeryjczyk dowiedział się, że klub odrzucił kolejną ofertę za niego i postanowił wyrazić swoje niezadowolenie w sposób charakterystyczny dla dzisiejszych czasów. 27-latek

usunął ze swojego profilu na Instagramie wszystkie zdjęcia w koszulce Atalanty. Pozbył się także opisu w swoich mediach społecznościowych, który przedstawiał go jako „piłkarza Atalanty”. Rozczarowania nie kryją kibice klubu z Bergamo, którzy nie chcą już zawodnika w zespole. Lookman przeszedł do „ofensywy” i zażądał od swojego obecnego pracodawcy zgody na zmianę klubu. Nigeryjski napastnik wydał oświadczenie, w którym wspomniął o tym, że po wielu miesiącach łamanych obietnic i odczucia nieodpowiedniego traktowania, nie ma wyjścia i składa formalny wniosek o transfer. Teraz ruch należy do Atalanty i w następnych dniach cała sprawa powinna się rozstrzygnąć.

Miłosz Cebó



Atalanta może stracić bardzo ważnego zawodnika.

PIOTROWSKI W UDINESE

■ Kolejny Polak zagra w Serie A. Jakub Piotrowski po trzech latach spędzonych w bułgarskim Łudogorcu Razgrad, postanowił wykonać kolejny krok i podpisać czteroletni kontrakt z Udinese. Włosi za dwunastokrotnego reprezentan-

ta Polski mieli zapłacić około 3 milionów euro. Środkowy pomocnik udanie spędził czas w Bułgarii, ponieważ ze swoim klubem zdobył trzykrotnie mistrzostwo i superpuchar kraju, a także dwukrotnie wygrał krajowy puchar. Dużą rolę w tym transferze odegrał

miął dobrze znany polskimi kibicom trener Kosta Runjaic. Dla obu to powrót do dawnej współpracy, która miała miejsce w sezonie 2017/18. Piotrowski rozegrał wtedy dla Pogoni Szczecin 31 spotkań, w których zdobył trzy gole i dołożył dwie asysty.

PIERWSZA WYGRANA

AFRYKA

■ Na stadionach w Tanzanii, Kenii i Ugandzie rozpoczęła się ósma edycja Mistrzostw Narodów Afryki (CHAN), turnieju dla najlepszych zawodników z Czarnego Kontynentu, którzy grają w swo-

ich, miejscowych klubach. Ci najlepsi z najlepszych zagrają w Pucharze Narodów Afryki w Maroku na przełomie roku (21 grudnia – 18 stycznia 2026). W pierwszym meczu CHAN Tanzania, jeden ze współgospodarzy, przed kilkudziesięciotysięczną widownią pokonała Bur-

kinę Faso 2:0. W grupie B rywalizuje jeszcze Madagaskar, Mauretania, Republika Środkowoafrykańska. Do 1/4 finału awansują dwa zespoły. Turniej, w którym gra 19 miejscowych, afrykańskich reprezentacji potrwa do 30 sierpnia.

(zich)

Kompromitacja

W pierwszym w tym sezonie meczu przed własną publicznością kandydat do awansu został upokorzony przez ekipę z Podkarpacia.

Podobnie jak przed tygodniem w Kleczewie, Zagłębie musiało gonić wynik i podobnie jak w meczu z Sokołem, przy pierwszej bramce zawił Kacper Siuta. Nie poradził sobie ze słabym uderzeniem Patryka Romanowskiego, sparował piłkę do środka, co z zimną krwią wykorzystał Jan Silny, uprzedzając Roko Kurtovicia. Niespełna 10 minut po tym „wyczynie” Siuta sfaułował poza polem karnym Kornela Rębisza i obejrzał czerwoną kartkę. Boisko opuścił Linus Ronnberg, a jego miejsce zajął Mateusz Kos, dla którego był to pierwszy mecz w pierwszym zespole Zagłębia od niemal roku. Zanim rutynowany golkeeper wybiegł na murawę, co bardziej sportrzegawczy kibice dostrzegli, że miał spore problemy z nałożeniem bluzy. Można tylko domniemywać, czy skurczyła się w praniu, czy przyczyna takiego stanu rzeczy była zgoła inna...



Wobec walecznej postawy rzeszowian, nawet taki as jak Emmanuel Agbor (z prawej) wypał bardzo błado...

Pierwsza interwencja 38-latką była skuteczna, ale jeszcze przed przerwą musiał wyciągnąć piłkę z siatki i Zagłębie przegrywało po raz drugi, bo wcześniej - w dość niecodziennych

okolicznościach - na moment wyrównało. Kurtović wyekspediował futbolówkę na „uwolnienie”. Powalczył o nią Emmanuel Agbor, sprytnie ograł Mateusza Geńca i pognął na bramkę,

kończąc szarżę skutecznym trafieniem. Jak się potem okazało, był to ostatni radosny moment dla piłkarzy z Sosnowca oraz ich kibiców, którzy liczyli na komplet punktów.

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Sosnowiec - Resovia

1:5 (1:2)

0:1 - Silny, 15 min, 1:1 - Agbor, 33 min, 1:2 - Geniec, 44 min, 1:3 - Bąk, 69 min (głową), 1:4 - Pieniżek, 81 min, 1:5 - Banach, 88 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Szot, Matras, Kurtović, Gryszkiewicz (46. Dziedzic) - Ronnberg (25. Kos), Mucha (46. Wasiluk), Zawojski (70. Boruń), Gogół, Agbor - Szykawa (82. Snopczyński). Trener Marek GOŁĘBIEWSKI.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Banach, Szymocha, Geniec (57. Grasa), Romanowski (82. Hanc) - Jokel (82. Banach), Bąk, Małachowski, Jaroch (77. Pieniżek) - Silny (77. Bałdyga). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 4928.
Żółte kartki: Szot - Geniec, Bąk, czerwona Siuta (22, faul taktyczny).

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek GOŁĘBIEWSKI:** - Szkoda, że nie utrzymaliśmy remisu do przerwy. Gol na 1:2 podciął nam skrzydła, czego konsekwencją były kolejne bramki. Otwieraliśmy się, bo chcieliśmy wyrównać, a skończyło się małym blamażem. Kibice nas wspierali do końca, ale do ich poziomu nie zdaliśmy się dostosować.

■ **Piotr KOŁC:** - Czerwona kartka na pewno ułatwiła nam zadanie, ale już w pełnych składach graliśmy zadowalająco. Jedyny minus postawiłbym przy straconej bramce, bo daliśmy się ograć jak juniorzy.

Grające w dziesiątkę Zagłębie po przerwie było już tylko tłem dla kapitalnie grających gości, bezlitośnie wykorzystujących błędy miejscowej defensywy. Dobrze, że nad kompletnie blamującą się ekipą z Sosnowca ulitował się arbiter, który do drugiej połowy nie doliczył nawet minuty. Tym samym sosnowiecka seria bez wygranej na własnym boisku wydłużyła się do pięciu. Po raz ostat-

ni sosnowiczanie wygrali u siebie 5 kwietnia, kiedy pokonali Olimpię Elbląg. Potem w żadnym z pięciu kolejnych gier, wliczając sobotnią kompromitację, nie byli w stanie podnieść z murawy kompletu punktów. Okazję do rehabilitacji będą mieli już we wtorek o 16.30 w Krakowie, gdzie w ramach rundy wstępnej Pucharu Polski podejmie ich Hutnik.

Krzysztof Polackiewicz

Coś drgnęło

Drużyny z Jastrzębia i Łodzi sezon zaczęły od bolesnych porażek; GKS nie miał wiele do powiedzenia w starciu z beniaminkiem z Nowego Targu (0:3), a ŁKS II poległ w Krakowie z Hutnikiem 1:4. Była w nich więc chęć mocnego postanowienia poprawy i dopisania pierwszych „oczek”. Jedni i drudzy mieli w pamięci ostatnie spotkanie rozegrane całkiem niedawno, bo 30 maja w Łodzi. W nim walczący o utrzymanie jastrzębianie pokonali łódzką młodzież 2:1, znacznie przybliżając się

do celu. W tamtym meczu wystąpił tylko jeden (!) zawodnik spośród tych, których w sobotę miał do dyspozycji trener Maciej Tarnogrodzki. Mowa o Szymonie Matysku. O ile przed dwoma miesiącami wszedł na boisko jako rezerwowy, w 65 minucie zastępując Michała Bednarskiego, o tyle w sobotnim meczu grał od początku i nawet zapracował na miano cichego bohatera. W 62 minucie 20-letni napastnik zdecydował się bowiem na uderzenie, po którym piłka zatrzepotała w siatce. - To był efekt na-

Budowany od podstaw zespół GKS-u Jastrzębie zaksiegował pierwszą zdobycz i ma nadzieję, że ruszył z miejsca.

szej dobrej, a momentami nawet bardzo dobrej gry. W drugiej połowie dominowaliśmy zdecydowanie. Wypracowaliśmy sporo rzutów różnych i wolnych, często wchodziliśmy w pole karne, ale brakowało finalizacji. To element, nad którym musimy pracować. Gdy graliśmy w liczbnym osłabieniu skupiliśmy się na defensywie, bo zależało nam na utrzymaniu remisu. Wielkie brawa należą się Bartkowi Neugebauerowi, bo uratował nas w dwóch sytuacjach. Szanujemy ten punkt i traktujemy jako bodziec do

dalszej pracy. Mamy młody, jeszcze tworzący się zespół. Dziś trudno mi powiedzieć, jak długo trwać będzie jego zazębianie, jednak w wielu fragmentach tego spotkania było widać, że coś drgnęło. Myślę, że z każdym meczem powinno być coraz lepiej - powiedział szkolenowiec jastrzębian, nie chcąc zdradzać celu na ten sezon. Solidnym sprawdzianem dla GKS-u będzie środowy (17.30) mecz rundy wstępnej Pucharu Polski w Kaliszu.

(mha)



Szymon Matyszek (z lewej) zapewnił jastrzębianom punkt nadziei na lepsze jutro.

OCENA MECZU ★★

GKS Jastrzębie - ŁKS II Łódź

1:1 (0:1)

0:1 - Rozwandowicz, 11 min (karny), 1:1 - Matyszek, 62 min

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Mroczko, Tomal, Wybraniec, Kriegler - Jakuc (80. Gromek), Osipiak, Baranowicz, Gębala (52. Bykowski), Koczy (74. Kąkolowski) - Matyszek (80. Sawicki). Trener Maciej TARNOGRODZKI.

ŁKS II: Jakubowski - Sokołowski, Rozwandowicz (81. Ślęzak), Fatowski, Frakowski - Zajac (81. Coulibaly), Grabowski (63. Kabziński), Leśniewski, Wzięch, Jurkiewicz (63. Szczygiel) - Siwek (71. Popławski). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Szymon Łęzny (Kluczbork). **Widzów** 806.

Żółte kartki: Neugebauer, Kriegler, Jakuc, Baranowicz - Leśniewski, Siwek, Sokołowski, **czerwona** Baranowicz (86, druga żółta).

Sandecja Nowy Sącz - Świt Szczecin

2:2 (2:1)

1:0 - Oure, 16 min, 2:0 - Oure, 18 min, 2:1 - Kort, 21 min (karny), 2:2 - Aftyka, 77 min

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Błyszko, Staby, Nawotka, Ziętek - Oure (64. Górski), Skatecki (64. Kasprzak), Kotłobon (74. Brenkus), Pietraszkiewicz (74. Talar) - Piszczek (64. Wolsztyński). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki (46. Koziara), Remisz, Rogala, Góral, Nowak - Gołębiewski (46. Nowik), Tkaczuk, Kort (70. Dziuniak) - Kapelus (70. Wojdak), Aftyka (83. Obst). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). Mecz bez udziału publiczności.

Żółte kartki: Staby - Aftyka, Rajczykowski, Wojdak.

KKS 1925 Kalisz - Sokół Kleczew

1:1 (0:0)

0:1 - Sopoćko, 67 min, 1:1 - Flisiuk, 90+1 min

KALISZ: Krakowiak - Kitowski (81. Banasiak), Kieliba, Gawlik, Biatczyk (68. Staszak) - Skibicki (46. Paszkowski), Andruszko (68. Flisiuk), Cierpka, Putno (82. Mocny), Danielak - Zdybowski. Trener Maciej GOŚCINIĄK.

SOKÓŁ: Szabłowski - Smoliński, Bartosiak, Kaptur, Kargul-Grobla - Kubański (46. Stachowicz), Laskowski, Wawrzynowicz (72. Śliwa), Sopoćko, Kubiak (72. Zimmer) - Retlewski. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 700.

Żółte kartki: kibicki, Andruszko, Paszkowski, Flisiuk - Smoliński, Laskowski.

TABELA PO 1. KOLEJCE						
1. Polonia (b)	1	3	4:0	1	0	0
2. Górnik II	1	3	3:0	1	0	0
3. Śleza	1	3	2:0	1	0	0
4. Goczałkowice	1	3	3:2	1	0	0
5. Polkowice	1	3	2:1	1	0	0
6. Carina	1	1	3:3	0	1	0
Skra (s)	1	1	3:3	0	1	0
Sparta (b)	1	1	3:3	0	1	0
Zagłębie II (s)	1	1	3:3	0	1	0
10. Stowianin (b)	1	1	2:2	0	1	0
Warta	1	1	2:2	0	1	0
12. Kluczbork	1	1	1:1	0	1	0
Lechia	1	1	1:1	0	1	0
14. Starowice Dln. (b)	1	0	2:3	0	0	1
15. Karkonosze	1	0	1:2	0	0	1
16. Stal (b)	1	0	0:2	0	0	1
17. Pniówek	1	0	0:3	0	0	1
18. Miedź II	1	0	0:4	0	0	1

1 - awans, 14-18 - spadek.

STRZELCY

2 - Mettuszeko (Skra), Podgórski (Polonia)

POZOSTAŁE WYNIKI	
■ Górnik II Zabrze - Pniówek 74 Pawłowice 3:0 (2:0) 1:0 - Wodecki, 2 min, 2:0 - Abdullahi, 18 min, 3:0 - Jeleń, 75 min	
■ Karkonosze Jelenia Góra - Górnik Polkowice 1:2 (1:1) 1:0 - Borkata, 16 min, 1:1 - Skrzypczak, 37 min, 1:2 - Karmelita, 90 min	
■ Skra Częstochowa - Carina Gubin 3:3 (1:1) 0:1 - Haraszkiewicz, 36 min, 1:1 - Mettuszeko, 43 min, 1:2 - Diduszeko, 48 min, 1:3 - Matuszewski, 63 min, 2:3 - Mettuszeko, 76 min, 3:3 - Kucharczyk, 79 min	
■ Stowianin Wolibórz - Warta Gorzów Wielkopolski 2:2 (1:0) 1:0 - Barski, 38 min, 2:0 - Szuba, 52 min (karny), 2:1 - Siwiński, 75 min (karny), 2:2 - Lutostański, 88 min	
■ Sparta Katowice - Zagłębie II Lubin 3:3 (1:0) 1:0 - Załucki, 20 min, 2:0 - Włodarczyk, 49 min, 2:1 - Marek, 56 min (karny), 2:2 - Antkiewicz, 77 min, 3:2 - Ciszewski, 79 min, 3:3 - Maćkowiak, 90+3 min	
■ Polonia Nysa - Miedź II Legnica 4:0 (2:0) 1:0 - Bambecki, 37 min, 2:0 - Podgórski, 41 min (karny), 3:0 - Podgórski, 53 min, 4:0 - Czajkowski, 76 min	
■ Stal Jasień - Śleza Wrocław 0:2 (0:1) 0:1 - Jezierski, 43 min, 0:2 - Marcjan, 85 min	
2. KOLEJKA - 8-9 SIERPNI	
Carina - Górnik II, Polkowice - Polonia, Goczałkowice - Lechia, Miedź - Skra, Kluczbork - Karkonosze, Pniówek - Stowianin, Śleza - Starowice Dln., Warta - Sparta, Zagłębie II - Stal.	



Widok uradowanych goczałkowiczian nie wymaga komentarza...

Olbrzymich emocji dostarczył mecz w Starowicach Dolnych, gdzie kawał serca i zdrowia musiała zostawić ekipa Łukasza Piszczka.

Kameralny stadion wypełnił się do ostatniego miejsca. Nic dziwnego - miejscowy LZS wracał do 3. ligi i na przywitanie podejmował ograny już na tym poziomie zespół z Goczałkowic. Wzrok większości obserwatorów był oczywiście zwrócony na Łukasza Piszczka. Wybitny reprezentant Polski nie ma najmniejszego zamiaru kończyć bogatej i pełnej sukcesów kariery, a jego rola w klubie jest coraz większa. Do tej pory asystował trenerowi Przemysławowi Gomółce, ale jako doradca zarządu, na którego czele stoi jego ojciec Kazimierz, doradził, że przejmie obowiązki pierwszego szkoleniowca, na co szef klubu wyraził zgodę. Piszczek i Gomółka zamienili się więc rolami, ale ten pierwszy, mimo 40 lat na karku, nadal czuje się na siłach, by dowodzić zespołem z murawy, a ten drugi kieruje drużyną z ławki. Od tego sezonu ekipa z Goczałkowic nie jest już LKS-em, tylko KS-em Panattoni, co oznacza, że

klub z uzdrowskiej miejscowości pozyskał tytularnego sponsora. W kadrze zaszło trochę zmian, ale jej trzon pozostał i to było wi-dać podczas spotkania inauguracyjnego sezon.

Nim zabrzmiał pierwszy gwizdek, gospodarze odebrali upominki z okazji powrotu do 3. ligi oraz życzenia, by byli w niej dłużej niż rok. Zwykle takie oficjałki potrafią rozkojarzyć, wybić z rytmu, ale miejscowych to nie dotyczyło. Rozpoczął ze sporym animuszem, chcąc zepchnąć przeciwników do głębokiej defensywy. W efekcie już w 10 minucie w dobrej sytuacji znalazł

się Julian Trochanowski i uderzeniem po rykoszecie zaskoczył debiutującego w bramce Goczałów, Kacpra Wiczorkiewicza. Gdyby tego było mało, ostro potraktowany Krzysztof Kiklaisz nabawił się kontuzji, osłabiając siłę ofensywną przyjezdnych. Publiczność nie ustawała w doping, lecz w 30 minucie zamilkły, bo piłkę do siatki - po dośrodkowaniu Piszczka z rzutu różnego - skierował Mateusz Bąk. Strata gola rozjuszyła miejscowych. Jednego z nich nieprzepisowo powstrzymał Kamil Komandera, za co zobaczył drugą żółtą kartkę. To zdarzenie zmu-

siło goczałkowicki sztab do korekty w taktyce na drugą połowę. Nim zawodnicy ją pojęli, gospodarze skwapliwie wykorzystali liczebną przewagę i w 55 minucie po raz drugi wyszli na prowadzenie. Nie zraziło to rywali, których konsekwentne dążenie do wyrównania przyniosło efekt w 83 minucie. Remis - za zagranie ręką - z rzutu karnego zapewnił im Kacper Będzieszak. Mecz... zaczął się od nowa i toczył pod dyktando gości. O tym, że Goczały walczy do końca potwierdziło się w... 97 minucie. Dośrodkowana z rzutu wolnego przez Piszczka piłka trafiła wprost na głowę rezerwowego Dominika Zięby, a następnie do siatki. Sędzia już nie wznawiał gry, co wywołało olbrzymią radość w goczałkowickim obozie. Były tańce, wspólne śpiewy i pamiątkowe zdjęcia. Najbardziej rozradowany był na ich Piszczek. Cichy bohater spotkania wiele w karierze przeżył, ale sobotnią przejażdżką kolejką górską z pewnością zapamięta na długo. **(mha)**

■ **LZS Starowice Dolne - KS Panattoni Goczałkowice 2:3 (1:1)**
1:0 - Trochanowski, 10 min, 1:1 - Bąk, 30 min, 2:1 - Sluga, 55 min, 2:2 - Będzieszak, 83 min (karny), 2:3 - Zięba, 90+8 min
STAROWICE DOLNE: Kapica - Górkiewicz (62. Campelo), Trepczyński, Paszkowski, Hrybow, Roguła (46. Kowalczyk) - Skowron (79. Dychus), Trochanowski, Wróbel, Gojko (62. Jasiński) - Sluga (70. Gruszecki). Trener Jakub REIL.
GOCZAŁKOWICE: Wiczorkiewicz - Piszczek, Będzieszak, Bąk (66. Zięba) - Flasz (46. Płonka), Gajda, Wuwer, Komandera - Fidziukiewicz (46. Rostkowski), Kiklaisz (19. Żagiel), Maroszek (66. Mendrela). Trener Łukasz PISZCZEK.
Sędziował Maciej Dudek (Zagań). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Trochanowski, Kapica, Trepczyński, Campelo - Flasz, Komandera, Płonka, **czerwona** Komandera (41, druga żółta).

Bramkarz przeprosił

Drużyna z Grodu Bachusa po części zrewanżowała się Biało-niebieskim za lanie z zeszłego sezonu.

Nie lubię grać przeciwko drużynom, które nie rozgrywając piłki, tylko kopią ją do przodu - powiedział przed meczem bramkarz Lechii Jakub Bursztyn, mając na myśli pierwszego w tym sezonie rywala. Trudno dociec, czy słowa ogranego w wyższych ligach golkipera dotarły do zawodników w Kluczborku, ale fakt był taki, że już w 3 minucie Bursztyn sięgnął po piłkę do siatki. Zagrana przez przeciwników futbolówka trafiła pod jego nogi. Wszyscy - i on pew-

nie też - myśleli, że zostanie szybko wybita, a tymczasem została podana Dawidowi Czaplińskiemu, który błyskawicznie uruchomił Konrada Janickiego, a ten bez trudu dopełnił formalności. Wino-wajca był świadomy swojego kiksu i po meczu przeprosił kibiców, obiecując, że już nigdy się nie powtórzy. Trzeba przyznać, że to była jedyna gafa bramkarza Lechii. Mało tego - w kilku sytuacjach uratował zespół i zapobiegł powtórce wyniku spotkania kończącego zeszłe rozgryw-

ki. Przypomnijmy - Kluczbork wygrał 3:0, zapewniając sobie udział w nieudanych barażach o awans. Bursztyn w pierwszej połowie miał też sporo szczęścia, bo Michał Biskup fatalnie przestrzelił z bliska, a Bartosz Chłód postawił pieczęć na słupku.

Po zmianie stron inicjatywę przejęli zielonogórzanie i w 80 minucie doprowadzili do remisu. Dominik Więcek zdecydował się na rajd. Ograł bodaj czterech rywali i wyłożył piłkę Przemysławowi Bargielowi, który huknął z 15 metrów nie do obro-ny dla każdego golkipera. Lechia walczyła do końca,



Jakub Bursztyn zaczął sezon od błędu, za który bił się w pierś.

stąd końcowy gwizdek jej zawodnicy przyjęli z niedo-sytem. - Było widać w nas lekki stres. Szybko stracona bramka trochę nam dała w kość. W przerwie powie-dzieliśmy sobie, że trzeba coś zmienić i gra zaczęła się układać. Czuliśmy, że może-my odrobić stratę i nawet

wygrać. I było to widać, bo po strzelonej bramce dążyliśmy nie tylko do remisu, ale szybko rozgrywaliśmy piłkę i chcieliśmy od razu zdobyć drugiego gola. Było widać w nas determinację. Oczywiście, szanujemy ten punkt, ale... - zawiesił głos strzelec wyrównującego gola. **(mar)**

■ **Lechia Zielona Góra - MKS Kluczbork 1:1 (0:1)**
0:1 - Janicki, 3 min, 1:1 - Bargiel, 80 min
LECHIA: Bursztyn - Flis, Rutkowski, Tumala - Kołodenny (46. Kurek), Ziarkowski (24. Osiński), Szmigiel (62. Zientarski), Lizakowski, Więcek, Bargiel - Olek (73. Dębski). Trener Sebastian MORDAL.
KLUCZBORK: Jureczko - Chłód, Nowak, Knejski - Niziołek, Napora, Czapliński, Neison (70. Zawada), Lewandowski, Biskup (64. Tuszyński) - Janicki (90. Kulig). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Paweł Maćkowiak (Szczecin). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Kołodenny, Rutkowski, Więcek, Kurek - Niziołek, Czapliński, Nowak, Janicki, Knejski, Biskup, Tuszyński.

III LIGA

GRUPA I

KS CK Troszyn - Wisła II Płock 2:1, KS Wasilków - Świt Nowy Dwór Maz. 0:3, Broń Radom - Olimpia Elbląg 2:2, Jagiellonia II Białystok - Wigry Suwałki 3:1, Legia II Warszawa - Lechia Tomaszów Maz. 4:1, Żąbkovia - Mławianka 6:2, Znicz Biała Piska - GKS Bełchatów 2:2, Warta Sieradz - ŁKS Łomża 1:2, Wędzew II Łódź - GKS Wiekielec 3:2.

1. Żąbkovia (b)	1	3	6:2
2. Legia II	1	3	4:1
3. Świt	1	3	3:0
4. Jagiellonia II	1	3	3:1
5. Widzew II (b)	1	3	3:2
6. Łomża	1	3	2:1
Troszyn (b)	1	3	2:1
8. Bełchatów	1	1	2:2
Broń	1	1	2:2
Olimpia (s)	1	1	2:2
Znicz (b)	1	1	2:2
12. Wiekielec	1	0	2:3
13. Warta	1	0	1:2
Wista II	1	0	1:2
15. Wigry	1	0	1:3
16. Lechia	1	0	1:4
17. Wasilków (b)	1	0	0:3
18. Mławianka	1	0	2:6

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Błękitni Stargard 4:2, Noteć Czarnków - Flota Świnoujście 1:1, Tłuchowia - Wybrzeże Rewalskie Rewal 1:2, Elana Toruń - Lech II Poznań 2:4, Victoria Września - Cartusia 0:2, Wikęd Luzino - Wda Świecie 1:0, Kluczewia Stargard - Unia Swarzędz 2:2, Lipno Stęszew - Zawisza Bydgoszcz 2:3, Pogoń II Szczecin - Pogoń Nowe Skalmierzyce 4:1.

1. Pogoń II	1	3	4:1
2. Lech II	1	3	4:2
Polonia	1	3	4:0
4. Cartusia	1	3	2:0
5. Zawisza	1	3	3:2

6. Rewal	1	3	2:1
7. Wikęd (b)	1	3	1:0
8. Kluczewia (b)	1	1	2:2
Unia	1	1	2:2
10. Flota	1	1	1:1
Noteć	1	1	1:1
12. Lipno (b)	1	0	2:3
13. Tłuchowia (b)	1	0	1:2
14. Wda	1	0	0:1
15. Błękitni	1	0	2:4
Elana	1	0	2:4
17. Victoria (b)	1	0	0:2
18. Pogoń	1	0	1:4

GRUPA IV

Sokół Kolbuszowa Dolna - Korona II Kielce 3:1, Cracovia II - Wistoka Dębica 1:1, Sparta Kazimierza Wlk. - Wisła II Kraków 6:2, Avia Świdnik - Pogoń-Sokół Lubaczów 2:1, Czarni Połaniec - Naprzód Jędrzejów 2:1, Podlasie Biała Podl. - Chełmianka 0:3, Siarka Tarnobrzeg - Wisłanie Skawina 1:3, Stal Kraśnik - Star Starachowice 2:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Świdniczanka 3:1.

1. Sparta (b)	1	3	6:2
2. Chełmianka	1	3	3:0
3. KSZO	1	3	3:1
Sokół (b)	1	3	3:1
Wiślanie	1	3	3:1
6. Avia	1	3	2:1
Czarni	1	3	2:1
Stal (b)	1	3	2:1
9. Cracovia II (b)	1	1	1:1
Wistoka	1	1	1:1
11. Naprzód (b)	1	0	1:2
Pogoń-Sokół	1	0	1:2
Star	1	0	1:2
14. Korona II	1	0	1:3
Siarka	1	0	1:3
Świdniczanka	1	0	1:3
17. Podlasie	1	0	0:3
18. Wisła II	1	0	2:6

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA



Fot. Facebook/Lgias38PodlesiankaKatowice

Wynik meczu w Katowicach-Podlesiu otworzył kapitan Podlesianki, Kamil Nowotnik (przy piłce).

■ Orzeł Łękawica - Raków II Częstochowa 2:1 (1:1). Bramki: Caputa 40, Wróbel 84 - Gaża 25.

■ Podlesianka Katowice - Victoria Częstochowa 4:0 (2:0). Bramki: Nowotnik 13, Śliwiński 38, Lubaski 84, Mika 89.

■ Polonia Łaziska Górne - Drama Zbrosławice 2:0 (1:0). Bramki: Buchczik 24, Wojtek 86.

■ Decor Bełk - Rozwój Katowice 1:3 (0:3). Bramki: Krakowczyk 90+2 - Zieliński 3 - głową, Rogowski 5 - głową, Jastrzębski 37.

■ Spójnia Landek - ROW 1964 Rybnik 0:2 (0:0). Bramki: Mandrysz 56 - głową, Kuczer 78.

■ Piast II Gliwice - Zalchem Znicz Kłobuck 4:2 (1:1). Bramki: Nakajima 2, Maziarz, Borowski - Kossin, Matyja.

■ Przemsza Siewierz - Szombierki Bytom 0:3 (0:1). Bramki: Chrabaszcz 27, Moritz 72, Wojdas 81.

■ Kuźnia Ustroniu - Gwarek Tarnowskie Góry 5:0 (3:0). Bramki: Szlufarski 20, Piejak 27, Addo 40, 87, Augustyn 69.

■ Ruch Radzionków - Unia Turza Śląska 4:0 (0:0). Bramki: Sprot 67, 71, Turczyn 73, Siwy 79 - głową.

1. Kuźnia	1	3	5:0
2. Podlesianka (s)	1	3	4:0
Ruch	1	3	4:0
4. Szombierki	1	3	3:0
5. Piast II	1	3	4:2
6. Rozwój	1	3	3:1
7. Polonia	1	3	2:0
ROW	1	3	2:0
9. Orzeł (b)	1	3	2:1
10. Raków II	1	0	1:2
11. Znicz (b)	1	0	2:4
12. Decor	1	0	1:3
13. Drama	1	0	0:2
Spójnia	1	0	0:2
15. Przemsza	1	0	0:3
16. Unia (s)	1	0	0:4
Victoria	1	0	0:4
18. Gwarek	1	0	0:5

2. kolejka 9-10 sierpnia: Raków II - Unia, Gwarek - Ruch, Szombierki - Kuźnia, Znicz - Przemsza, Rozwój - Piast II, ROW - Decor, Drama - Spójnia, Victoria - Polonia, Orzeł - Podlesianka.

(mha)



Fot. Facebook/ZPR

Walczyły do końca

Młode i utalentowane Polki udowodniły, że stanowią jedność.

Mimo porażki w ostatnim meczu fazy grupowej Euro do lat 17, Biało-czerwone awansowały do rundy głównej, w której zmierzą się z Francją i Czarnogórą.

PIŁKA RĘCZNA

Przed ostatnią kolejką fazy grupowej Euro U-17 w Podgórzu Polki plasowały się na 2. miejscu z trzema punktami. Sobotnie zwycięstwo nad Chorwacją miało zapewnić im 1. lokatę w grupie F, remis - pewnie 2. miejsce, a porażkę skazywała na czekanie na wynik meczu Rumunia - Austria. Nawet w takim wypadku Biało-czerwone mogły awansować do europejskiej czołówki walczącej o medale, ponieważ w przypadku równej liczby „oczek” z Rumunią, legitymowały się znacznie

lepszym bilansem bramek (+10 do -14).

Niestety, nasza drużyna nie sprostała rywalkom z Chorwacji, które pewnie zwyciężyły 10 bramkami. Co ciekawe, to Polki zdecydowanie lepiej rozpoczęły mecz i po 5 minutach prowadziły 3:0! Chorwatki wyrównały tuż przed upływem pierwszego kwadransu, a po chwili wyrównanej wymiany gol za gol przejęły inicjatywę. W 20 minucie prowadziły już 11:8, lecz ambitne Biało-czerwone zniwelowały przed przebiegiem straty do „oczka”.

Decydujący fragment spotkania rozegrał się tuż po zmianie stron. Chor-

watki zdobyły aż 5 bramek z rzędu (20:14), a wypracowana zaliczka pozwoliła im kontrolować mecz i stopniowo powiększać różnicę, która w pewnym momencie wynosiła nawet 14 goli! Polki wiedziały jednak, że w przypadku porażki o awansie decydować może każda bramka, dlatego w ostatnich minutach mocno walczyły o zredukowanie różnicy przegranej.

Porażka z Chorwacją nie zamknęła naszemu zespołowi szans na awans. Na finalne rozstrzygnięcia w grupie oraz terminarz kolejnych gier musieliśmy jednak poczekać do końca

meczu Rumunia - Austria. Pierwsza z wymienionych drużyn wciąż miała szansę na przeskoczenie Polek, ale spotkanie zakończyło się zwycięstwem Austrii 36:32. Taki wynik oznaczał, że to reprezentacja Polski awansowała do rundy głównej, jednak w wyniku porażki z Hrvatską, do rundy głównej nie zabrała punktów.

Kolejne mecze Polki rozegrają dziś i jutro z najlepszymi zespołami z grupy E. Najpierw zmierzą się z Czarnogórą (godz. 17.00), następnie z Francją (19.30). Awans do ćwierćfinału wywalczą dwa najlepsze zespoły. Pozostałe zagrają o miejsca 9-16.

■ Polska - Chorwacja 23:33 (14:15)

POLSKA: Żurawska, Maćkowiak - Kuchczyńska 5, Studzińska 2, Sadowska, Litwiniuk 1, Tobolewska 4, Ciełkowska 2, Trochimczyk, Sosnowska, Worożarska 2, Purzyńska, Kwiatkowska, Urbaniak 3, Mrozek 4, Czerwiec. Trener Monika CHOLEWA.

Zbigniew Cieńciała

SPÓD KOŁA

Niebieskie uratowane?

W Chorzowie po długim impasie w relacjach na linii miasto-KPR Ruch - klubowi nakazano wyprawienie się z biura, a zespołowi uniemożliwiono trenowanie i rozgrywanie ligowych meczów w hali MORiS przy ul. Dąbrowskiego 113, co groziło nie tylko wycofaniem Niebieskich z rozgrywek Orlen Superligi, a nawet zaprzestaniem działalności klubu - pojawiło się światło w tunelu, o czym poinformował na Facebooku prezes Ruchu, Krzysztof Zioto (pisownia oryginalna). - Po wczorajszej sesji Rady Miasta (miała miejsce w czwartek - przyp. red.) odbyło się spotkanie dotyczące dalszej egzystencji

naszego Klubu. Przedstawiłem obecną sytuację Klubu. Bardzo dziękuję Prezydentowi oraz Radnym za obecność i bardzo dobrą konstruktywną rozmowę. Dziękuję za słowa wsparcia wielu ludzi oraz pani Juty Kostorz byłej legendy naszego Klubu. Wierzę, że razem zrobimy wszystko by za miesiąc RUCH CHORZÓW dalej godnie reprezentował Miasto Chorzów i cieszył wielu naszych kibiców w Orlen Superlidze.

Koszalin bez Młynów

Inny w swym wydźwięku komunikat nadszedł z Koszalina. Tam niespodziewanie ze sponsorowania zespołu wycofał się tytułowy darczyńca, o czym poinformowali działacze na stronie Klubowej. To

postawiło pod znakiem zapytania przyszłość koszalińskiej siódemki. „Informujemy, że Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoistawiu SA (Młyny Stoistaw) nie jest już sponsorem tytułarnym drużyny prowadzonej przez spółkę Piłka Ręczna Koszalin w rozgrywkach ORLEN Superligi Kobiet (pisownia oryginalna - przyp. red.). O decyzji w sprawie nieprzedłużenia współpracy z klubem zarząd spółki Piłka Ręczna Koszalin poinformowany został 31 lipca, ostatniego dnia obowiązywania umowy sponsorskiej. W treści oficjalnego pisma czytamy, iż decyzja ta podyktowana jest m.in. trudną sytuacją rynkową, wobec której Młyny Stoistaw zobowiązane są do podjęcia działań ograni-

czających wydatki niezwiązane z działalnością operacyjną spółki. W związku z tym zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Nadzorczej oraz Zarządu klubu, podczas którego omówiona została sytuacja spółki po wycofaniu się kluczowego sponsora. Zarząd podjął intensywne działania w kierunku pozyskania nowego Sponsora Strategicznego drużyny i na bieżąco będzie informował o wszelkich decyzjach związanych z przyszłością klubu. Jednocześnie pragniemy podziękować Przedsiębiorstwu Zbożowo-Młynarskiemu „PZZ” w Stoistawiu SA za wieloletnią współpracę i wspieranie jedynej koszalińskiej drużyny występującej w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce”. (ZC)



Senegalczycy zmiażdżyli nas w walce pod koszami.

Falstart Polaków

Biało-czerwoni przegrali z Senegalczykami w pierwszym sparingu przed EuroBasketem.

REPREZENTACJA POLSKI

Wybrańcy Igora Milicicia źle rozpoczęli przygotowania do EuroBasketu. W pierwszym meczu sparingowym ulegli Senegalowi, który w rankingu FIBA zajmuje miejsce pod koniec pierwszej pięćdziesiątki. Podczas turnieju w Trydencie nasz zespół fatalnie spisał się zwłaszcza w pierwszej połowie. Po pierwszej kwarcie w zbiórkach było 3:15, a do przerwy - 11:28! Rywale z Afryki niemal latali nad koszami, a nasi zawodnicy nie bardzo wiedzieli co się dzieje na boisku. W trzeciej kwarcie przewaga Senegalu sięgnęła 20 pkt (62:42)! Na finiszu przeciwnicy grali nonszalancko i Polacy zdolali podreperować wynik. - Jesteśmy razem od ośmiu dni. Mocno przepracowaliśmy okres przygotowaw-

czy. Wiedzieliśmy, że ten mecz może być chaotyczny. Pokazała to pierwsza połowa. Nie wiedzieliśmy, jak zgrać się w obronie i ataku. Straciliśmy prawie 50 pkt, a rzuciliśmy nieco ponad 30 - mówił po spotkaniu Michał Sokołowski. - W drugiej części gry dużo rzeczy poprawiliśmy. W końcówce był moment, gdy mogliśmy dojść na odległość jednego rzutu - niestety nie udało się. Największą bolączką tego spotkania były zbiórki i oddanie przeciwnikowi szybkiego ataku - dodał jeden z liderów naszej kadry.

W niedzielę zagramy z Islandczykami, którzy dzień wcześniej zostali rozbici przez Włochów. Ten mecz w ogóle nie był w planie Polaków, którym nie na rękę było spotykać się z rywalem, z którym zagrają w tej samej grupie EuroBasketu. Islandia to europejski outsider, w rankingu FIBA jeszcze niżej od

Senegalu. Przeciw Polakom Islandczycy zagraли rezerwami i... długo prowadzili! Wygrali pierwszą kwartę, a potem byli lepsi w drugiej. Islandia prowadziła jeszcze 2 minuty przed końcem, ale na finiszu nieco lepsi byli zawodnicy trenera Milicicia. W drugiej połowie bardzo dobrze zagrał Andrzej Pluta.

■ Polska - Senegal 69:75 (14:22, 20:26, 17:16, 18:11)

POLSKA: Sokołowski 11, Balcerowski 9, Gielo 9, Ponitka 9, Olejniczak 8, Sochan 8, Żotnierewicz 6, Łączyński 3, Dziewa 2, Gotębiowski 2, Michalak 2, Pluta, Zapata.

■ Polska - Islandia 92:90 (19:23, 19:23, 25:15, 29:29)

POLSKA: Pluta 18, Balcerowski 16, Olejniczak 16, Michalak 7, Ponitka 7, Sokołowski 7, Łączyński 6, Gielo 5, Gotębiowski 4, Sochan 4, Dziewa 2, Sternicki 0, Żotnierewicz.

(p)

Podium dla Polski!

Nasi reprezentanci wracają z mistrzostw świata 3x3 na wózkach z brązowymi medalami.

MŚ W SUN CITY

Wmalowniczym zakładku Republiki Południowej Afryki Polacy jak burza przeszli eliminacje grupowe - najpierw pokonali wysoko Słowenów 21:10, potem rozbili RPA 21:4, nie dali szans mocnym Australijczykom (18:11), a na koniec ograli Malesję 21:11. Zapewniili sobie pierwsze miejsce w grupie B i awans do ćwierćfinałów, gdzie spo-

tkali się z Portugalczykami i to też był mecz do jednego kosza. Wygrana 15:4 mówi sama za siebie. - Naszym celem jest zdobycie tu medalu - mówił po tym spotkaniu Mateusz Stan, kapitan Biało-czerwonych.

W półfinale Polacy zmierzyli się z Hiszpanami, którzy też wygrali grupę eliminacyjną. Wielu obserwatorów to spotkanie określiło mianem przedwczesnego finału. Mecz był zacięty, a minimalnie lepsi okazali się Hiszpa-

nie (9:7). W końcówce Polacy mieli dwa rzuty na remis, ale nie wpadły do kosza.

W spotkaniu o brązowy medal nasza kadra spotkała się z Austriakami. To był rewanż za ubiegłoroczny finał ME, w którym po dogrywce triumfowali Austriacy. Tym razem nie było żadnych wątpliwości - nasza drużyna rozbili rywala błyskawicznie, mecz skończył się przed czasem wynikiem 21:8!

W naszej reprezentacji wystąpili: Mateusz Filipski, Andrzej Macek, Dominik Mosler i Mateusz Stan. (pp)

Wyrównana walka

Nicki Pedersen powrócił do składu ROW-u, ale nie był w stanie pomóc w pokonaniu GKM-u Grudziądz.

PGE EKSTRALIGA

Nicki Pedersen 20 czerwca po raz ostatni zaprezentował się w zmaganiach ekstraklasy, w wyjazdowym meczu ze Spartą Wrocław. Duńczyk jeździł kiepsko, trener Piotr Żyto zastosował za niego rezerwę taktyczną, przez co zawodnik spałował się i opuścił stadion jeszcze przed zakończeniem meczu. Po tym incydencie szkoleniowiec zdecydował się na poważne zmiany i przestał stawiać na Pedersena. Zaznaczył jednak, że zmiany kadrowe nie oznaczają, że trzykrotny mistrz świata już nigdy nie dostanie od niego szansy. Szkoleniowiec czekał na moment, kiedy Pedersen znów będzie mu potrzebny i w końcu znalazł dla niego miejsce w składzie na rywalizację z GKM-em Grudziądz - po 44 dniach...

I może Pedersen nie odegrał wielkiej, pierwszoplanowej roli, ale na torze w Rybniku czuł się całkiem komfortowo. Regularnie zdobywał punkty, potrafił walczyć z rywalami (nawet zbyt ostro, bo w 9. biegu zderzył się z Jaimonem Lidseyem, powodując upadek Australijczyka) i jego jazda mogła

dawać radość kibicom. To też poniekąd dzięki niemu Rekiny prowadziły bardzo wyrównaną batalię z GKM-em. To jednak nie tylko zasługa doświadczonego Duńczyka. Świetnie spisywał się Maksym Drabik, a Kacper Tkocz i Paweł Trześniewski zaliczyli podwójne zwycięstwo w biegu młodzieżowym. ROW w końcu potrafił postawić się przeciwnikom i przed biegami nominowanymi nie było wiadome, który zespół wygra.

Waleczność rybniczana była jednak bez znaczenia, bo na finiszu GKM przebudził się i w 14. gonitwie pokonał gospodarzy 5:1. W tym momencie stało się jasne, że grudziądzanie wywiozą z Górnego Śląska dwa punkty i bonus za zwycięstwo w dwumeczu. Mimo tego w ostatnim biegu zaliczyli kolejne podwójne zwycięstwo i ostatecznie pokonali rybniczana 50:40. Tym samym GKM zbliżył się do play offu. Zrównał się punktami z Falubazem Zielona Góra i w ostatnim meczu sezonu zasadniczego w przyszłym tygodniu musi tylko wygrać z Włóknierzem u siebie, żeby na pewno znaleźć się czołowej czwórce.

■ Innpro ROW Rybnik - Bayer-system GKM Grudziądz 40:50

RYBNIK: Pedersen 6 (2, 1, 2, 1, 0), C. Holder 6+1 (1, 3, 1*, 1, 0), Pludra 4+1 (w, 0, 1*, 3), Drabik 12 (3, 3, 2, 3, 1), Tungate 6 (1, 2, 2, w, 1), Tkocz 3 (3, 0, 0), Trześniewski 3+1 (2*, 0, 1).

GRUDZIĄDZ: Fricke 10+2 (3, 3, 0, 2, 2*), Lidsey 10+1 (2, 1, 3, 2, 2*), Miśkowiak 11+1 (1, 2, 3, 2*, 3), Tarasienko 4+2 (2*, 1*, 1, 0), Jepsen Jensen 11 (0, 2, 3, 3, 3), Małkiewicz 4 (1, 3, 0), Przanowski 0 (0, 0, -), Łobodziński 0 (0).

1. Lublin (m)	13	30	+224
2. Toruń	13	26	+133
3. Wrocław	13	23	+93
4. Grudziądz	13	15	+24
5. Zielona Góra	13	15	-72
6. Częstochowa	13	7	-79
7. Gorzów	13	7	-130
8. Rybnik (b)	13	4	-193

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Texom Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 35:55

■ Fogo Unia Leszno - Cellfast Wilki Krosno 60:30

■ Moonfin Malesa Ostrów - Autona Unia Tarnów 52:38

■ H. Skrzydłowska Orzeł Łódź - Hunters PSŻ Poznań 45:45

1. Leszno (s)	13	30	+226
2. Bydgoszcz	13	25	+156
3. Krosno	13	18	+19
4. Rzeszów	13	18	-19
5. Poznań	13	14	-46
6. Łódź	13	9	-108
7. Ostrów	13	8	-79
8. Tarnów (b)	13	6	-149

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Wybrzeże Gdańsk - Ultrapur Start Gniezno 51:39

■ Lokomotiv Daugavpils - Trans MF Landsht Devils 47:43

1. Gdańsk (s)	11	25	+130
2. Gniezno	11	20	+89
3. Piła	11	17	+50
4. Daugavpils	11	15	-7
5. Landsht	11	10	-26
6. Kraków (b)	11	4	-182
7. Opole	10	2	-54



GKM dopiero w ostatnich biegach odjechał rybniczansom.

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Stolica górą

KOSZ 3X3

Żeńska drużyna Best of 90s oraz drugi zespół mężczyzn Legii Lotto Warszawa zdobyły tytuły mistrzów Polski w koszykówce 3x3. Finałowy turniej odbył się w Katowicach. W sobotę turniejowe mecze rozegrano na rynku. W niedzielę, ze względu na deszczową aurę, rywalizację przeniesiono do Satelity, gdzie w trakcie sezonu rozgrywają swoje spotkania hokeiści GKS Katowice (dla koszykarzy rozłożone tam dwa boiska mające odpowiednią nawierzchnię).

W walce o złoty medal w turnieju mężczyzn spotkały się dwie drużyny ze stolicy. Legia II wykorzystała problem ze skutecznością rywali i pewnie wygrała. Zwycięska drużyna będzie reprezentować Polskę w turnieju FIBA 3x3 World Tour Masters w Debreczynie, który odbędzie się w dniach 29-31 sierpnia.

Nie było także większych emocji w finale kobiet. Zespół Best of 90s szybko wypracował sobie kilkupunktową przewagę, której rywalki nie były w stanie zniwelować.

Tytuły MVP turnieju otrzymali Aldona Mora-

wiec (Best of 90s), Damian Cechniak (Legia Lotto II) i Krzysztof Kozyra (KSS Mustang Konin).

Wyniki spotkań o medale

Kobiety

Finał: Best of 90s - Isetia 21:11

03. miejsce: KS Basket Bydgoszcz - DNA Warszawa 21:10

Mężczyźni

Finał: Legia Lotto 3X3 Warszawa II - Polonia 3x3 Warszawa 21:14

03. miejsce: 3x3 Miners Katowice - Anta SK Team 21:13

Koszykarze na wózkach

Finał: KSS Mustang Konin - Górnik Toyota Wałbrzych 19:11

03. miejsce: Orto-Medico Scyzory Kielce - For Heroes Kraków 11:7.



Fot. Mariusz Krawczyk/PressFocus

Podium bez Bartosza Zmarzlika?! To jakieś żarty..

Mistrz traci przewagę

Brady Kurtz wygrał trzecią rundę IMS z rzędu, czym dystans do Bartosza Zmarzlika zmniejszył do trzech punktów.

GRAND PRIX ŁOTWY

Stolica Łotwy po raz trzeci gościła najlepszych żużlowców świata i po raz trzeci gospodarze mogą mówić o organizacyjnym sukcesie. Dostawili dodatkową trybunę, sprzedali wszystkie bilety, pojawili się kolejni lokalni sponsorzy, a wspierany przez tysiące kibiców Andrzej Lebień odparł się o zwycięstwo. Brakowało tylko mijanek na torze. Pierwszą odnotowaliśmy w... 14. wyścigu, gdy Dan Bewley po przykrawężniku wyprzedził Mikkelą Michelsena. Dwa wyścigi później byliśmy świadkami pierwszego udanego ataku po zewnętrznej, gdy Bartosz Zmarzlik pokonał nieźle radzącego sobie Dominika Kubera.

Kto nie ryzykuje...

Z polskiej perspektywy najważniejsza była postawa pięciokrotnego mistrza świata Bartosza Zmarzlika i jego rywalizacja z rewelacyjnym Bradym Kurtzem. Po rundzie zasadniczej prowadził Polak i wspólnie z Lebieńem zapewnili sobie bezpośredni awans do finału. Australijczyk musiał przebić się przez półfinał, ale w decydującym wyścigu wykorzystał zamieszanie spowodowane przez Fredrika Lindgrena. - Brady ma świetny sezon, ale sprawa tytułu jest otwarta. Bartek zaryzykował, bo w finale jak tego nie ro-

bisz, nie wygrasz. Nie zdążył dojechać do najlepszej ścieżki, a na tym torze nie było miejsca, żeby się przeciskać. To ciągle są trzy punkty przewagi, do luksusu się człowiek szybko przyzwyczaja - podsumował trener żużlowej kadry, Rafał Dobrucki. - Nie pojechałem idealnie w pierwszym łuku i tyle - tak krótko Zmarzlik podsumował czwarte miejsce w finale.

Pokrzywdzony Kubera

Wiele wskazywało, że będzie to bardzo udany turniej dla Dominika Kubery. Poza pierwszą serią był szybki, w 16. biegu przez trzy i pół okrążenia prowadził przed Zmarzlikiem. Do półfinałów przystąpiłby zapewne z lepszej pozycji, gdyby nie Lindgren, który bezceremonialnie go wypchnął i pozbawiając szansy na punkty w 18. wyścigu. Błąd Kubery polega na tym, że się... nie przewrócił. Gdyby zaliczył kontrolowany upadek zapewne miałby szansę w powtórce. - Staram się szanować swoje i rywali zdrowie, a co miałem zrobić? Odbiłem w prawo, zostałem uderzony i wyśladowałem w mazi, w której motor stawał. Rozumiem, że nie gramy w szachy, ale takie biegi powinny być powtarzane - denerwował się po zawodach.

- Wyścig bezapelacyjnie do powtórzenia w czwórkę, ale presja szybkiego przeprowadzenia zawo-

Mariusz Rajek z Rygi



dów przez nawracający deszcz widocznie wzięła górę - również Dobrucki nie miał wątpliwości. - Mam nadzieję, że następna GP we Wrocławiu to będą to świetne zawody, dużo ścigania. Brady pojeździe na swoim domowym torze, ale Bartek też go bardzo lubi - dodał trener kadry.

- Kurtz ma po prostu idealny sezon. Bartek to jednak zawsze Bartek, on staje na wysokości zadania w każdej sytuacji. W finale miał dobry start, ale podobnie jak mnie niczym z kapelusza wyskoczył mu "Fredri", a na tym torze nie dało się wyprzedzać - skwitował Kubera.

Szacunek dla kibica

Zawody po dziewięciu wyścigach zostały przerwane na ponad godzinę z powodu intensywnego deszczu. Pech chciał, że chmura zawisała nad stadionem, a dookoła świeciło słońce. Co warte odnotowania, kibice w czasie ulew kierowali się na wyższe sektory ośmiu pojedynczych trybun w niespotykanej nigdzie indziej konstrukcji stadionu, ponieważ tylko ich górna część miała zadaszenie. Gdy opady ustały i powracali, czekała na nich pani z ręcznikiem papierowym do przetarcia siedzisk. Niby niewiele, ale pokazuje wymiar dbałości o kibica.

Czeska niespodzianka

Niespodzianką zakończyła się piątkowa, druga odsłona SGP2, czyli mistrzostw świata juniorów. Zwyciężył Czech Adam "Buba" Bednar, który podczas pierwszej odsłony w Malilli zajął dopiero trzynaste miejsce i niewiele wskazywało na to, że włączy się do walki o medale. Kluczem do sukcesu okazała się odważna jazda zawodnika Stali Gorzów po zewnętrznej. Tor po opadach deszczu nie należał do najbezpieczniejszych i większość żużlowców w odróżnieniu od Czecha raczej nie szukała szybkości po szerokiej, a była to najszybsza ścieżka. Pozycję lidera cyklu utrzymał Wiktor Przyjemski, który w Rydze stanął na najniższym stopniu podium.

Wyniki: 1. Brady Kurtz (Australia) 13 (0, 2, 3, 2, 3, 3), 2. Fredrik Lindgren (Szwecja) 12 (1, w, 3, 3, 3, 2), 3. Andrzej Lebień (Łotwa) 12 (3, 0, 2, 3, 3, 1), 4. Bartosz Zmarzlik 12 (1, 3, 3, 3, 2, 0), 5. Robert Lambert (W. Brytania) 10 (2, 3, 2, 0, 3), 6. Anders Thomsen (Dania) 10 (2, 3, 1, 2, 2), 7. Jack Holder (Australia) 9 (3, 1, 1, 3, 1), 8. Daniel Bewley (W. Brytania) 9 (3, 2, 3, 2, 1), 9. Max Fricke (Australia) 8 (3, 2, 0, 1, 2), 10. Dominik Kubera 7 (0, 3, 2, 2, d)

Klasyfikacja generalna: 1. Zmarzlik 145 pkt, 2. Kurtz 142, 3. Lindgren 117, 4. Bewley 108, 5. J. Holder 98, 6. Lebień (Łotwa) 75, 7. Fricke i Lambert po 67, 9. Kubera 58... 17. Patryk Dudek 16, 21 Oskar Paluch 2, 23. Bartłomiej Kowalski 1

Chciałem wygrać!

Rozmowa z **Andrzejem Lebieńem**, trzecim zawodnikiem Grand Prix Łotwy

W zeszłym roku miałeś bardzo dobrą rundę zasadniczą, ale odpadłeś w półfinale. Teraz udało się stanąć na podium przed swoimi kibicami...

- Przed zawodami głośno mówiłem, że chcę tu wygrać, bo marzyło mi się w ojczyźnie zaśpiewać hymn dwa razy, przed zawodami i na koniec. Taki był plan. Przyjąłem to trzecie miejsce jak najbardziej pozytywnie, przecież nie będę nosem kręcił na podium w swoim domu, ale nie powiem też, że brałbym to miejsce w ciemno przed turniejem.

Byłeś bardzo szybki. Jedyne zero przywozłeś w biegu z... rodakiem, Jewgieniem Kostigovsem.

- W tamtym biegu padł mi motor. Czułem już bieg wcześniej, że coś jest nie tak, ale nie zmienia się konia po wygranym wyścigu, nawet przewidując, że coś nie gra. Wychodząc z łuku czułem, że nie mam mocy i jestem coraz wolniejszy. Wjeżdżając do boks od razu powiedziałem mechanikom, żeby odstawili ten motocykl.

Wynik sportowy cieszy, ale również cała otoczką. Dzięki takim występom ludzie na Łotwie chyba pokochali żużel?

- Superrobotę robi firma, która już od dłuższego czasu promuje tę rundę. To, w jaki sposób popularyzuje ten event, jak dzięki niej niesie się to medialnie po całym kraju, jest naprawdę niesamowite. Ryga nie ma wielkich żużlowych tradycji, kibice nie zostali tu ukształtowani przez tę dyscyplinę, nie ma lokalnych bohaterów, a do tego jest ogromna konkurencja ze strony innych sportów. Żużlowi trudno jest się przebić w stolicy, a tej firmie się to udaje trzeci rok z rzędu. Żużel w tym momencie jest rozpoznawanym sportem na Łotwie, media się nim interesują. Sobotnie zawody pokazywał otwarty kanał łotewskiej telewizji, to jest naprawdę super.

Dwa razy przyjechałeś przed Bartoszem Zmarzlikiem; w rundzie zasadniczej z kilkudziesięciometrową przewagą.

- Za Bartka nie mogę mówić, natomiast ja czułem się bardzo mocny. W parkingu słychać było głosy, że trzecie pole, z którego jechałem w finale nie jest takie złe. Udało mi się wygrać start, ale czułem, że wygrałbym start też z innego pola. Byłem bardzo bojowo nastawiony, ale w finale czegoś zabrakło. Może w pierwszym łuku należało inaczej się zachować, pojechać trochę ostrzej z Bradym? Może by się skończyło wygraną? Teraz już możemy o tym tylko pogdybać.

Na dwie rundy przed końcem zmagani przewaga Zmarzlika nad Kurtzem stopniała do trzech punktów. Takiego sezonu nie mieliśmy od dawna.

- Brady pokazuje w tym sezonie, że niemożliwe nie istnieje. Rośnie w siłę z wiekiem i jego kariera dopiero teraz nabiera szaleńczego tempa. Ja również dorastałem do tej Grand Prix krok po kroku. Ciągłe nabieram pewności siebie, zaczynam czuć, że jestem zawodnikiem ze światowego topu i w przyszłości mogę walczyć o medale.

Czujesz, że ten medal indywidualnie w kolejnych latach naprawdę jest możliwy?

- Ja w to głęboko wierzę! Dopóki mam ten ogień w sobie i chęć pracy, to będę to robił. Wyznażyłem sobie taki cel, żeby na koniec kariery nie móc sobie zarzucić, że mogłem coś zrobić lepiej. Jeśli będę wiedział, że dałem z siebie wszystko, wtedy będzie w porządku, bez względu na wynik.

Mówiąc o medalach, w tym sezonie możecie sięgnąć jeszcze po krążek w Speedway of Nations.

- Pojedziemy do Torunia z myślą o awansie do finału, a potem o walce o medal. Nie ma rzeczy niemożliwych. Nastawiam chłopaków z Daugavpils, żeby oni też w to uwierzyli, bo naprawdę potrafią się ścigać. Jewgienij pokazał dzisiaj super ściganie, stać go na pewno na więcej niż jazda na trzecim poziomie rozgrywek w Polsce.

Rozmawiał
Mariusz Rajek





Fot. Volleyballworld

Demonstracja siły...

Radość jest w pełni uzasadniona - po raz drugi sięgnęli po zwycięstwo VNL.

Biało-czerwoni nie stracili w finałach nawet seta, pokonując kolejno rywali ze ścistej czołówki światowej: Japonię, Brazylię oraz Włochy!

LIGA NARODÓW SIATKARZY

Pokaz całej gamy umiejętności technicznych oraz niezwykła siła mentalna - to źródła sukcesu polskich siatkarzy w finałowym turnieju Ligi Narodów w chińskim Ningbo. Pierwszą część sezonu międzynarodowego podopieczni trenera Nikoli Grbicia zakończyli wręcz koncertowo! Liczyliśmy na wygraną z Japonią, podobnie w odniesieniu do meczu z Brazylią, acz nie spodziewaliśmy się, że z obydzie się bez strat. Natomiast w finale - z mistrzami świata Włochami - to była demonstracja siły. Już dawno nie widzieliśmy tak bezradnej reprezentacji Italii. Nim jednak do tego doszło wcześniej był półfinał, a w nim...

Kewin sam...

Pod koniec czerwca przegraliśmy w fazie interkontynentalnej z Brazylią w Chicago 1:3, choć byliśmy bliscy doprowadzenie do tie-breaka. Wówczas Kewin Sasak, wówczas atakujący nr 1, rozegrał najsłabsze spotkanie w tegorocznej edycji LN. Spięty, zagubiony, nieskuteczny... Doskonale zdawał sobie sprawę, że zawiódł na całej linii. Kiedy jednak usłyszał w Gdańsku od Grbicia, że jest pierwszym wyborem, zmienił się nie do poznania. W dwóch pierwszych meczach fazy finałowej LN - z Japonią oraz Brazylią - prezentował

się znakomicie. Atakował z taką mocą, że rywale z niedowierzaniem kręcili głowami. W meczu z Brazylijczykami zdobył 16 pkt atakiem i dorzucił dwa kolejne serwisem i blokiem. Atakował z ponad 80-procentową skutecznością! Siła ofensywna opierała się na nim, choć oczywiście był wspierany przez środkowego Jakuba Kochanowskiego oraz skrzydłowego Tomasza Fornalę.

Skreślenie stawu

Dla odmiany Leon w meczu z Brazylią prezentował się poniżej swojego poziomu. Mimo dobrze wystawianych piłek przez Marcina Komendę, posyłał je w aut lub wracały na naszą stronę po blokach. W drugiej odsłonie po kolejnym aucie (16:14) został zmieniony przez Kamila Semeniuka. Nieco wcześniej (9:7) Tomasz Fornal skreślił staw skokowy. Po zabiegach fizjoterapeutów ambitny przyjmujący wrócił na boisko. Wprawdzie dograł tego seta, ale w następnym, przy stanie 2:2, sam poprosił o zmianę; na boisko wszedł Leon. Staw skokowy przyjmującego został obłożony lodem, zaś Leon starał się jak mógł go zastąpić.

Po łatwym wygranim 2. seta w kolejnym w końcu

6
MEDALI
zdobyli Biało-czerwoni
w 7. startach VLN,
w tym dwa złote,
srebrny i trzy brązowe

wych fragmentach znów rozgorzała twarda walka. Po ataku Sasaka oraz bloku Kochanowskiego nasi siatkarze objęli prowadzenie 22:20. A potem Brazylijczycy popełnili trzy błędy, które pomogły nam zamknąć ten mecz.

Odwrócone role

Kontuzjowany Fornal nie był w stanie wyjść na boisko w finałowym meczu przeciwko Włochom. Tym lepiej pokazuje to, że Nikola Grbić ma komfort pracy, bo nie dość, że dysponuje wyrównanym zespołem, to jeszcze takim, który potrafi się skoncentrować w najtrudniejszych momentach. Pod nieobecność Fornalę w roli skrzydłowych wystąpił duet Leon - Semeniuk. I trzeba dodać, że spisał się wręcz znakomicie. Leon w pełni się zrehabilitował za przeciętne wcześniejsze występy. Natomiast Semeniuk po raz wtóry udowodnił, że w każdej chwili można na niego liczyć.

A Sasak? Tym razem miał zdecydowanie słabszy dzień. W ataku grał zbyt szablonowo, nerwowo, stąd też posyłał piłkę w aut bądź był blokowany. Tym razem role się odwróciły. Leon błyszczał, zaś atakujący by w jego cieniu.

Przygotowanie mentalne odegrało kolosalną rolę. Polscy siatkarze pojawili się na boisku z zadaniem walki

o każdą piłkę. I tak też było. Początkowo prowadzili na czterema punktami, ale Włosi stracili szybko odrobili i gra toczyła się punkt za punkt. W końcu po akcji Leona objęliśmy prowadzenie 23:21, po czym brakujące dwa dorzucili Kochanowski i Semeniuk.

W kolejnej partii nasi siatkarze solidnie punktowali, dzięki czemu relatywnie wysoko prowadzili. W połowie seta mistrzowie świata popełnili niebawem błąd w... ustawieniu! Był to dowód na to, że są mocno „rozklejeni”. Skończyło się na pewnej wygranej Biało-czerwonych. A - jak się okazało - ostatnia odsłona była popisem w wykonaniu Biało-czerwonych. Wygrana z tak klasowym zespołem do 14 nie wymaga komentarzy.

Po meczu była ogromna radość, bo przecież dla wielu naszych siatkarzy było to pierwsze zetknięcie się z imprezą tej rangi. I od razu zostali nagrodzeni złotymi medalami. To świetny bodziec do dalszej pracy i warto zauważyć, że rywalizacja o miejsce w drużynie na MŚ będzie jeszcze większa!

PÓŁFINAŁY

Brazylia - Polska 0:3 (26:28, 19:25, 21:25)

BRAZYLIA: Fernando (4), Honorato (2), Judson (3), Alan Souza (2), L. Bergmann (3), Flavio (6), Maique (libero) oraz Darlan (16), Lucarelli (2), Arthur (4), Matheus (4), G. Matheus. Trener Bernardo REZENDE.

POLSKA: Komenda (1), Leon (9), Kochanowski (10), Sasak (19), Fornal (9), Nowak (1), Popiwczak (libero) oraz Bednorz, Jakubiszak, Semeniuk (6). Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina) i Iwajto Iwanow (Bułgaria). **Widzów 6000.**

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 16:20, 24:25, 26:28.

II: 8:10, 10:15, 16:20, 19:25.

III: 10:9, 13:15, 17:20, 21:25.

Bohater - Kewin SASAK.

Włochy - Słowenia 3:1 (25:22, 22:25, 25:21, 25:18)

WŁOCHY: Giannelli (3), Michieletto (26), Anzani (4), Rychlicki (11), Lavia (12), Gargiulo (9), Balaso (libero) oraz Sbertoli, Bottolo, Galassi (7), Romano (9). Trener Ferdinando DE GIORGI.

SŁOWENIA: Planinšič (2), Ž. Štern (11), Kozamernik (10), T. Štern (9), Možič (14), Štalekar (8), Kovačič (libero) oraz Kržič, Bračko, Mujanović (9), Najdič. Trener Fabio SOLI.

Sędziowali: Lassi Denny Francisco Cespedes (Dominikana) i Władimir Simonovic (Szwajcaria). **Widzów 6000.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 20:17, 25:22.

II: 8:10, 11:15, 13:20, 22:25.

III: 10:8, 15:14, 20:17, 25:21.

IV: 10:9, 15:10, 20:13, 25:18.

Bohater - Alessandro MICHIELETTA.

0 3. MIEJSCE

Brazylia - Słowenia 3:1 (23:25, 25:20, 25:23, 25:19)

BRAZYLIA: Fernando (2), Honorato (5), S. Matheus (11), Alan Souza (18), Lucarelli (7), Flavio (8), Maique (libero) oraz Darlan (4), Adriano, Arthur (9), G. Matheus. Trener Bernardo REZENDE.

SŁOWENIA: Planinšič (2), Ž. Štern (5), Kozamernik (5), T. Štern (10), Možič (21), Kržič, Kovačič (libero) oraz Štalekar (5), Mujanović (9), Najdič. Bračko. Trener Fabio SOLI.

Sędziowali: Iwajto Iwanow (Bułgaria) i Jac-Hyo Choi (Korea Płd.). **Widzów 6000.**

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 20:18, 23:25.

II: 10:6, 15:12, 20:17, 25:20.

III: 5:10, 14:15, 19:20, 25:23.

IV: 9:10, 15:11, 20:13, 25:19.

Bohater - ALAN SOUZA.

FINAL

Polska - Włochy 3:0 (25:22, 25:19, 25:14)

POLSKA: Komenda (3), Leon (16), Kochanowski (7), Sasak (6), Semeniuk

Słoweńska niespodzianka

Odmłodzony zespół Słowenii sprawił w Ningbo sporą niespodziankę, wygrywając w ćwierćfinale z mistrzem olimpijskim, Francją 3:1. Jednak w kolejnych potyczkach dzielnie walczący Słowenicy ponieśli porażki: w półfinale z mistrzami świata Włochami 1:3, zaś w meczu o brązowy medal również 1:3 Brazylii.

W pierwszym z wymienionych meczów Alessandro Michieletto pokazał, że jest liderem świetnie prezentującej się ekipy trenera De Giorgiego. Nie tylko jej najsukuteczniejszym zawodnikiem, ale również z perfekcyjnym przyjęciem, blokiem oraz zagrywką. W meczu ze Słoweniami zdobył 26 pkt, w tym 19 atakiem, 4 blokiem oraz 3 zagrywką. Włosi oddali rywalom seta, bo chyba ich nieco zbagatelizowali. Ale w kolejnych odsłonach wszystko wróciło do normy. Ostatnia odsłona była demonstracją siły.

W meczu z Brazylią o miejsce na podium Słowenicy już mocno odczuwali trud tej imprezy. Trener Fabio Soli musiał rotować składem, bo zawodnicy nie wytrzymywali tempa gry. Niemniej twardo walczyli o jak najlepszy rezultat i choć w 1. secie przegrywali, to w końcowych fragmentach wykazali się sporą odpornością psychiczną i zdolnością wygrać. W kolejnej odsłonie uwiódł ich przewaga Canarinhos, którzy dość łatwo doprowadzili do remisu. Potem Słowenicy raz jeszcze się poderwali, ale przy remisie 23:23 wzięto górę doświadczenie podopiecznych trenera Rezende. Opór Słowenów został złamany i po 4 latach przerwy Canarinhos znów znaleźli się na podium. Po zwycięstwie w 2021 roku, tym razem ciesząc się z brązowego medalu Ligi Narodów. Słowenicy zajęli miejsce tuż za podium, ale mają satysfakcję, że pomieszczeni w szczyt faworytów. Zwłaszcza wygrana z Francją jest niezwykle cenna!

(14), Nowak, Popiwczak (libero) oraz Bednorz, Jakubiszak (4). Trener Nikola GRBIĆ.

WŁOCHY: Giannelli (1), Michieletto (7), Galassi (4), Rychlicki (4), Lavia (11), Anzani (3), Balaso (libero) oraz Bottolo, Sbertoli, Romano (3), Gargiulo, Porro (1). Trener Ferdinando DE GIORGI.

Sędziowali: Władimir Simonovic (Szwajcaria) i Lassi Denny Francisco Cespedes (Dominikana). **Widzów 7200.**

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 20:19, 25:22.

II: 10:6, 15:12, 20:16, 25:19.

III: 10:5, 15:8, 20:13, 25:14.

Bohater - Kamil SEMENIUK.

Dzisiaj wieczorem siatkarze wracają do kraju i otrzymają kilka dni urlopu. A potem rozpoczynają przygotowania do wrześniowych mistrzostw świata na Filipinach.

(sow)

Juniorzy wicemistrzami świata!

Droga naszych nastolatków do srebra nie była ustatkowana różami.

O przyszłość naszej siatkówki możemy być spokojni, bowiem znakomicie spisali się Białoczerwoni w mistrzostwach świata do lat 19 w Taszkencie. Polacy kierowani przez trenera Jacka Nawrockiego zdobyli srebrny medal, przegrywając w finale z Francją 1:3 (25:22, 22:25, 15:25, 12:25). W meczu o trzecie miejsce Hiszpania pokonała Iran 3:2 (23:25, 25:23, 15:25, 25:21, 15:10).

Droga do wicemistrzostwa świata nie była łatwa. Polski zespół w eliminacjach miał spore problemy i zajął dopiero 4. miejsce. Najpierw wygrał z Włochami 3:2, a potem przegrał z Iranem 2:3 oraz Hiszpanią 1:3 i na zakończenie pokonał Tunezję i Egipt po 3:0. W 1/8 finału Białoczerwoni pokonali rewelacyjnie spisującą się reprezentację Pakistanu 3:2. W ćwierćfinale również kipiło od emocji, bowiem z Koreą Półd. prowadziliśmy 2:1, a wygraliśmy po kolejnym tie-breaku. W półfinale emocje nieco zelżały, bo podopieczni trenera Nawrockiego zrewanżowali się Hiszpanii za porażkę w grupie i zwyciężyli 3:0 (25:16, 25:16, 25:20). Natomiast Francja wygrała z Iranem 3:1 (14:25, 25:14, 25:22, 25:19). W finale w pierwszych dwóch setach była wyrównana gra, ale w kolejnych dwóch dominowali Trójkolorowi i sięgnęli po złoto.

Tuż za podium

Reprezentacyjna młodzież znalazła się tuż za podium w mistrzostwach Europy do lat 16 w Erywaniu. Początek imprezy w wykonaniu naszych młodych siatkarzy był wręcz imponujący. W eliminacjach i grach pucharowych podopieczni trenera Artura Sierżuchy nie mieli sobie równych i wygrali siedem meczów z rumunów 3:0, Łotwę 3:0, Hiszpanię 3:2, Austrię 3:0, Słowenię 3:0, Grecję 3:2 oraz Armenię 3:0. Dopiero w półfinale ulegli Włochom 1:3 (19:25, 25:16, 19:25, 20:25), a brązowy medal przegrali z Francją 1:3 (15:25, 25:22, 22:25, 16:25).

(ws)

Srebro i więcej nic

Na pływackich mistrzostwach świata dominowali tradycyjnie Amerykanie. My mamy jeden medal, ale trener Bartosz Kizierowski jest zadowolony.

Jedynym trofeum, z jakim wracają do kraju z mistrzostw świata w Singapurze polscy pływacy, jest wywalczony w minioną środę przez Krzysztofa Chmielewskiego srebrny medal na 200 m stylem motylkowym.

Zwraca również uwagę czwarte miejsce Ksawerego Masiuka na 50 m stylem grzbietowym zdobyte w niedzielę, ostatnim dniu mistrzostw. 20-letniemu Masiukowi, brązowemu medalistce MŚ w latach 2022 i 2024, tym razem zabrakło 0,34 s do powtórzenia tych sukcesów. Uzyskał w finale 24,51 i stracił 0,83 s do zwycięzcy - startującego w neutralnych barwach Klimenta Kolesnikowa. Wynik Rosjanina 23,68 jest tylko o 0,13 s gorszy od rekordu świata, który on sam ustalił w 2023 roku.

Również wczoraj, w finale na 50 m stylem dowolnym, 8. miejsce zajęła Katarzyna Wasick. Przypomnijmy, że 33-letnia Wasick ma w dorobku dwa medale mistrzostw świata: w 2022 roku zdobyła srebro, a w 2024 brąz w tej samej konkurencji.

Trener kadry Bartosz Kizierowski, jest jednak zadowolony: - Było pięć rekordów Polski, mieliśmy pięć finałów, oczywiście medal Krzysia Chmielewskiego, sześć półfinałów i to wydaje mi się, że jest dosyć dobry rezultat. Na pewno wypadliśmy dużo lepiej niż na zeszłorocznych igrzyskach olimpijskich. Te zawody były naprawdę na bardzo wysokim poziomie, tak naprawdę wszystkie konkurencje były zdecydowanie lepsze niż rok temu w Paryżu. Trzeba było bardzo szybko pływać, żeby w ogóle zaistnieć. Na pewno przeanalizuję to w tygodniu dokładniej, ale wydaje mi się, że to jest dobry krok w perspektywie igrzysk w Los Angeles. Te zawody pokazały mi też, gdzie mamy jeszcze margines na poprawę i będziemy dążyć do tego, żeby tych medali, finałów i rekordów życiowych było jeszcze więcej.

Z ciekawszych zdarzeń w Singapurze warto odnotować, że swojego celu - pięciu złotych medali na jednym mistrzostwach - nie osiągnęła 18-letnia Kanadyjka Summer McIntosh, która w ten sposób



Katie Ledecky w swoim dorobku ma już w sumie 23 tytuły mistrzyni świata i 30 krążków tej imprezy. Już tylko trzech brakuje jej do wyrównania rekordu wszech czasów Phelps.

chciała powtórzyć osiągnięcie legendarnego Amerykanina Michaela Phelps. Ostatecznie wyjeżdżając z Singapuru z pięcioma krążkami, w tym czterema złotymi i brązowym na 800 m stylem dowolnym. W tej konkurencji najlepsza okazała się inna gwiazda USA - Katie Ledecky. 28-letnia pływaczka czasem 8.05,62 pobiła rekord imprezy i zdobyła siódmy złoty medal w tej konkurencji w karierze. W swoim dorobku ma już w sumie 23 tytuły mistrzyni świata i 30 krążków tej imprezy. Już tylko trzech brakuje jej do wyrównania rekordu wszech czasów Phelps.

Odnosimy jeszcze, że Amerykanie czasem 3.18,48 pobili rekord świata w sztafecie mieszanej 4x100 m st. dowolnym.

W tabeli medalowej zwyciężyli Amerykanie, którzy zdobyli w Singapurze 29 krążków, w tym 9 złotych, 11 srebrnych i 9 brązowych. Druga była Australia (8, 6, 6), a trzecia Francja (4, 1, 3). Polska zakończyła udział w zawodach z jednym srebrnym medalem Krzysztofa Chmielewskiego, co dało jej 19. miejsce.

W tabeli uwzględniono jedynie zawody na 50-metrowym basenie.

Kobiety

■ 50 m st. motylkowym: 1. Gretchen Walsh (USA) 24,83, 2. Alexandria Perkins (Australia) 25,31, 3. Roos Vanotterdijk (Belgia) 25,43.

■ 200 m st. grzbietowym: 1. Kaylee McKeown (Australia) 2.03,33, 2. Regan Smith (USA) 2.04,29, 3. Claire Curzan (USA) 2.06,04... **21. Aleksandra Knop 2.11,63 - odpadła w eliminacjach, 27. Laura Bernat 2.12,86 - odpadła w eliminacjach.**

■ 800 m st. dowolnym: 1. Katie Ledecky (USA) 8.05,62, 2. Lani Pallister (Australia) 8.05,98, 3. Summer McIntosh (Kanada) 8.07,29.

■ 50 m st. dowolnym: 1. Meg Harris (Australia) 24,02, 2. Wu Qingfeng (Chiny) 24,26, 3. Cheng Yujie (Chiny) 24,28... **8. Katarzyna Wasick 24,74.**

■ 50 m st. klasycznym: 1. Ruta Meilutyte (Litwa) 29,55, 2. Tang Qianting (Chiny) 30,03, 3. Benedetta Pilato (Włochy) 30,14... **11. Barbara Mazurkiewicz 30,54 - odpadła w półfinale, 20. Dominika Sztandera 30,88 - odpadła w eliminacjach.**

■ 400 m st. zmiennym: 1. Summer McIntosh (Kanada) 4.25,78, 2. Jenna Forrester (Australia) 4.33,26 i Mio Narita (Japonia) 4.33,26... **15. Aleksandra Knop 4.48,12 - odpadła w eliminacjach.**

■ Sztafeta 4x100 m st. zmiennym: 1. USA (Re-

gan Smith, Kate Douglass, Gretchen Walsh, Torri Huske) 3.49,34 - rekord świata, 2. Australia (Kaylee McKeown, Ella Ramsay, Alexandria Perkins, Mollie O'Callaghan) 3.52,67, 3. Chiny (Peng Xuwei, Tang Qianting, Zhang Yufei, Cheng Yujie) 3.54,77... **16. Polska (Adela Piskorska, Barbara Mazurkiewicz, Zuzanna Famulok, Wiktoria Guś) 4.05,40 - odpadła w eliminacjach.**

■ Skoki do wody - trampolina 3 m: 1. Yiwen Chen (Chiny) 389,70 pkt, 2. Jia Chen (Chiny) 356,40, 3. Chiara Pellacani (Włochy) 323,20... **21. Kaja Skrzek 259,60 - odpadła w eliminacjach, 30. Aleksandra Błazowska 237,70 - odpadła w eliminacjach.**

Mężczyźni

■ 50 m st. dowolnym: 1. Cameron McEvoy (Australia) 21,14, 2. Benjamin Proud (W. Brytania) 21,26, 3. Jack Alexy (USA) 21,46... **44. Piotr Ludwiczak 22,52 - odpadł w eliminacjach.**

■ 100 m st. motylkowym: 1. Maxime Grousset (Francja) 49,62, 2. Noe Ponti (Szwajcaria) 49,83 3. Ilya Kharun (Kanada) 50,07... **14. Jakub Majerski 51,40 - odpadł w półfinale, 21. Ksawery Masiuk 51,79 - odpadł w eliminacjach.**

■ Sztafeta mieszana 4x100 m st. dowolnym: 1. USA (Jack Alexy, Patrick Sammon, Kate Douglass, Torri Huske) 3.18,48, 2. Sportowcy neutralni (Egor

Kornew, Iwan Girew, Daria Trofimowa, Daria Klepikowa) 3.19,68, 3. Francja (Maxime Grousset, Yann Le Goff, Marie Wattel, Beryl Gastaldello) 3.21,35.

■ 50 m st. grzbietowym: 1. Kliment Kolesnikow (sportowiec neutralny) 23,68, 2. Pieter Coetzee (RPA) 24,17 i Paweł Samusienko (sportowiec neutralny) 24,17, **4. Ksawery Masiuk 24,51.**

■ 1500 m st. dowolnym: 1. Ahmed Jaouadi (Tunezja) 14.34,41, 2. Sven Schwarz (Niemcy) 14.35,69, 3. Bobby Finke (USA) 14.36,60.

■ 400 m st. zmiennym: 1. Leon Marchand (Francja) 4.04,73, 2. Tomoyuki Matsushita (Japonia) 4.08,32, 3. Ilia Borodin (sportowiec neutralny) 4.09,16.

■ Sztafeta 4x100 m st. zmiennym: 1. Sportowcy neutralni (Miron Lifinczew, Kirill Prigoda, Andriej Minakow, Jegor Korniew) 3.26,93, 2. Francja (Yohann Ndoye-Brouard, Leon Marchand, Maxime Grousset, Yann Le Goff) 3.27,96, 3. USA (Tommy Janton, Josh Matthey, Dare Rose, Jack Alexy) 3.28,62... **10. Polska (Ksawery Masiuk, Dawid Wiekiera, Jakub Majerski, Kamil Sieradzki) 3.32,83 - odpadła w eliminacjach.**

■ Skoki do wody - wieża 10 m: 1. Cassiel Rousseau (Australia) 534,80 pkt, 2. Ołeksij Sereda (Ukraina) 515,20, 3. Randal Wilkars Valdez (Meksyk) 511,95.



Fot. UAE Team ADQ

Katarzyna Niewiadoma (biało-czerwona koszulka) i Dominika Włodarczyk (na końcu grupy) dostarczyły polskim kibicom wiele emocji.

Francuzka spełniła marzenie

Pauline Ferrand-Prevot zdominowała wyścig. Ubiegłoroczna zwyciężczyni, Katarzyna Niewiadoma, zajęła trzecie miejsce, a tuż za podium znalazła się rewelacyjna Dominika Włodarczyk.

TOUR DE FRANCE KOBIET

Następny Bernard Hinault z pewnością będzie kobietą – zapowiedziała przed startem tegorocznej edycji Marion Rousse, dyrektor Tour de France. Jej słowa znalazły potwierdzenie, bo w końcu – dokładnie 40 lat po zwycięstwie słynnego „Borsuka” – Wielką Pętlę znowu wygrała wspierana dopingiem przez tysiące kibiców reprezentantka gospodarzy. – Dzisiaj spełniło się marzenie małej dziewczynki – przyznała po sobotnim zwycięstwie 33-letnia Pauline Ferrand-Prevot (Visma-Lease a Bike), która po osiągnięciu wszystkiego (w tym mistrzostwa olimpijskiego w paryskich igrzyskach), co można w kolarstwie górskim, wróciła w tym roku na szosę i do zwycięstwa w legendarnym Paryż - Roubaix teraz dołożyła triumf w najbardziej prestiżowym wyścigu na świecie.

Dziewięcioetapowa impreza rozstrzygnęła się na Col de la Madeleine (1986 m n.p.m., 18,9 km podjazdu o średnim nachyleniu 8 proc.) – alpejskiej przełęczy, na której kończył się sobotni odcinek. Zawodniczki rzadko wspinają się tak wysoko, a szczególnie tak długo, bo nawet najlepszym zajęło to ponad godzinę. Jako pierwsza zaatakowała Sarah Gigante (AG Insurance-Soudal), która lubi takie wzniesienia, bo nie tak dawno na Giro d'Italia solo wygrała dwa najtrudniejsze etapy. Ferrand-Prevot zareagowała z pewnym opóźnieniem, ale bez większego trudu dojechała do Australijki i około pięć kilometrów przed szczytem odjechała rywalce. Na mecie wyprzedziła ją o blisko dwie minuty.

– Pauline była po prostu silniejsza – przyznała Australijka, doceniając pracę, którą wykonała dla niej dotychczasowa liderka, Kim Le Court z Mauritiusa. Francuzka podziękowała zaś nie tylko koleżankom z grupy, a szcze-

gólnie Marion Bunel, która wspomagała ją w końcówce, ale także rodzicom, których spotkała w końcówce wspinaczki. – Kiedy brałam od nich bidon, nie chciałam na nich patrzeć, bo wiedziałam, że zacznę płakać. To był bardzo emocjonalny moment, bo rodzina jest dla mnie wszystkim – zaznaczyła. – Dziękuję Francji, która wspierała mnie przez cały tydzień. Cieszę się, że mogłam wygrać dla was – dodała.

Za plecami Francuzki i Australijki dramat przeżywały dwie faworytki imprezy. – Nie byłam sobą, brakowało mi siły w nogach – przyznała Demi Vollering (FDJ-SUEZ). Holenderkę ucieszyło jedynie to, że w końcówce udało jej się wyprzedzić największą rywalkę, Katarzynę Niewiadomą (CANYON-SRAM zondacrypto). – Dałam z siebie wszystko, to był najlepszy wysiłek w moim życiu, ale w tej sytuacji trudno czuć się dobrze – mówiła rozczarowana obrończyni tytułu, która do Ferrand-Prevot straciła blisko trzy i pół minuty. – Zwycięstwo jest już poza moim zasięgiem, ale wciąż widzę szanse na podium. Wyścig się jeszcze nie skończył, wiele może się zdarzyć, więc spodziewam się brutalnego etapu – zapowiedziała Polka, która przed ostatnim odcinkiem do trzeciej w rankingu Holenderki traciła 22 sekundy, a do drugiej Gigante nieco ponad minutę.

Niewiadoma liczyła, że w niedzielę Australijka będzie miała problemy za półmetkiem na technicznym zjeździe z Col de Joux Plane (1688 m), najtrudniejszej góry na trasie. I tak też się stało. Gigante została sama, coraz więcej tracąc, a zainteresowane wyprzedzeniem jej w klasyfikacji Polka i Holenderka nadawały tempo prowadzącej grupie. Z niej na mecie w Chatel Les Portes du Soleil znowu najlepsza okazała się Ferrand-Prevot, która bardzo chciała wygrać w żółtej koszulce. Za samot-

nie celebrującą triumf Francuzką do mety dotarły Vollering i Niewiadoma, taka też była klasyfikacja końcowa.

Warto podkreślić znakomitą postawę na francuskich szosach innej Polki, mało dotąd znanej Dominiki Włodarczyk (UAE Team ADQ). 24-latką z Okalewa koło Wielunia z dnia na dzień spisywała się coraz lepiej, a w Alpach zaskoczyła już samą siebie, rywalizując jak równa z równą z najlepszymi na świecie. Do tego wszystko szeroko i interesująco opisywała na bieżąco w mediach społecznościowych. – Dalej nie czuję, że należę do elity, to akurat się nie zmieniło. Ale wiem, że mogę z tymi zawodniczkami walczyć. I to akurat dosyć znacząca zmiana – napisała przed ostatnimi trzema najtrudniejszymi etapami Wyścigu Bólu, jak nazwała Wielką Pętlę. Choć od piątkowego poranka minęło niewiele czasu, to Włodarczyk zrobiła wielki skok w światowej w hierarchii, bo TdF ukończyła na czwartym miejscu. To chyba wystarczający powód, żeby w końcu uwierzyć w siebie.

Wyniki

8. etap, Chambéry – Col de la Madeleine (111,9 km): 1. Pauline Ferrand-Prevot (Francja, Vism-Lease a Bike) 3:47.24, 2. Sarah Gigante (Australia, AG Insurance-Soudal) strata 1.45, 3. Niamh Fisher-Black (Nowa Zelandia, Lidl-Trek) 2.15... 7. **Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) 3.22, 8. Katarzyna Niewiadoma (CANYON-SRAM zondacrypto) 3.26, 90. Karolina Perekitko (Winspace Orange Seal), 96. Kaja Rysz (Roland Le Devoluy) obie 36.11.**

9. etap, Praz-sur-Arly – Chatel Les Portes du Soleil (124,1 km): 1. Ferrand-Prevot 29:54.24, 2. Vollering 3.42, 3. **Niewiadoma 4.09, 4. Włodarczyk 5.45, 5. Fisher-Black 6.25, 6. Gigante 6.40 ... 55. Perekitko 1:32.16, 101. Rysz 2:16.29.**

Klasyfikacja końcowa: 1. Ferrand-Prevot 29:54.24, 2. Vollering 3.42, 3. **Niewiadoma 4.09, 4. Włodarczyk 5.45, 5. Fisher-Black 6.25, 6. Gigante 6.40 ... 55. Perekitko 1:32.16, 101. Rysz 2:16.29.**

Grzegorz Kaczmarzyk

Ostatni raz Rafała Majki

Dzisiaj wystartuje największa kolarska impreza w kraju. Dla jednego z najlepszych naszych zawodników będzie to pożegnanie z polskimi kibicami.

TOUR DE POLOGNE

Rywalizacja zacznie się we Wrocławiu, a zakończy w niedzielę w Wieliczce. – Tak szykowaliśmy ten wyścig, żeby każdy miał coś dla siebie. Sprinterzy będą mieli pierwszy dzień z metą w Legnicy, później mamy trzy etapy przypominające wyścigi klasyczne, które zakończą się kolejno w Karpaczu, Wałbrzychu i Cieszynie – jestem przekonany, że każdy z nich będzie wielkim widowiskiem. W piątek jedziemy z Katowic do Zakopanego, później doskonale znana górską rundą w Bukowinie Tatrzańskiej, a wszystko zakończy jazda indywidualna na czas pod Kopalnią Soli Wieliczka. Mam nadzieję, że 82. Tour de Pologne zapamiętamy jako wyścig pełen emocji, pięknej walki, w którym wystartują nasi sztabowi zawodnicy, Michał Kwiatkowski i Rafał Majka, oraz świetni zagraniczni kolarze – zaznaczył Czesław Lang, dyrektor imprezy. Od 2012 roku w TdP ścigali się albo Kwiatkowski, albo Majka. Wyjątkiem był rok 2022, gdy żaden z nich nie wziął udziału, oraz 2023, gdy doszło do ich jedynego dotychczas wspólnego startu. Teraz będą rywalizować ze sobą dopiero po raz drugi i... ostatni. „Kwiatko” uczestniczył w TdP sześć razy. Czterokrotnie stanął na podium – na najwyższym stopniu w 2018 roku (do tego dwa etapowe zwycięstwa – w Szczyrku i Białymstoku-Białej), był drugi w swoim debiucie w 2012 oraz trzeci w 2021 i 2023. Nie udały mu się tylko wyścigi w latach 2015-16. Natomiast Majka ma

za sobą siedem startów i zwycięstwo w 2014, drugie miejsce w 2017, czwarte lokaty w 2013 i 2020 oraz trzy etapowe triumfy (Szczyrbskie Jezioro i Bukowina Tatrzańska w 2014 i Duszniki-Zdrój w 2023). Dla kibiców będzie to ostatnia szansa dopingowania w tej imprezie dwóch najlepszych polskich kolarzy XXI wieku, którzy nieuchronnie zbliżają się do końca kariery. Obaj nie zostali powołani przez swoje drużyny INEOS Grenadiers (Kwiatkowski) oraz UAE Team Emirates - XRG (Majka) na Tour de France, żaden z nich oficjalnie nie ma kontraktu na sezon 2026. Majka, który w wyścigu pojedzie w koszulce mistrza Polski, już zapowiedział, że będzie to jego ostatni start w Tour de Pologne. – Obiecuję superzabawę – zapowiedział z uśmiechem kolarz, który we wrześniu skończy 36 lat. Oprócz Kwiatkowskiego i Majki potwierdzono udział w wyścigu Stanisława Aniołkowskiego (Cofidis) i Filipa Maciejuka (Red Bull-BORA-hansgrohe). Znany jest także skład reprezentacji Polski startującej z „dziką kartą” w gronie zespołów elity. W biało-czerwonych koszulkach pojedą Paweł Bernas, Mateusz Gajdulewicz, Michał Pomorski (wszyscy Mazowsze Serce Polski), Marcin Budziński, Piotr Pękała (obaj ATT Investments), Tomasz Budziński i Patryk Stosz (obaj Voster ATS). W sumie wystartuje więc 11 Polaków. Kto wygra? Ponieważ nie ma zdecydowanego faworyta, jakim na przykład w ze-

szłym roku był Duńczyk Jonas Vingegaard (Visma-Lease a Bike) i doskonale się z tej trudnej roli wywiązał, należy założyć, że Majce i Kwiatkowskiemu, którym na pewno zależy na kolejny triumfie, zagrazi ktoś młody i głodny zwycięstwa. – Tour de Pologne odkrywa nowe gwiazdy, kolarzy jeszcze bez głośniejszych nazwisk, ale z wielkim talentem – często powtarza Lang i trudno się z nim nie zgodzić. Od 2005 roku, kiedy TdP zyskał najwyższą kategorię (UCI WorldTour) i biorą w nim udział najlepsze drużyny na świecie, zwykle wygrywał bowiem dwudziestoparolatki, dla których triumf w naszym narodowym wyścigu to ogromny, a często największy sukces.

TRASA 82. WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

- **4 sierpnia (poniedziałek), 1. etap,** Wrocław - Legnica (199,7 km)
- **5 sierpnia (wtorek), 2. etap,** Karpacz - Karpacz (148,9 km)
- **6 sierpnia (środa), 3. etap,** Wałbrzych - Wałbrzych (161,6 km)
- **7 sierpnia (czwartek), 4. etap,** Rybnik - Cieszyń (200 km)
- **8 sierpnia (piątek), 5. etap,** Katowice - Zakopane (205,8 km)
- **9 sierpnia (czwartek), 6. etap,** Bukowina Tatrzańska - Bukowina Tatrzańska (147,6 km)
- **10 sierpnia (piątek), 7. etap,** Wieliczka - Wieliczka (jazda ind. na czas, 12,5 km)

(g)

Włoch wygrał, „Kwiatko” wrócił

Giulio Ciccone wygrał Donostia San Sebastian Klasikoa. W Kraju Basków po raz pierwszy od połowy marca wystartował Michał Kwiatkowski.

Liczący sobie 30 lat Włoch był jednym z faworytów liczącej ponad 211 km imprezy po pagórkowatym terenie ze startem i metą w San Sebastian. Ciccone ruszył do przodu z kilkoma innymi kolarzami na Erlaitz, przedostatniej wspinaczce dnia. Wkrótce został z nim tylko Issac del Toro (UAE Team Emirates-XRG), ale w trakcie pokonywania ostatniego etapu wzniesienia, krótkiego, ale stromego Murgil Tontorra (2 km podjazdu o średnim nachyleniu prawie 10 proc.), młody Meksykanin osłabł, a do prowadzącego Włocha dołączył kolejny kolarz emirackiej grupy, Jan Christen. Na krótko, bo niecałe dziewięć kilometrów przed końcem Ciccone zostawił za sobą także Szwajcara.

Powrót do ścigania po ponad dwóch miesiącach to zawsze niewiadoma – podkreślał Giulio Ciccone, który ostatni start zaliczył pod koniec maja w Giro d'Italia, z którego wycofał się po kraksie. – Dopiero w samej końcówce uwierzyłem w zwycięstwo. Po prostu cieszyłem się tą chwilą, bo to jeden z moich ulubionych wyścigów – przyznał Włoch, który o dziewięć sekund wyprzedził Christena. Trzecie miejsce zajął Belg Maxim Van Gils (Red Bull-BORA-hansgrohe). Jedynym Polakiem, który wziął udziału w sobotnim klasyku, był Michał Kwiatkowski. – Po ponad czterech miesiącach wreszcie stanąłem na linii startu. Nigdy w karierze nie przeżyłem czegoś takiego. Uporczywy ból kolana zamienił moje życie w mentalny rol-

lercoaster. Po długiej walce w końcu zidentyfikowaliśmy to jako problem biomechaniczny, a nie konsekwencje upadku – napisał kolarz grupy INEOS Grenadiers w mediach społecznościowych. – Ta kontuzja nauczyła mnie cierpliwości i przypomniała, jak ważne są małe zwycięstwa. Teraz jestem głodny każdego numeru startowego, jaki przypnie. Teraz ściganie u siebie, na Tour de Pologne, przed polskimi kibicami, czyli coś wyjątkowego. A jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to czeka nas Vuelta a Espana i mocne zakończenie sezonu. Niech ta historia się toczy – zakończył 35-letni mistrz świata z 2014 roku, który sobotni wyścig potraktował treningowo, dojeżdżając do mety blisko kwadrans po zwycięzcy. (gk)



Iga Świątek w meczu z Evą Lys konsekwentnie realizowała swój plan.

W Montrealu Eva Lys w meczu z Iga Świątek ugrała więcej gemów niż w dwóch poprzednich meczach.

TENIS

Rozstawiona z numerem drugim Iga Świątek pokonała Niemkę Evę Lys 6:2, 6:2 i awansowała do 1/8 finału turnieju WTA 1000 w Montrealu. W dwóch poprzednich starciach z 23-letnią Lys starsza o niewiele ponad pół roku Świątek straciła łącznie trzy gemy. Pokonała ją 6:0, 6:1 w 1/8 finału wielkoszlemowego Australian Open w tym roku oraz 6:1, 6:1 w tej samej rundzie turnieju w Stuttgarcie w 2022. Tym razem pochodząca z Kijowa Niemka ugrała cztery gemy - po dwa w każdym secie.

Skuteczny serwis

W pierwszym rywalizacja była bardziej wyrównana niż sugeruje wynik. Lys szybko poruszała się po korcie i potrafiła dobiec do wielu - jak się wydawało - kończących piłek Polki. Prędzej czy później Świątek te „winery” jednak wychodziły. Tego dnia dobrze funkcjonował serwis Polki - szczególnie drugi - co obrazuje fakt, że długo nie musiała bronić break pointa. Pierwszą i jedyną szansę na przełamanie Niemka miała w czwartym gemie drugiego seta, ale była liderka

światowego rankingu skutecznie się obroniła. Lys zmniejszyła później stratę na 1:4 i 2:5. Szczególnie po tym czwartym wygranym tego wieczoru gemie 69. w światowym rankingu Niemka okazała radość. Kilka chwil później, po łącznie godzinie i 13 minutach gry, Świątek zakończyła spotkanie celnym forehandem.

- Mecz był inny od naszego poprzedniego. Skupiłam się na sobie, wiedziałam, jaki mam plan. Eva świetnie grała na linii, potrafiła dobrze operować nadgarstkiem i posyłać szybkie piłki. Nie było łatwo, ale cieszę się, że mogłam wykonać swoją robotę - powiedziała Iga Świątek w pomeczowym wywiadzie na korcie.

Pogoń za Sabalenką

Kolejną rywalką Polki - mecz odbył się w nocy z niedzieli na poniedziałek - była rozstawiona z numerem 16. Dunka Clara Tauson, która w piątek wygrała z pogromczynią Magdaleny Fręch z drugiej rundy - Ukrainką Julią Starodubcewą 6:3, 6:0. Z 22-letnią Dunką Świątek grała po raz trzeci. Dwa poprzednie spotkania raszynyanka wygrała, w tym w lipcu w 1/8 finału wielkoszlemowego Wimbledonu 6:4, 6:1.

Montreal to jedna z trzech imprez w Ameryce Północnej, w których Polka ma szansę zmniejszyć stratę w rankingu do liderki - Białorusinki Aryny Sabalenki, która zrezygnowała z występu w Kanadzie. Później zagra w Cincinnati, a zwieńczeniem tej części sezonu za oceanem będzie wielkoszlemowy US Open, który rozpocznie się 24 sierpnia.

W Kanadzie, gdzie tenisistki rywalizują na zmianę Montrealu i Toronto, Świątek nigdy nie zwyciężyła. Najlepszy wynik odnotowała w 2023 roku, kiedy właśnie na IGA Stadium odpadła w półfinale. Przed rokiem w Toronto nie wystąpiła, gdyż odpoczywała po igrzyskach olimpijskich w Paryżu, gdzie wywalczyła brązowy medal.

Porażki Gauff i Peguli

W turnieju w Montrealu nie ma już najwyższej rozstawionej Coco Gauff. W czwartej rundzie amerykańska tenisistka niespodziewanie przegrała z Kanadyjką Victorią Mboko 1:6, 4:6. To była dobra informacja dla Świątek, bo jeśli wygrałaby imprezę w Kanadzie, to wyprzedzi Gauff i awansuje na drugie

miejsce w światowym rankingu.

Dla 18-letniej Mboko, która zajmuje 85. miejsce na liście WTA, to największe zwycięstwo w karierze. W turnieju w Montrealu gra dzięki tzw. dzikiej karcie. Gauff od początku imprezy w Kanadzie miała problemy ze swoją grą i popełniała wiele błędów, jednak do tej pory żadna z jej rywek nie była w stanie tego w pełni wykorzystać. W spotkaniu z Mboko Amerykanka miała pięć piłek na przełamanie, ale ani jednej nie udało jej się wygrać. Popełniła sześć błędów podwójnych.

Kanadyjka określiła swój debiut w turnieju w Montrealu jako „niesamowity”. W ćwierćfinale Mboko, która sensacyjnie wyeliminowała Fręch w pierwszej rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu, zagra z Hiszpanką Jessicą Bouzas Maneiro.

Nie ma też w turnieju rozstawionej z trójką Jessiki Peguli, czwartej w światowym rankingu. Amerykanka niespodziewanie przegrała z Łotyszką Anastasią Sevastovą 6:3, 4:6, 1:6 w trzeciej rundzie. A warto też przypomnieć, że Pegula triumfowała w dwóch ostatnich edycjach Canadian Open.

Medal za medalem

ME W STRZELECTWIE

Bogaty jest dotychczasowy dorobek reprezentantów Polski w mistrzostwach Europy w strzelectwie rozgrywanych we francuskim Chateauroux. Składa się nań 14 medali: cztery złote, sześć srebrnych i cztery brązowe. Do tej kolekcji zaliczają się medale zdobyte w sobotę i niedzielę.

W sobotę w karabinie duetów z trzech postaw na 50 metrów mistrzami Europy zostali Maja Gawenda (Piast Bieruń) i Wiktor Sajdak (TKS LOK Tarnów). Srebrny medal zdobyli Dominika Skarupska (Gwardia Zielona Góra) oraz Jakub Goliszek (WKS Śląsk Wrocław).

W niedzielę mistrzami Europy w strzelaniu z karabinu standard na 300 metrów w kategorii open zostali Karolina Romańczyk (Śląsk Wrocław), Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) i Maciej Kowalewicz (Gwardia Olsztyn).

Indywidualnie triumfował Peter Sidi (Rumunia) - 590 pkt. Kowalewicz sklasyfikowany został na szóstym miejscu, Bartnik na siódmym, a Romańczyk na 12.

Medal srebrny to dzieło juniorów w strzelaniu z pistoletu szybkostrzelnego na 25 metrów. Na podium stanęli Tomasz Jędraszczyk (KSO Świdnica), Wiktor Kopiwoła (Grot Płock) i Iwan Rakicki (Kaliber Białystok). Polacy zgromadzili 1705 pkt.

Złoty medal przypadł Francuzom, którzy wynikiem 1726 pkt wyrównali rekord Europy w tej konkurencji wiekowej. Za Polakami znaleźli się Niemcy - także 1705 pkt.

Indywidualnie najcelniej strzelał Francuz Armand Gamaleri. Tomaszowi Jędraszczykowi zabrakło jednego punktu, aby dostać się do finału, Wojciechowi Jędraszczykowi (KSO Świdnica) dwóch, a Rakickiemu trzech.

Godne pożegnanie

HOKEJ NA TRAWIE

Polskie hokeistki na trawie zajęły piąte miejsce w mistrzostwach Europy drugiej dywizji rozgrywanych w Gnieźnie. Drużyna Krzysztofa Rachwalskiego w swoim ostatnim spotkaniu pokonała Litwę 4:0 (1:0). Bramki: 1:0 Wiktoria Błaszyk (1), 2:0 Wiktoria Błaszyk (42), 3:0 Wiktoria Błaszyk (47-krótki róg), Sandra Tatarczuk (53-krótki róg).

Biało-czerwonym do zajęcia piątej lokaty wystarczył remis w ostatnim meczu z Litwinkami, ale postanowiły godnie się pożegnać z turniejem. Bohaterką spotkania była Wiktoria Błaszyk, która trzykrotnie wpisała się na listę strzelczyń i zakończyła mistrzostwa z pięcioma golami. Z kolei kapitan zespołu Marlena Rybacha wystąpiła w narodowym trykocie po raz 150.

Polki miały jednak znacznie wyższe aspiracje - celem był awans do finału, który gwarantował udział w mistrzostwach Europy elity w 2027 roku. Ten przypadek reprezentacji Włoch i Walii, które w sobotę po południu zagrają o pierwsze miejsce.

Polskie hokeistki nie straciły jednak szansy awansu do ME elity - w przyszłym roku wezmą udział w jednym

z turniejów kwalifikacyjnych. Od 2027 r. w czempionacie Starego Kontynentu będzie rywalizować 12 drużyn.

W turnieju triumfowały hokeistki z Włoch, które w finale pokonały Walię 2:1 (1:0). Oba zespoły awansowały do ME elity, które rozegrane zostaną w 2027 roku. Wynik finału nie miał większego znaczenia, bowiem dwie najlepsze reprezentacje zapewniły sobie prawo startu w czempionacie Starego Kontynentu elity w 2027 roku. Tegoroczne mistrzostwa Europy pierwszej dywizji rozegrane zostaną w dniach 8-17 sierpnia w Moenchengladbach.

Biało-czerwone swojej szansy awansu będą szukać w przyszłym roku w jednym z turniejów kwalifikacyjnych. Polki w ostatnim swoim pojedynku w Gnieźnie pewnie pokonały Litwę 4:0 i uplasowały się na piątą pozycję.

Finał

■ Włochy - Walia 2:1 (1:0)

0 3. miejsce

■ Austria - Szwajcaria 1:1 (1:1); karne zagrywki 2-0

0 miejsca 5-8

■ Polska - Litwa 4:0 (1:0), Czechy - Chorwacja 5:1 (1:0)

Końcowa klasyfikacja

1. Włochy, 2. Walia, 3. Austria, 4. Szwajcaria, 5. Polska, 6. Czechy, 7. Litwa, 8. Chorwacja.

Z KORTÓW

Zieliński już nie gra

■ Jan Zieliński i Australijczyk John Peers odpadli w drugiej rundzie debła turnieju ATP 1000 na kortach twardej w Toronto. Przegrali z rozstawionymi z numerem drugim Brytyjczykami Julianem Cashem i Lloydem Glasspoolem 2:6, 7:6 (7-3), 8-10. W pierwszej run-

dzie Zieliński i Peers pokonał w czwartek Yukiego Bhambriego z Indii i Nowozelandczyka Michaela Venusę 6:4, 3:6, 12-10.

Triumf Siniakovej w Warszawie

■ Rozstawiona z numerem trzecim Czeszka Kateřina Siniakova wygrała turniej WTA 125 na kortach twar-

dych w Warszawie. W sobotnim finale pokonała startującą z „czwórki” Szwajcarkę Viktorię Golubic 6:1, 6:2. Mecz trwał 78 minut. Przed finałowym spotkaniem obie sąsiadowały ze sobą w rankingu WTA - Czeszka zajmowała 89. miejsce, a Szwajcarka - 90. W najbliższym notowaniu awansują, ale wyżej będzie... Golubic - na 76. po-

zycji. 29-letnia Siniakova specjalizuje się w grze podwójnej, zdobyła m.in. złote medale olimpijskie - w Tokio w deblu oraz w Paryżu w mikście. W piątkowym finale debła Polka Weronika Falkowska i Czeszka Dominika Salkova wygrały z Martyną Kubką i Holenderką Isabelle Haverlag 6:2, 6:1.

(PAP, a)

Zdarzyło się 200 razy

Kierowcy McLarena po raz siódmy w tym sezonie mistrzostw świata Formuły 1 zajęli dwa pierwsze miejsca w wyścigu Grand Prix.

W 14. rundzie na Węgrzech zwyciężył Brytyjczyk Lando Norris, który zmniejszył do dziewięciu punktów stratę do lidera klasyfikacji generalnej Australijczyka Oscara Piastriego.

Było to 200. w historii zwycięstwo McLarena w F1, a 11. w trwającym sezonie. Dwa bolidy tego zespołu dojechały na pierwszych dwóch pozycjach czwarty raz z rzędu.

W końcówce nie brakowało jednak napięcia. Na ostatnich kilometrach jadący na świeższym komplecie opon Piastri, po dwóch pit stopach, atakował swojego partnera z zespołu, który w alei serwisowej był tylko raz. Na przedostatnim okrążeniu był bliski objęcia prowadzenia, ale w decydującym momencie przed zakrętem zablokował koło, wytracił prędkość i nie zdołał

zmniejszyć dystansu do Norrisa.

Ostatecznie linię mety obaj kierowcy McLarena minęli w odstępie siedmiu dziesiątych sekundy. Trzecie miejsce na torze Hungaroring zajął Brytyjczyk George Russell (Mercedes), który do zwycięzcy stracił już ponad 20 sekund. Dopiero czwarty był Monakijczyk Charles Leclerc (Ferrari), który dość nieoczekiwanie wywalczył w sobotnich kwalifikacjach pole position.

Broniący tytułu Holender Max Verstappen (Red Bull) uplasował się na dziewiątej pozycji.

W klasyfikacji generalnej Piastri uzbierał 284 punkty, Norris ma 275. Na trzecim miejscu jest Verstappen - 187.

Kierowcy mają teraz blisko miesiąc przerwy. Kolejna runda - wyścig o GP Holandii - odbędzie się 31 sierpnia.

Wyniki: 1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 1:35.21,231, 2. Oscar Piastri (Australia/McLaren) strata 0,698 s, 3. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 21,916, 4. Charles Leclerc

(Monako/Ferrari) 42,560, 5. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 59,040, 6. Gabriel Bortoleto (Brazylia/Kick Sauber) 1.06,169, 7. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 1.08,174, 8. Liam Lawson (N. Zelandia/Racing Bulls) 1.09,451, 9. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1.12,645, 10. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 1 okr.

Klasyfikacja generalna kierowców (po 14 z 24 wyścigów): 1. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 284 pkt 2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 275,

3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 187, 4. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 172, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 151, 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 109, 7. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 64, 8. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 54, 9. Nico Hülkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 37, 10. Esteban Ocon (Francja/Haas) 27.



Lando Norris wydatnie zmniejszył stratę do lidera klasyfikacji generalnej Australijczyka Oscara Piastriego.

Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN

MISTRZ BYŁ DRUGI

■ Ukraińiec Mykola Mewsa wygrał w sobotę w Gdańsku 31. Bieg św. Dominika na 10 km, natomiast mistrzem Polski na tym dystansie został drugi na mecie Dariusz Boratyński (AZS AWF Wrocław). Mewsa uzyskał czas 29.14, ale nie został uwzględniony w klasyfikacji 16. PZLA Mistrzostw Polski na 10 km. Złoty medal zdobył Boratyński - 29.17, na drugim stopniu podium stanął Dawid Borowski (Stal LA Ostrów Wlkp.) - 29.59, a na trzecim Oliwier Mutwil (TL ROW Rybnik) - 30.04. Broniący tytułu Mateusz Kaczor (RLTL GGG Radom) był szósty - 30.23, na starcie zabrakło natomiast aktualnego mistrza kraju z bieżni na 10000 m i młodzieżowego mistrza Europy na 3000 m z przeszkodami Macieja Megiera (SKLA Sopot),

który się rozchorował.

W biegu kobiet na 5 km zwyciężyła Julia Koralewska (AZS AWFIS Gdańsk) - 16.19, a u mężczyzn najszybszy był Jacek Stadnik - 15.24. Bieg św. Dominika tradycyjnie jest jedną z imprez towarzyszących Jarmarkowi św. Dominika.

KARALIS 6,08 O TYCZCE

■ Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Grecji Emanuel Karalis został czwartym najlepszym tyczkarzem w historii, pokonując poprzedzkę na wysokości 6,08 m. Brązowy medalista olimpijski z Paryża, którego trenuje Marcin Szczepański, poprawił rekord życiowy o trzy centymetry. Wyżej skoczyli tylko rekordzista świata Szwed Armand Duplantis (6,28), Francuz Renaud Lavillenie (6,16) oraz Ukraińiec Serhij Bubka (6,15).

SPÓD BANDY

DOŚWIADCZONY FIN

■ Działacze ECB Zagłębia Sosnowiec podczas weekendu nie próżnowali i podpisali kolejny kontrakt z wielce doświadczonym fińskim napastnikiem, Miiką Roline, który rozegrał w najwyższej klasie rozgrywkowej, Liidze 644 mecze i zgromadził 261 pkt (94 gole+167 podań). 33-letni Fin (180 cm, 80 kg) uchodzi za dobrego fachowca w ostatnich. Ostatni sezon spędził w Pelicans Lahti oraz IFK Helsinki. To już ostatni transfer i kadra sosnowieckiej drużyny została zamknięta.

czów. W jego ślady poszedł wychowanek klubu, 24-letni napastnik Antoni Dziurdzia. Kadra Cracovii liczy 12 zawodników, ale w tym tygodniu należy się spodziewać ofensywy transferowej.

LIGA BEZ SZAROTEK

■ Tego mogliśmy się spodziewać, bo kryzys organizacyjno-finansowy sportowej spółki Podhale Nowy Targ trwa i pewnie niebawem zostanie ogłoszona upadłość. Władze klubu oficjalnie poinformowały, że zespół Podhale nie przystąpi do Tauron Hokej Ligi.

PASY CORAZ LICZNIEJSZE

■ Kadra Comarch Cracovii jest coraz większa, choć do pełnego składu jeszcze trochę brakuje. Po braciach Damianie i Fabianie Kapicach na pozostanie w drużynie zdecydował się reprezentacyjny obrońca, Oskar Jaśkiewicz, która ma za sobą 12 sezonów ligowych oraz 520 me-

SANOK NA SPRZEDAŻ

■ Pod koniec tygodnia odbyła się sesja Rady Miasta podczas której trwała ożywiona dyskusja o hokejowym klubie STS Sanok. Burmistrz miasta zaproponował sprzedaż sportowej spółki w ręce prywatnego inwestora, który nie tak dawno zgłosił chęć nabycia 100% akcji. Radni jeszcze nie podjęli decyzji, ale być może nastąpi to lada chwila. Zespół STS-u zgłosił się do rozgrywek THL, ale jeszcze nie otrzymał licencji.

(s)

Pierwszy domowy sukces

RAJDY SAMOCHODOWE

Reprezentant gospodarzy Kalle Rovanpera (Toyota Yaris) z pilotem Jonne Halttunenem wygrał Rajd Finlandii, dziewiątą z 14 rund, i awansował na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata. Pozycję lidera stracił Estończyk Ott Tanak (Hyundai I20), a nowym został Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris).

Kalle Rovanpera, triumfator MŚ w 2022 i 2023 roku, uzyskał 39,2 s przewagi nad Japończykiem Takamoto Katsutą i 45,1 s nad ośmiokrotnym mistrzem świata Francuzem Sebastianem Ogierem. Evans był czwarty ze stratą 48,1 s. Wszyscy ścigają się Toyota, podobnie jak piąty na mecie Fin Sami Pajari. Dopiero na kolejnych lokatach byli kierowcy w Hyundai I20, którzy dominowali we wcześniejszych rundach.

Rovanpera po raz pierwszy w karierze triumfował w swoim „domowym” rajdzie. W siedmiu poprzednich startach najbliższej zwycięstwa był w 2022 roku, kiedy ukończył imprezę na drugiej pozycji. W tym roku przerwał trwającą osiem lat serię bez zwycięstwa fińskiego kierowcy w Rajdzie Finlandii.

Prowadzący przed tą rundą w cyklu Estończyk Ott Tanak (Hyundai I20) został w sobotę ukarany

doliczeniem pięciu minut za potrącenie kontrolera technicznego i uplasował się na 10. pozycji - strata 7.38,4. Zwycięzca klasyfikacji generalnej z 2019 roku zbyt szybko odjechał z punktu kontroli. Później przeprosił za ten incydent.

Tego dnia pecha mieli dwaj inni kierowcy Hyundai: obrońca tytułu Belg Thierry Neuville i Francuz Adrien Fourmaux, którzy po 15. OS-ie plasowali się w rajdzie na drugiej

Kalle Rovanpera wygrał Rajd Finlandii.

Kiepski występ Otta Tanaka.

i trzeciej pozycji z minimalnymi stratami do lidera Rovanpery. Ale na 16. odcinku specjalnym obaj przebili opony i ponieśli ogromne straty czasowe. Ostatecznie Neuville zajął szóste miejsce (2.01,5), a Fourmaux był siódmy (2.25,8).

Wyniki Rajdu Finlandii: 1. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota Yaris) 2:21.51,4, 2. Takamoto Katsuta (Japonia/Toyota Yaris) strata 39,2 s, 3. Se-

bastien Ogier (Francja/Toyota Yaris) 45,1, 4. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota Yaris) 48,1, 5. Sami Pajari (Finlandia/Toyota Yaris) 1.18,8, 6. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai I20) 2.01,5

Klasyfikacja generalna kierowców (po 9 z 14 rund MŚ): 1. Elfyn Evans 176 pkt, 2. Kalle Rovanpera 173, 3. Sebastien Ogier 163, 4. Ott Tanak (Estonia/Hyundai I20) 163, 5. Thierry Neuville 125, 6. Takamoto Katsuta 87.

(PAP, a)

WYMIANA KOSZULEK

Złać tajdaków!

Woiciech Kuczok



Ekstraklasa ma dobrą prasę - rekordowe wydatki transferowe, nowi trenerzy z dobrym europejskim dorobkiem, doskonałe wyniki naszych drużyn w Europie i awans w rankingu klubowym, sensacyjne rozstrzygnięcia w pierwszych kolejkach; słowem: łatwo zwać nawet najbardziej zatwardziały szycerów, żeby sprawdzili, czy rzeczywiście już jest tak dobrze.

Sobotni wieczór nadawał się do tego doskonale: oto mistrz Polski w ostatniej próbie przed zmaganiem z legendarną Crveną Zvezdą podejmował niepokonanego Górnik Zabrze. No i w pierwszej połowie obie ekipy wykłapały klasyczny ligowy październik nie do oglądania, który ze strony Lechitów przy odrobieniu dobrej woli można by uznać za kamuflaż dedykowany szpiegom z Belgradu. Najlepszy snajper Lecha, Mikael Ishak strzelił w boczną siatkę z nie tak jeszcze ostrego kąta, potem przy próbie dobitki jednego celnego strzału popchnął bramkarza - i tyle się działo. Serbscy zwiadowcy mogli bez wyrzutów sumienia przyciąć komara, wystawszy do swojej stolicy wiadomości o tym, że nie trzeba się spieszyć z nowymi transferami, bo tych Polaków rozjadą nawet juniorami.

Ach, gdyby w istocie móc wszystko zwać na maskowanie się przed ważnym meczem z obcokrajowcami, byłbym o Lecha spokojny. Zwłaszcza że po przerwie zaczęli wchodzić gracze, na których w tym sezonie ma spocząć ciężar gry i budowanie jakości Kolejorza - wracający do zdrowia Ali Gholizadeh dostał do pomocy Luis Palmę i potem Pablo Rodriguez; serbscy agenci

musieli się przebudzić i wystać do sztabu korektę: „Dobra, są do zrobienia, ale zagramy jednak pierwszym składem, żeby nie było przypału”. Lech zrobił swoje, skorzystał ze słabszego dnia bramkarza zabran, nowe transfery zaczęły się spłacać, bo pierwszego gola sprytnie załatwił Leo Bengsston (800 tysięcy euro to nie była kwota promocyjna), a drugi gol to dobitka po strzale Palmy.

Ale szatu nie było. Szat ma być w środę. Przyjeżdżają prawdziwi kozacy, co to zeszłej jesieni potrafił stuknąć w Lidze Mistrzów Stuttgart 5:1. I to będzie prawdziwa weryfikacja; dowiemy się, czy to nasza liga tak urosła w skali Europy, czy jesteśmy tylko beneficjentami skrojonej specjalnie dla nas Ligi Konferencji, a zatem inkluzywnie pomyślanych rozgrywek dla bidoków i sprawnych inaczej.

Zanim o Crvenej, napiszę o „Crvenie”, a nawet „Krwienie”, czyli o kompetencjach językowych lwiej

Szat ma być w środę. Przyjeżdżają prawdziwi kozacy, co to zeszłej jesieni potrafił stuknąć w Lidze Mistrzów Stuttgart 5:1. I to będzie prawdziwa weryfikacja; dowiemy się, czy to nasza liga tak urosła w skali Europy, czy jesteśmy tylko beneficjentami skrojonej specjalnie dla nas Ligi Konferencji, a zatem inkluzywnie pomyślanych rozgrywek dla bidoków i sprawnych inaczej.

części polskiego dziennikarstwa sportowego. Nie będę wymieniał nazwisk, bo imię ich Legion. Nie rozumiem, czemu aż tylu moich kolegów po piórze, choć raczej zwłaszcza tych po mikrofonie i kamerze internetowej, których kolegami nazwać nie mogę, uparcie się błazni błędnie



W 1. połowie meczu w Poznaniu obie ekipy wykłapały klasyczny ligowy październik nie do oglądania. Kamuflaż ze strony Lechitów?

odmieniając pierwszy człon nazwy, która oznacza oczywiście „Czerwoną Gwiazdę”. Z przymiotnika robią rzeczownik, a przecież nie trzeba być poliglotą, żeby się tutaj odnaleźć, wystarczy odrobina słuchu. Owóż, prawdziwy czerwony gwiazdozbiór

Crvena Zvezda i Partizan) a resztą stawki jest kuriozalna - trzeci na koniec sezonu Novi Pazar stracił do mistrza... 46 punktów, a o jego miernym potencjale przekonaliśmy się właśnie za sprawą Jagiellonii, która nie dała serbskim Bośniakom żadnych szans w dwumeczu. Mamy z Crveną fatalny bilans historyczny - cztery mecze i cztery porażki (jeśli nie liczyć półtowarzyskich rozgrywek Intertoto, kiedy bytomska Polonia przed potopem ogrzała Serbów): w 1973 Stali Mielec nie pomógł nawet gol Grzegorza Łaty, a w 2007 Groclin oba spotkania przegrał do zera.

Zaliczył w klubie z Maracany epizod jeden Polak - człowiek, który zatrzymał Cristiano Ronaldo na Stadionie Śląskim, czyli Grzegorz Bronowicki. W 2007 sprzedany przez Legię do Belgradu, niczego tam nie zwojował, częściej był widywany w pubie niż na murawie. Środowy rywal Lecha to klub znacznie bogatszy od Polaków -

dość powiedzieć, że stać by to Serbów na ściągnięcie i zatrudnienie Marko Arnautovicia z Interu Mediolan, w trakcie załatwiania jest transfer Duszana Tadicia, który co prawda już nie straszy tak jak w czasach swoich występów w Ajaksie, ale w naszej ekstraklasie byłby z miejsca największą gwiazdą. Obecnie najwyższej wycenianymi piłkarzami Crvenej są stoweński rozgrywający Timi Max Elsnik i defensywny pomocnik reprezentacji Bośni Rade Krunic. W Poznaniu nie zagra prawy filar obrony, Koreańczyk Young Woo Seol, co trzeba wykorzystać, bo na belgradzkiej Maracanie nie takie drużyny jak Lech traciły głowę i worek bramek.

Bogactwo Crvenej Zvezdy ma jednak swoje zatrute źródło: to ukochany klub prezydenta Vucicia, a Serbowie nie kryją się z rosyjskimi sympatiami i koneksjami - ich sponsorem jest Gazprom. Kibole z belgradzkiej Maracany jawnie wspierają putinowców w wojnie ukraińskiej. Tym milej byłoby zgotować im w Poznaniu piekło; można porzucić skrupuły, a najlepiej kiboli belgradzkich nie wpuścić na stadion (łatwiej nie wpuścić niż potem wyrzucić, a za machanie flagami z „zetką” i prorosyjskie hasła byłoby to nieuniknione). Mijmy zatem nadzieję, że Lechici będą zmotywowani nie tylko sportowo. Skądinąd, gdyby UEFA była konsekwentna i sprawiedliwa, w rywalizacji nie byłoby nie tylko mistrza Serbii spalonego na ruskim gazie, ale także klubów izraelskich, reprezentujących kraj, który dokonuje właśnie ludobójstwa na oczach świata. Raków i Lech powinny być zatem zmotywowane nie tylko sportowo, a kibice mają dodatkowy powód, żeby trzymać za nasze kluby, nawet jeśli na co dzień z nimi nie sympatyzują. Wyrzucenie tych tajdaków z Europy.

Jak to wróży?

Dobiegł końca rozgrywany w Warszawie Festiwal Zapaśniczy. Najpierw rozegrano Memoriał im. Władysława Pytlasińskiego w stylu klasycznym, potem Poland Open kobiet, a jego ostatnim akcentem był Memoriał im. Wacława Ziółkowskiego w stylu wolnym. W nim właśnie polski zawodnik odniósł jedyne zwycięstwo w tej rywalizacji. Konkretnie Zbigniew Baranowski w wadze 97 kg, pokonując w finale Gruzina Dawida Mchedlidze 3:1.

Trzeci w kategorii 125 kg był Robert Baran, który decydująco walce zwyciężył Węgra Miliana Korcsosa 2:0.

Piąte lokaty przypadły Cezaremu Sadowiemu w wadze 86, Wiktorowi Hasie i Filipowi Rogutowi w kategorii 92 kg oraz Taronowi Szahinjanowi w 97 kg.

W turnieju Polan Open pań najlepiej z grona Polek spisała się Alicja Nowosad w kategorii 62 kg. W walce o brąz pokonała Amerykankę Alarę Boyd 13:6.

Na piątym miejscu sklasyfikowane zostały: Patrycja Strzelczyk (55 kg), Magdalena Głodek (57 kg) oraz Karolina Domaszuk (68 kg) i Patrycja Cuber (76 kg).

W klasyfikacji drużynowej reprezentacja Polski zajęła 6. miejsce. Pierwsza lokata przypadła ekipie Ukrainy - 530 pkt, przed USA - 292, Niemcami - 222, Szwecją 205, Kazachstanem - 175 i Polską 171.

To były ostatnie poważne sprawdziany przed wrześniowymi mistrzostwami świata. Pokazały one, że reprezentantom Polski - choć w ich gronie coraz więcej zawodników wywodzących się ze szkół wschodniej - trudno będzie o sukcesy.

Tylko Zbigniew Baranowski na najwyższym stopniu podium zapaśniczego Festiwalu w Warszawie.

POLAND OPEN

55 kg: 1. Ołeksandra Chomenec, 2. Alibina Rilija (obie Ukraina), 3. Zulfija Jachjarowa (Kazachstan) i Olivia Andrich (Niemcy), 5. Patrycja Strzelczyk. **57 kg:** 1. Sołomija Wynnyk (Ukraina), 2. Tamara Dollak (Węgry), 3. Mia Katherine Friesen (Kanada) i Evelina Hulten (Szwecja), 5. Magdalena Głodek, 12. Nikoła Wiśniewska. **59 kg:** 1. Marija Wynnyk (Ukraina), 2. Alexis Marie Janiak (USA), 3. Elena Brugger (Niemcy) i Erika Bognair (Węgry)... 8. Julia Nowicka, 9. Otcha Pado-szyk, 12. Marta Gajowniczek, 13. Aleksandra Witoś. **62 kg:** 1. Iryna Bondar (Ukraina), 2. Sara Lindborg (Szwecja), 3. Alicja Nowosad Aurora Campagna (Włochy). **65 kg:** 1. Eniko Elekes (Węgry), 2. Jennifer Page (USA), 3. Vanja Gersak Perez (Niemcy) i Nina Blanche Kemu Makem (USA)... 9. Monika Jaskuła. **68 kg:** 1. Tindra Sjoberg (Szwecja), 2. Gerda Barth (Niemcy), 3. Sophia Schaeffe (Niemcy) i Manola Skobelska (Ukraina)... 5. Karolina Domaszuk, 8. Daniela Tkaczuk. **72 kg:** 1. Kaylynn Grace Albrecht (USA), 2. Zsuzsana Molnar (Węgry), 3.

Alexandra Alli (USA) i Iryna Zablodka (Ukraina). **76 kg:** 1. Thamiros Martins Machado (Brazylia), 2. Elmira Syzydkowa (Kazachstan), 3. Enrica Rinaldi (Włochy) i Anastazja Alpejewa (Ukraina)... 5. Patrycja Cuber.

MEMORIAŁ ZIÓŁKOWSKIEGO

86 kg: 1. Joshua Morodion (Niemcy), 2. Ivars Samusonoks (Lotwa), 3. Denys Bykow i Oleksandr Mamrosz (obaj Ukraina), 5. Cezary Sadowski... 12. Igor Szucki, 15. Filip Błaszczuk. **92 kg:** 1. Lars Schaeffe (Niemcy), 2. Iwan Czornohus (Ukraina), 3. Łuza Czertswadze (Gruzja) i Dustin Glen Plott (USA), 5. Wiktor Hasa, Filip Rogut, 7. Filip Szucki. **97 kg:** 1. Zbigniew Baranowski, 2. Dawid Mchedlidze (Gruzja), 3. Artugral Agca (Niemcy) i Iwan Prymaczenko (Ukraina), 5. Taron Szahinjan. **125 kg:** 1. Giorgi Melszwildswili (Gruzja), 2. Wołodmyr Koczanzow (Ukraina), 3. Robert Baran i Mohsen Mansour Siyar (Niemcy). Memoriał Ziółkowskiego zakończył się późnym wieczorem w niedzielę.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 4 SIERPNIA

TVP 1

14.55 Kolarstwo: studio i 1. etap Tour de Pologne, Wrocław - Legnica (na żywo), 20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

10.25 Pn: Betclac 2. Liga - mag., 11.10 Kolarstwo: studio i 1. etap TdP, Wrocław - Legnica (na żywo), 17.30 Pn: Betclac 1. Liga - mag., 18.55 GKS Tychy - Wista Kraków, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

1.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Toronto (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

1.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Toronto (na żywo)

EUROSPORT 1

11.30 Kolarstwo: studio i 1. etap TdP, Wrocław - Legnica (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

0.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Montrealu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec



Przed zawodnikami decydujące zawody we Wrocławiu.

W Modrym Lesie odbył się ostatni turniej przed finałem 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk.

Te zawody okazały się rekordowe pod wieloma względami. Wystartowało aż 117 graczy, 15 miało handicap poniżej zera, a 67 zawodników legitymowało się handicapem poniżej 10. Pogoda była raczej zmienna - pierwszego dnia lało, drugiego były pięknie, a trzeciego pojawił się upał.

Czech, Holender i Polak

W środę w trudnych warunkach najlepiej poradzili sobie Konstanty Łuczak oraz Holender Toon van der Nol. Jedno uderzenie więcej potrzebowali Franciszek Moczarski i Jakub Sutor, z czeskiego klub Golf Club Třinec. W czwartek Jakub popisał się wyrównaniem rekordu pola - 67, z białych tee, trafiając po drodze 5 birdie i prowadząc z wynikiem -4. Dwa uderzenia straty miał do niego Kostek Łuczak, który drugiego dnia zagrał -2. Na trzecim miejscu usadowili się Holendrzy Teun van der Schoof i van der Nol - obaj z parem po dwóch dniach. W finale Sutor nie dał szans rywalom, grając rundę 69 i z łącznym rezultatem -7 zwyciężając w klasyfikacji WAGR i w kategorii 19-25. Trzy uderzenia więcej miał van der Schoof, grając w piątek 68 i zajmując drugie miejsca w klasyfikacji WAGR i wśród mężczyzn 19-25. Trzeci był Łuczak, notując w piątek rundę -1 i wyprzedzając van der Nola, który zagrał w trzeciej rundzie par, kończąc na trzeciej lokacie w kategorii 19-25.

„Grałem solidnie i równo. Świetnie puttowałem, dobrze grałem wedgami, dlatego mój wynik był dobry” - relacjonował Jakub Sutor. „W ostatnich rundach nie popełniałem błędów - tylko jednego bogeya na ostatnim dołku w finale - więc nie dałem szans rywalom. Pierwszego dnia pogoda była straszna, ale wszyscy mieliśmy takie same warunki i dał mi radę. Wracam teraz na

studia, więc nie będę mógł zagrać w finałowym turnieju we Wrocławiu, ale staram się brać udział w przynajmniej jednym turnieju 5 Stars każdego roku”.

Liderka od samego początku

W rywalizacji dziewcząt w WAGR od początku prowadziła Martyna Muchajer, po rundzie 73 uzyskując trzy uderzenia przewagi nad Marysią Moczarską i cztery nad Nataszą Klimko. W czwartek Martyna zagrała +2 i wciąż prowadziła dwoma punktami. Druga była Klimko, która drugiego dnia zagrała +1. Marysia po rundzie 79 spadła na trzecią pozycję, dzieląc ją z Blancą Liberą. W finale Martyna powtórzyła wynik z pierwszego dnia i z trzema uderzeniami przewagi zwyciężyła w klasyfikacji WAGR dziewcząt 19-25, połączonej z U18. Ze stratą trzech uderzeń drugie miejsce zajęła Natsza, a trzecia była Marysia.

„W tym roku był to mój najlepszy występ, grało mi się bardzo w porządku czułam, że w końcu wszystkie aspekty gry, nad którymi pracowałam w końcu złożyły się w całość” - depeszowała triumfatorka. „Wiadomo, czułam niedosyt bo oczekiwałam od siebie lepszych rund, ale i tak byłam bardzo zadowolona. Oczywiście planuję grać finał we Wrocławiu, a nastawienie jest bojowe”!

Natka Klimko ma sentyment do Modrego Lasu: „Warunki były wymagające. Pierwszego dnia cały czas padało, a trzeciego było gorąco. Moja gra przez cały turniej była bardzo powtarzalna, dobrze ratowałam się z kłopotów i dzięki temu dałam radę zagrać trzy dobre rundy. Modry Las to zdecydowanie jedno z najładniejszych pól na jakich miałam okazję grać, także biorąc pod uwagę pola zagraniczne. Bardzo lubię tam wracać, ponieważ właśnie tam miałam swoją pierwszą rundę poniżej par. Pole jest dobrze przygotowa-

ne, co jest dobrym znakiem przed rozgrywanymi tam przyszytygodniowymi Mistrzostwami Polski Juniorów. Moim najlepszym tegorocznym występem na 5 Stars był właśnie ten turniej, a w poprzednich sezonach wygrywałam w kategorii U15”.

„5 Stars jak zwykle przebiegł w fajnej atmosferze. Pogoda była deszczowa, ale z dnia na dzień było lepiej. Moja gra była dobra, ale zbyt dużo prostych błędów zaważyło o zepsutej drugiej rundzie. Cieszę się, że mogłam wziąć udział w turnieju” - podsumowywała Marysia Moczarska.

Z Irlandii do Modrego Lasu

W klasyfikacji chłopców U18 bezkonkurencyjny był Kostek Łuczak. Rundy 72-70-71 dały mu przepastne 8 uderzeń przewagi nad Marcelem Baryłą, który wskoczył na drugie miejsce, dzięki świetnej finałowej rundzie -2. Ostatni na podium był Marcin Bogusz.

Kostek - ubiegłoroczny mistrz Polski oraz trzon drużyny z mistrzostw Europy w Irlandii - już czeka na finał we Wrocławiu: „Grało mi się bardzo dobrze, widąc progres z turnieju na turniej. Najbardziej zadowolony jestem z pierwszej rundy, gdzie mimo trudnych warunków zagrałem solidnie. Nie wiem, który jestem w rankingu i nie patrzę na to za bardzo. Tak, nie mogę doczekać się finału, ale jeszcze nie mam pytań do Adriana. Jestem bardzo dumny, że byłem częścią drużyny w Irlandii. Trener od początku mówił, że najważniejszy będzie pierwszy mecz, aby zostać w pierwszej dywizji, co było naszym celem. Trafiliśmy na Czechów, którzy otarli się o pierwszą ósemkę po rundzie stroke, ale wiedzieliśmy, że match play to zupełnie inna gra i mamy szansę z każdym. Skończyło się na mojej dogrywce i na 21. dołku wygrałem, po czym cieszyliśmy się tak samo, jak nie bardziej

niż w zeszłym roku na wejście do D1. Później graliśmy na dużo mniejszym stresie, bo cel został osiągnięty. Myślę, że ten luz pomógł nam w meczu z Hiszpanami, który znów wygraliśmy w dogrywce”.

Turniej w Modrym Lesie wyłonił też zwycięzcę w rankingu Race to Rosa, który zgarnął „dziką kartę” na turniej Rosa Challenge Tour. Przed turniejem szanse mieli przede wszystkim Łukasz Bogusz i Teun van der Schoof, ponieważ Kamil Nowak nie zagrał w Modrym Lesie. Okazało się, że to Holender, zajmując drugie miejsce, zapewnił sobie bilet na występ we wrześniowych zawodach HotelPlanner Tour w Konopiskach pod Częstochową. „Na początku sezonu nie spodziewałem się, że zagram w Challenge Tourze. Po pierwszym zwycięstwie w Karolinka Golf Park zrozumiałem, że grając dobrze w kolejnych turniejach mogę osiągnąć ten cel. Teraz będę dużo grał w Rosa Golf Club, aby przyzwyczaić się do tego pola. Gram w Polsce, lubię ten kraj, ludzie są fajni, dobrze mi się tu gra. Pierwsze dwa dni nie czułem presji, ale dziś rano już tak. Staralem się jednak grać dobry golf i dobrze bawić się z kolegami z grupy. Grałem dobrze, popełniłem kilka drobnych błędów, chybiłem kilka puttów, ale to był dobry golf - powiedział Teun van der Schoof po rozdaniu nagród.

Młodsze roczniki

W kategorii U14 chłopców zwyciężył Karol Gil, uzyskując 11 uderzeń przewagi nad pochodzącym z Turcji, Ömerem İlhanem Şahinem. Trzeci był Jan Pawluczuk. Wśród dziewcząt w tej samej kategorii triumfowała Natalia Domańska. Oliwia Gałka straciła do niej tylko dwa uderzenia, a trzecie miejsce zajęła Zofia Szmach.

Oliwka lubi rywalizować w Modrym Lesie: „Turniej toczył się na moim ulubionym polu golfowym. Gra tam to dla mnie zawsze duże wyzwanie,

ale też świetne doświadczenia. Pierwszy dzień był dość wymagający ze względu na ulewny deszcz. Szczegółne trudne było puttowanie na mokrych i nieprzewidywalnych greenach. Pomimo deszczu zagrałam całkiem niezłą rundę, bo wolę taką pogodę niż upały. Po pierwszej rundzie objęłam prowadzenie wśród dziewcząt w kategorii U14. Niestety w czwartek nie poszło mi najlepiej. Grałam wtedy z koleżankami, które startowały z niebieskich tee, a ja jako jedyna grałam z czerwonych. Dziewczyny nie czekały na mnie, tylko od razu szły do swoich piłek i trudno było mi się skupić. Miałam problem z koncentracją i zachowaniem własnego tempa gry, co wpłynęło na wynik. Ostatniego dnia odzyskałam pewność siebie i zagrałam solidnie, co pozwoliło mi włączyć się do walki o zwycięstwo. Ostatecznie z niewielką stratą zajęłam drugie miejsce. Ten turniej wiele mnie nauczył i na pewno wykorzystam te doświadczenia w kolejnych zawodach. Moje najlepsze, tegoroczne zawody 5 Stars to Karolinka. Udało mi się tam rozegrać trzy dobre rundy oraz wygrać w swojej kategorii”.

W grupie chłopców U12 bezkonkurencyjny znowu okazał się Krzysztof Berezyski, finiszując z wynikiem +4 z czerwonych tee. Drugie miejsce zajął Mateusz Niedworok, a trzecie Niemiec Julian Klocke. „Modry Las to jedno z moich ulubionych pól golfowych. Co roku biorę tu udział w obozie golfowym” - opisywał sytuację Krzysztof. „Mieszkamy z kolegami wtedy na polu i codziennie razem gramy. Cieszę się, że ten turniej organizowany jest również na tym polu. Pierwszego dnia cały dzień padał deszcz, ale nie przeszkadzało mi to tak bardzo. Drugiego i trzeciego dnia była już idealna pogoda. W tej edycji także zająłem pierwsze miejsce i jestem bardzo zadowolony - po prostu lubię to miejsce. Czekam na

turniej 5 Stars we Wrocławiu, gdzie spotkam się z Adrianem Meronkiem. Zawsze fajnie przybić z nim piątkę. Chciałbym bardzo móc zobaczyć na żywo jak gra w jednym z turniejów zawodowych”.

Dominik Klepacki z dużą przewagą zwyciężył wśród dzieci U10, które codziennie rozgrywały 9 dołków. Drugą lokatę zajął Jan Styczek, a trzeci był Igor Grenda.

Iwo się rozpędza

W turnieju wystąpił też 16-letni Iwo Czerkawski, syn słynnego hokeisty, a teraz również świetnego golfisty - Mariusza Czerkawskiego. Z Modrego Lasu Iwo udał się z tatą do Amber Baltic na XXX edycję kultowego Polonia Cup, gdzie po rundach 71-76-71 z wynikiem +2 zajął fantastyczne drugie miejsce, 7 strzałów za Jasiem Szmidttem. „Iwo jak ja jest praworęczny, ale gramy na lewo w golfa. 99% praworęcznych hokeistów gra w ten sposób, bo dominującą ręką w hokeju jest ta na górze kija, która jest wiodąca” - relacjonował z Amber Baltic „Mario”. „Iwo też zaczynał jako młody hokeista, bo już w wieku sześciu lat grał w drużynie hokejowej. Po pięciu latach hokeja, zaczął grać w koszykówkę. Golf zawsze u niego był, ale nigdy na poważnie, dopiero od dwóch lat zaczął o nim myśleć na serio. Fajnie, że miał podstawy golfowe, bo kij trzymał już w rękach jako kilkulatek. Mistrzostwa Polski Juniorów będą fajną przygodą, zaraz po kultowym Polonia Cup. W sierpniu przed Iwo jeszcze kilka turniejów, zanim zacznie na poważnie przygodę z golfem w akademii JASONA Floyda w Hiszpanii, kiedy we wrześniu rozpocznie tam rok szkolny”.

Finałowy 5 Stars Junior Cup - z udziałem ambasadora cyklu Adriana Meronka - odbędzie się w dniach 26-28 września, tradycyjnie we Wrocław Golf Club.

Kasia Nieciak